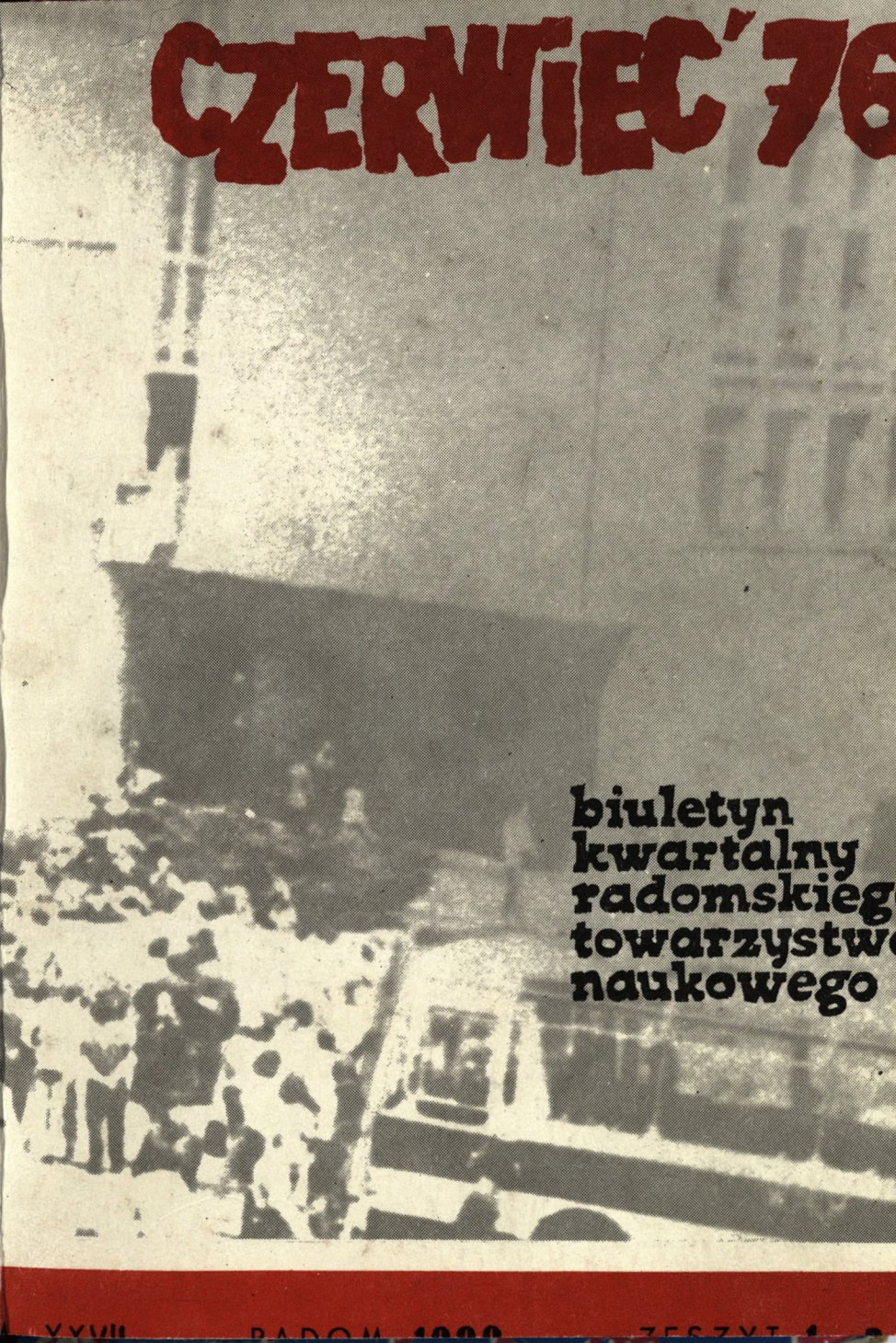


# CZERWIEC' 76



biuletyn  
kwartalny  
radomskiego  
towarzystwa  
naukowego



Kolegium Redakcyjne

Grażyna KABZA, Helena KISIEL, Stanisław OŚKO, Jan ORZECOWSKI,  
Witold RAKOWSKI / przewodniczący /

Recenzent

prof. dr hab. Krystyna KERSTEN

Redaktor zeszytu

Wybór i opracowanie materiału ikonograficznego

dr Grażyna ŁUSZKIEWICZ

Opracowanie okładki

Jerzy DZIERŻAWSKI

Sponsorzy edycji: Komitet Badań Naukowych, Departament Polityki  
Naukowej w Warszawie; Wydział Zdrowia i Spraw Społecznych  
oraz Administracyjno-Techniczny Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu;  
Prezydent m. Radomia.



~~10072~~

WYDAWCA

Radomskie Towarzystwo Naukowe  
26-600 Radom, ul. 25 Czerwca 60

Cena 10.000 zł

Druk:

Poligrafia Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu

## SPIS TREŚCI

|                                                                                                                                            |     |
|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| GRAŻYNA ŁUSZKIEWICZ - Wstęp . . . . .                                                                                                      | 4   |
| KRZYSZTOF ORZECOWSKI - Wprowadzenie . . . . .                                                                                              | 8   |
| ANDRZEJ FRISZKE - Nadzieje i złudzenia epoki E. Gierka . . . . .                                                                           | 11  |
| PIOTR A. TUSIŃSKI - Wydarzenia Radomskiego Czerwca 1976 r.<br>/Próba analizy historycznej/ . . . . .                                       | 53  |
| Ks. JAN SZYMCZYK - Posługa słowa i modlitwy - społeczne<br>nauczanie ks. Romana Kotlarza w kon-<br>tekście "wydarzeń radomskich" . . . . . | 85  |
| WOJCIECH ZIEMBIŃSKI - Grono żołnierzy . . . . .                                                                                            | 98  |
| MARCIN KULA - Co przyszłe podręczniki historii napiszą<br>o wydarzeniach w Radomiu w 1976 r.? . . . .                                      | 100 |
| WIESŁAW MIZERSKI - Komisja Rehabilitacji "Czerwiec '76" . . . . .                                                                          | 117 |
| DYSKUSJA: ZBIGNIEW ROMASZEWSKI, WOJCIECH ZIEMBIŃSKI,<br>Ks. TOMASZ ADACHA, BRONISŁAW KAWĘCKI . . . . .                                     | 123 |
| SPIS ILUSTRACJI . . . . .                                                                                                                  | 129 |

## WSTĘP

W naszych czasach współczesność staje się historią. Wpisane są w nią również losy Radomian - robotników, którzy w czerwcu 1976 r. upomnieli się o swoją godność i prawa. Pamięć o tych wydarzeniach, których areną stały się również Ursus i Płock, zobowiązuje nas do ich ujęcia w formułę historycznego opisu i refleksji.

Rok 1976 w najnowszej historii politycznej Polski miał jeszcze jedną konsekwencję. Jak podkreślił prof. M. Kula, był próbą przełamania atomizacji społeczeństwa polskiego. To czego nie udało się zrealizować w 1968 r., w 1970 r., udało się właśnie w 1976 r. Po raz pierwszy doszło do współdziałania robotników, środowisk intelektualnych i studenckich. Powstał Komitet Obrony Robotników. Z jednej strony był organizacją niosącą pomoc prawną i materialną represjonowanym robotnikom, zbierającą materiały o przebiegu wydarzeń. Z drugiej zaś - organizacją działającą legalnie, jawnie opozycyjną w stosunku do władzy, opierającą się na ratyfikowanych przez Polskę umowach międzynarodowych. W "Apelu do społeczeństwa i władz PRL", wystosowanym przez KOR 23.IX.1976 r., wydarzenia czerwcowe uznano za słuszny protest robotniczy, zaś stosowane wobec jego uczestników represje za łamanie prawa. Wzywano społeczeństwo do pomocy i solidarności. W następnych miesiącach i latach powstało



szereg opozycyjnych organizacji, m.in. Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela, Towarzystwo Kursów Naukowych, Studenckie Komitety Solidarności, Komitety Wolnych Związków Zawodowych, Konfederacja Polski Niepodległej. Zaczęły ukazywać się niezależne czasopisma, powstawać wydawnictwa, których celem było przełamanie państwowego monopolu informacji. Dojrzała młoda generacja działaczy robotniczych.

Historyk zajmujący się dotychczas historią polityczną Polski, napotyka na wiele trudności w prowadzonych badaniach. Do najistotniejszych należy dostęp do źródeł archiwalnych, czy różnego rodzaju ograniczenia, np. niemożność korzystania z pewnych rodzajów źródeł - przed upływem określonego okresu czasu. Wykorzystuje więc często prasę, pamiętniki czy wspomnienia, lecz mogą one mieć jedynie charakter pomocniczy. Ale nie należy zapominać o jeszcze jednym niebezpieczeństwie. Historia najnowsza to historia dziejąca się na naszych oczach, historia której współtwórcy żyją i pamiętają wydarzenia, których byli uczestnikami - są współobecni w kreowaniu ich obrazu. Konsekwencje tego zjawiska są daleko idące. Uczestniczenie w wydarzeniach, osobiste przeżycia na pewno pogłębiają wiedzę o nich, ale jednocześnie są subiektywnym spojrzeniem i stwarzają niebezpieczeństwo deformacji. Przed historykami - rzetelnie traktującymi swoje zadania - staje więc odpowiedzialność polegająca na oddzieleniu wydarzeń i faktów od emocji,

często subiektywnego i niesprawiedliwego spojrzenia na nie. Naukowe badania nie mogą koncentrować się jedynie na wskazaniu winnych, ich zdemaskowaniu, ale muszą objąć analizę procesów historycznych i zmierzać do odkłamania historii, do likwidacji obszarów milczenia lub fałszu. Jednym z nich jest ciągle radomski protest w czerwcu 1976 r. Jego naukowa analiza winna dotyczyć nie tylko sfery faktów, zdarzeń i zjawisk, ale przede wszystkim ich interpretacji: genezy, szukania przyczyn, analizy tła gospodarczego, społeczno-politycznego zarówno w skali wewnętrznej jak i międzynarodowej Polski lat 70-tych.

Jednym z celów jaki przyświecał organizatorom sesji popularno-naukowej, która odbyła się w Radomiu w dniu 18.VI.1991 r., była próba naukowego opisu tamtych dni. W czasie sesji przedstawiono następujące referaty: mgr Andrzeja Friszke /Instytut Stosunków Politycznych PAN/ - "Nadzieje i złudzenia epoki E. Gierka", dr Piotra Tusińskiego /WSI Radom/ - "Wydarzenia Radomskiego Czerwca 1976 r. /Próba analizy historycznej/", ks. Jana Szymczyka - "Posługa słowa i modlitwy - społeczne nauczanie ks. Romana Kotlarza w kontekście "wydarzeń radomskich", prof. dr hab. Marcina Kuli /Instytut Historii PAN/ - "Co napiszą przyszłe podręczniki historii o wydarzeniach w czerwcu 1976 r. w Radomiu?", Wiesława Mizerskiego /Przewodniczący Komisji Rehabilitacji "Czerwiec 76"/ - "Komisja Rehabilitacji "Czerwiec 76".



W przerwie obrad Wojciech Ziemiński, odczytał zarządzenie podpisane przez Prezydenta RP Ryszarda Kaczorowskiego, o pośmiertnym nadaniu ks. R. Kotlarzowi Krzyża Zasługi z Mieczami. W dyskusji zabrali głos /w kolejności wystąpień/: senator Zbigniew Romaszewski, Wojciech Ziemiński - współzałożyciel KOR-u, ks. Tomasz Adacha i Bronisław Kawęcki - przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pomnika - Symbolu "Radomski Protest Robotniczy Czerwiec '76".

Redakcja zamieściła materiały w formie przedstawionej przez Autorów, dokonując jedynie poprawek merytorycznych i stylistycznych, zaproponowanych przez Recenzenta. Dyskusja została opracowana na podstawie zapisu magnetofonowego.

Zaprezentowane materiały ikonograficzne, pochodzą z:

Wystawy "Radomski Czerwiec '76" zorganizowanej w Muzeum Okręgowym w Radomiu, otwartej w dniu 24.VI.1991 r. /ze zbiorów: Komisji Rehabilitacji "Czerwiec '76", A. i M. Krysińskich, P. Kozakiewicza, B. W. Gruszczyńskiego, M. Kostrzewskiego, archiwum rodzinnego ks. R. Kotlarza, Muzeum Okręgowego w Radomiu/; Archiwum Radomskiego Towarzystwa Naukowego; Archiwum Akt Nowych Oddział VI - Archiwum Lewicy Polskiej w Warszawie.

dr Grażyna Łuszkiewicz

Krzysztof ORZĘCHOWSKI

Szanowni Państwo

Rok 1976 jest ważnym rokiem w najnowszej historii Polski.

Wiąże się on z robotniczym protestem w Radomiu. Jak to stwierdził podczas pobytu w naszym mieście Ojciec Święty Jan Paweł II: "Rok 1976 stał się wstępem do dalszych wydarzeń lat osiemdziesiątych".

Dzień 25 czerwca 1976 roku był dniem upomnienia się robotników o swoją godność i prawa; był dniem robotniczego protestu przeciw deptaniu ludzkiej godności. Fakt, że zdarzyło się to tutaj - w Radomiu - zobowiązuje właśnie nas do przekazania następnym pokoleniom prawdy historycznej o tych dniach.

Pełnoletność osiąga bowiem pokolenie nie pamiętające lub niewiele z tamtych dni.

Organizatorom sesji poświęconej 15 rocznicy robotniczego protestu w Radomiu - którymi są Radomskie Towarzystwo Naukowe i Radomski Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego - przyświecają dwa zasadnicze cele:

- dokumentacyjny - dokonanie historycznego opisu wydarzeń oraz zapis relacji osób w nich uczestniczących,
- edukacyjny - przybliżenie tła i przebiegu wydarzeń Radomskiego Czerwca, zainteresowanie młodego pokolenia historią własnego miasta.

Pragniemy również oddać hołd ludziom biorącym udział w wydarzeniach tamtych dni: okazać pamięć tym, którzy oddali swe życie; wyrazić uznanie tym, którzy okazali solidarność i pomoc skrzywdzonym i represjonowanym.

Do udziału w dzisiejszej sesji, obok Autorów wygłaszających referaty, zaprosiliśmy osoby związane bezpośrednio z Czerwcem '76 i jego następstwami. W imieniu organizatorów chciałbym powitać obecnych wśród nas: Zbigniewa Romaszewskiego - senatora RP; Zofię Romaszewską - dyr. Biura Interwencji Senatu RP; Wojciecha Ziemińskiego - współzałożyciela KOR-u; członków rodziny ks. Romana Kotlarza; ks. proboszcza Jana Dobrowolskiego oraz grupę parafian z Parafii Pelagów, gdzie przez 15 lat pracował ks. Kotlarz; mgr Antoniego Zielińskiego - dyrektora Centralnego Archiwum MSW; ppłk Andrzeja Bieleckiego - dyrektora Biura Ewidencji i Archiwum UOP; Mariana Popisa - posła na Sejm z woj. radomskiego; przedstawicieli organizacji politycznych i społecznych oraz władz administracyjnych miasta Radomia i województwa.

Witam - również bardzo serdecznie - członków Komisji Rehabilitacji "Czerwiec '76" oraz wszystkich uczestników naszego spotkania.

Niektórzy z zaproszonych gości, nie mogąc osobiście uczestniczyć w sesji, przekazali pozdrowienia jej uczestnikom. Są to m.in. Jerzy Stepień - senator RP; mec. Jan Olszewski - obrońca

w procesach po Czerwcu 76, wiceprzewodniczący Krajowego Komitetu Obywatelskiego; Janusz Onyszkiewicz - wiceminister Obrony Narodowej.

Z prawdziwą przyjemnością pragnę wymienić tych wszystkich, którzy okazując różnoraką pomoc umożliwili przeprowadzenie dzisiejszej sesji.

Dziękuję Prezydentowi miasta Radomia, kierownictwu Wydziału Zdrowia i Spraw Społecznych UW, Wydziału Administracyjno-Teknicznego UW oraz osobiście Wojewodzie Radomskiemu, za ich zaangażowanie finansowe i rzeczowe. Podobne podziękowanie kieruję do Zarządu Regionu NSZZ "Solidarność", Zarządu Miasta oraz Dyrekcji Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego w Radomiu. Za udostępnienie tej pięknej sali, w której się znajdujemy, pragnę wyrazić podziękowanie Dyrekcji Muzeum Okręgowego w Radomiu.

Szanowni Państwo, rozpoczynamy część merytoryczną sesji. O jej prowadzenie proszę dr Grażynę Łuszkiewicz - przewodniczącą Radomskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego, zarazem wiceprezesa Zarządu Radomskiego Towarzystwa Naukowego.



Andrzej FRISZKE

#### NADZIEJE I ZŁUDZENIA EPOKI EDWARDA GIERKA

Edward Gierek obejmował stanowisko I Sekretarza KC PZPR, gdy na Wybrzeżu trwały robotnicze strajki, demonstracje i starcia z milicją. Zmiana na urzędzie przywódcy partii kończyła krwawą fazę wydarzeń i otwierała okres - by użyć współczesnego słowa - negocjacyjny. Formalnie grudniowy protest robotniczy zakończyły styczniowe spotkania Gierka ze stoczniovcami w Szczecinie i Gdańsku. Bezpośrednia przyczyna robotniczej rewolty - podwyżka cen - została cofnięta 15 lutego, pod wpływem strajku łódzkich włóknienek.

Gierek obejmował więc władzę w wyniku robotniczych wystąpień i w pierwszych tygodniach musiał działać w sposób niestereotypowy, by nie stłumić, ale wyciszyć, uspokoić i ostatecznie spacyfikować ruch robotniczy. Grudzień 1970 okazał się trwałym doświadczeniem nowej ekipy, która przez całe dziesięciolecie żyła w obawie przed ponowieniem się społecznego wybuchu i jego możliwymi konsekwencjami. To także dyktowało w dużym stopniu jej strategię gospodarczą.

Postulaty strajkowe z grudnia 1970 r. i stycznia 1971 r. można podzielić na te, które dotyczą poprawy warunków materialnych oraz na te, które dotyczą zmian politycznych. Trzeba przy tym zaznaczyć, że strajkujący robotnicy nie kwestionowali mandatu PZPR do sprawowania władzy, występowali natomiast przeciw przywilejom i arogancji aparatu partyjnego i związanych

z nim służb, zwłaszcza milicji. W trakcie spotkań na Wybrzeżu kierownictwo PZPR zgodziło się zaspokoić wiele żądań ekonomicznych, natomiast sprzeciwiło się wszelkim istotnym reformom instytucjonalnym. Nie było to zresztą zadanie szczególnie trudne, gdyż strajkujący potrzeby generalnych zmian politycznych nie akcentowali, skupiali uwagę na problemach doraźnych<sup>1/</sup>.

VIII Plenum KC PZPR - obradujące 6 i 7 lutego 1971 r. - potwierdziło niechęć kierownictwa partii do jakichkolwiek istotnych reform politycznych. Poprzednią ekipę obciążono odpowiedzialnością za wywołanie kryzysu, ale wskazywano jedynie na błędy polityki gospodarczej oraz na styl pracy Wł. Gomułki i jego otoczenia. Zasady polityczne systemu znajdowały się poza zasięgiem krytyki. W styczniu 1971 r. przystąpiono jednak do tworzenia komisji dla opracowania propozycji zmian gospodarczych i politycznych. Była ona ciałem zamkniętym, a jej pracami - przeciwnie niż Radą Ekonomiczną po Październiku - kierowali wyłącznie ludzie ze ścisłego establishmentu partyjnego. Przewodnictwem komisji objął Jan Szydlak, zaś wśród 8 jego zastępców aż 4 było członkami lub zastępcami członków Biura Politycznego. Komisja, która skoncentrowała swoją uwagę na usprawnieniu mechanizmów gospodarczych, opowiedziała się za niezmiennością systemu politycznego. Podważała nawet sugestie konsultowania list kandydatów do rad narodowych<sup>2/</sup>.

Niechęć do podejmowania głębszych reform miała swoje przyczyny zewnętrzne i wewnętrzne. W państwach bloku radzieckiego panował trend antyreformatorski. Nawet ograniczone próby



reform - podejmowane niegdyś przez N. Chruszczowa - były już potępione i zapomniane. Po stłumieniu Praskiej Wiosny, Moskwa dbała, by podobne eksperymenty nie zostały ponowione w którymkolwiek z podległych jej krajów. Polskie odmienności, polegające na istnieniu silnego i niezależnego Kościoła oraz nieskolektywizowanej wsi, były oceniane przez "bratnie partie" jako i tak duże odstępstwo od zasad realnego socjalizmu. Rządzący Polską aparat PZPR również nie odczuwał potrzeby liberalizacji zasad sprawowania władzy. Klimat w partii różnił się znacznie od nastrojów po Październiku 1956. W czasie tamtego przełomu partia żyła rozliczeniami ze stalinizmem, szukała nowych sposobów spełnienia swojej dyktatury, nieobce - przynajmniej znaczącemu jej odłamowi - było poszukiwanie legitymizacji społecznej.

W 1971 r. partia znajdowała się pod wrażeniem przeżywanego trzy lata wcześniej Marca 1968. Wtedy też doszli na zajmowane przez siebie stanowiska lub potwierdzili swą pozycję ludzie, którzy w okresie E. Gierka tworzyli kierowniczą kadrę partii, administracji, milicji, SB, wojska i propagandy. Działacze, którzy robili kariery na fali antysyjonistycznej i antyrewizjonistycznej kampanii, byli najdalsi od pragnienia liberalizujących system reform.

Z przebiegu kryzysu grudniowo-lutowego wynikały natomiast pewne reguły gry, rodzaj niepisanego porozumienia.

Treścią tego "porozumienia" było uznanie przez nową ekipę materialnych aspiracji robotników za cenę akceptacji - przez

tych ostatnich - monopolu rządzenia przez władze partyjno-państwowe. Mówiąc trywialnie robotnicy /i szerzej społeczeństwo/ mieli nie wtrącać się do sprawowania władzy i dobrze pracować, natomiast władze miały tak rządzić /szczególnie kierować gospodarką/, by zaspokoić materialne aspiracje społeczeństwa<sup>3/</sup>. Eksponowano zatem program modernizacji państwa i podniesienia poziomu życia. Zapowiadano także "konsultacje społeczne" przed podejmowaniem zasadniczych decyzji, by zachować pozory liczenia się przez władzę z nastrojami społecznymi. Gierek obiecał również, że nie wyda nigdy rozkazu strzelania do robotników i obietnicy tej dotrzymał. Dość szybko zdobył sobie znaczną sympatię społeczeństwa połączoną z pewnym kredytem zaufania. Widziano w nim polityka, który doprowadził do zakończenia rozlewu krwi na Wybrzeżu. Konfrontowano wygląd, sposób bycia i mówienia Gomułki z image Gierka, a porównanie takie wypadało na korzyść tego drugiego. Pozytywne wrażenie robiły także cechy życiorysu nowego I Sekretarza: "Brak 'bohaterskiej' przeszłości, robotnicze pochodzenie i robotniczy start życiowy oraz solidne przygotowanie technokratyczne - czynią z Gierka postać wyjątkową /.../ - pisała Ewa Wacowska, publicystka paryskiej "Kultury". W europejskich krajach "zwycięskiego komunizmu" Gierek obejmuje najwyższy urząd partyjno-państwowy po dwudziestoletnim okresie nieobecności na szczytach władzy - działacza po szkole Zachodu /.../. Jego zapatrywania określa się jako zachodnio-internacjonalistyczne, w odróżnieniu od "nacjonalistycznych" i "Moskiewskich",



którym hołdują pewne grupy w partii. Gierka uznaje się za zdolnego taktyka, który nie posługuje się prowokacjami, nie nadużywa siły, rzadko sięga do zakulisowych rozgrywek<sup>4/</sup>.

Opinia o "człowieku Zachodu" dawała E. Gierkowi znaczną popularność w kraju, ale też była zapewne powodem pewnej nieufności "bratnich partii". Opinia polskiej ulicy tej nieufności się domyślała i traktowała premiera P. Jaroszewicza jako dodanego E. Gierkowi "anioła stróża", który nie cieszył się popularnością. W obiegowych sądach było chyba ziarno prawdy, E. Gierek w pierwszych latach swych rządów zawsze podkreślał kolektywność kierownictwa, lecz Jaroszewicza wyróżniał szczególnie: "My z towarzyszem Piotrem ...". Premier P. Jaroszewicz - w odróżnieniu od swego poprzednika - był jednak głównie działaczem gospodarczym. Wobec Gierka zachowywał lojalność i chyba nigdy nie próbował zagrozić jego pozycji.

Poparcie czy neutralizację społeczeństwa, ekipa Gierka budowała przede wszystkim przez świadomie stosowaną socjotechnikę - zmianę stylu rządzenia. Ten nowy styl sprawowania władzy polegał na akcentowaniu skromności przywódców oraz zbliżeniu ich do zwykłych obywateli. Najpełniej nowy styl widoczny był w przebiegu styczniowych spotkań w stocznich Wybrzeża, nie wywieszaniu w urzędach portretów nowych przywódców partii, skróceniu oficjalnych przemówień i odwoływaniu się w nich do patriotyzmu. Wyrazem nowego stylu były też niezapowiedziane /sic!/ wizytacje Gierka i Jaroszewicza w zakładach pracy oraz ich spacer po ulicach odwiedzanych miast. Do przejawów nowego stylu należy również zaliczyć zaproszenie do dyskusji

przedzjazdowej kilkuset wibitnych bezpartyjnych specjalistów oraz próbę odprężenia w stosunkach z Kościołem i inteligencją.

Pogrudniowe kierownictwo PZPR zakończyło trwający ponad 10 lat okres utarczek z Kościołem i Prymasem Wyszyńskim. Nie oznaczało to otwarcia Kościołowi możliwości swobodnego działania, ale zaprzestano ataków, ustanowione zostały formy stałych kontaktów, ograniczono propagandę ateistyczną. W czerwcu 1971 r. przekazano Kościołowi na własność majątek użytkowany przezeń na Ziemiach Zachodnich. Gdy w następstwie ratyfikacji układu Brandt-Gomułka, w 1972 r. papież dostosował granice diecezji do zachodnich granic PRL, znikł jeden z ważnych przedmiotów kontrowersji. Na dalej idący dialog partia zdecydować się nie potrafiła. Większość prawno-finansowych ograniczeń utrzymano w mocy, a prasa i telewizja konsekwentnie przemilczały wypowiedzi Episkopatu i Prymasa; nie informowały właściwie o żadnych wydarzeniach z życia Kościoła.

Decyzja o odbudowaniu Zamku Królewskiego w Warszawie była prezentem dla inteligencji, ale też oznaczała pewne otwarcie się partii na tradycje patriotyczne. Decyzja ta uruchomiła olbrzymią aktywność i ofiarność wielu ludzi, którzy przekazywali na odbudowę swoje oszczędności oraz cenne pamiątki. Dla starszej generacji Zamek był bowiem symbolem II Rzeczypospolitej, symbolem, z którym wiązali wiele uczuć i wspomnień. Oczekiwania starszego pokolenia nie były wygórowane - najczęściej chcieli usłyszeć czy przeczytać trochę więcej prawdy o czasach swojej młodości, czy o bohaterach tamtej Polski.



niepodległej. Propaganda partyjna uczyniła krok w kierunku zaspokojenia tych oczekiwań. W nowomowie partyjnych przywódców mniej było sloganów klasowych, wplatano za to hasła ogólnopatriotyczne o "pracy dla państwa", budowaniu drugiej, lepszej Polski. Propagandyści wkładali wiele trudu, by skonstruować wykładnię tradycji, która pozwoliłaby przedstawić PRL jako dziedzica historii narodu i państwa z utrzymaniem jednak afirmacji wątków komunistycznych i internacjonalistycznych. Było to zadanie skomplikowane ze względu na rozmaite "tabu" i niecenzuralności wynikające z urazów własnych i towarzyszy radzieckich. Powstała więc magnowata wizja historii wypaczonej i okrojonej z wielu stron oraz ułożonej tak, by mogły się w niej zmieścić jako pozytywne i zasługujące postacie z różnych epok, z różnych "postępowych" nurtów. Odwołując się do przeszłości wyróżniano jednak nurt oświeceniowy i pozytywistyczny, który dawało się pociągnąć aż do Kazimierza Wielkiego i Kopernika, namaszczonego poniekąd na patronów budowania "drugiej Polski".

Rok 1971 przyniósł też wyraźne złagodzenie cenzury. Do druku skierowano dzieła zakazanych po Marcu twórców - Pawła Jasienicy, Sławomira Mrożka, Antoniego Słonimskiego. Na łamach nowego tygodnika "Literatura" stale publikował Jerzy Andrzejewski i inni pisarze potępieni w latach poprzednich. Partia nie narzucała twórcom żadnej szkoły artystycznego wyrazu. Pilnowano tylko, by nie krytykowali ustroju, partii, Związku Radzieckiego, nie akcentowali przeżyć religijnych, nie chwalili emigracji. Zezwolono na stosunkowo daleko idącą swobodę badań

naukowych w dziedzinie humanistyki, choć zakres wolności nie w każdej dziedzinie był jednakowy. Łatwiej było historykom, trudniej filozofom, socjologom, ekonomistom. Zliberalizowano dopływ książek z Zachodu, choć nie dotyczyło to wydawnictw emigracyjnych, a tylko obcojęzycznych, o ile nie godziły wprost w komunizm lub ZSRR. Przemycających lub pożyczających znajomym zakazane książki, nie zamykano już jednak do więzienia.

Według ogólnie lansowanych wzorców, Polak powinien solidnie pracować, wykazywać aktywność i pomysłowość, ale po pracy należał mu się odpoczynek i rozrywka. Państwo bardziej niż przedtem dbało o formę tych rozrywek. Dla młodzieży organizowano liczne zawody sportowe w szkołach i poza nimi, a także otwierano dyskoteki. W kinach i telewizji wyświetlano przeważnie filmy zachodnie, lub polskie o lekkiej tematyce. Dorosłym rozszerzono liczbę dni wolnych od pracy, wprowadzając w 1974 r. 6, a w 1975 r. 12 wolnych sobót. W restauracjach większych, a potem też mniejszych miast pojawił się strip-tease. Otworzono możliwości dla rozwijania turystyki - do NRD i Czechosłowacji, gdzie można było pojechać na pieczętkę w dowódzie osobistym oraz na kapitalistyczny Zachód, gdzie trzeba już było mieć paszport, dewizy lub zaproszenie. Wczasy w kraju stały się dostępne dla większości pracujących, wakacje w Bułgarii dla lepiej uposażonych.

Wszystkie te zmiany i liberalizacje w sprawach codziennych, czyniły życie łatwiejszym. Problemy polityki odchodziły



na daleki plan, nie angażowały codziennej uwagi. Milicja polityczna była jeszcze mniej widoczna niż w czasach Gomułki i nawet zdeklarowani opozycjoniści z rzadka ją oglądali. Jednocześnie jednak Służba Bezpieczeństwa była aktywna i prowadziła dyskretną obserwację w zakładach pracy, a nawet szkołach.

Dzięki tym stosunkowo nieznacznym zabiegom oraz poprawie materialnych warunków życia, ekipie Gierka udało się osiągnąć stan dużej stabilizacji politycznej. Był to może najstabilniejszy, najmniej konfliktowy okres w dziejach PRL. Monopol władzy aparatu PZPR właściwie nie był kwestionowany przez żadną znaczącą grupę społeczną, a w samej partii nie toczyła się walka o władzę.

Brak konfliktów politycznych, syte zadowolenie społeczeństwa i pierwsze oznaki powodzenia gospodarczego, skłoniło kierownictwo partyjne do uznania kryzysu grudniowego za definitywnie zakończony. Z publikacji, podręczników szkolnych, a nawet opracowań naukowych "Grudzień" właściwie zniknął jako moment tragedii i samoistne wydarzenie historyczne. Pozostał jedynie jako moment zmiany warty w naczelnych władzach, dokonanej na tle bliżej nie opisywanego kryzysu<sup>5/</sup>.

Polityka nowego stylu została niebawem zarzucona - zamiast skromności akcentowano wielkość przywódcy, przemówienia znacznie się wydłużyły, przybierało dekoracji, oprawy i pompy przy wszystkich partyjnych uroczystościach. Bogactwo rytuału

prześcignęło okres panowania Gomułki i zbliżyło się do obrzędowości praktykowanej w ZSRR i NRD.

Jesienią 1972 r. przystąpiono do reform i zmian, które miały uwypuklić i pogłębić totalitarny charakter ustroju. Zmierzano do zlikwidowania rozbieżności między stanem faktycznym a zapisanym w konstytucji prawem, nadania przywilejów aparatowi partyjnemu, ogarnięcia przez partię jeszcze ściślejszą kontrolą życia społecznego i wychowania młodzieży. W listopadzie 1972 r. Rada Państwa wydała dwa dekrety o uposażeniu i emeryturach osób zajmujących kierownicze stanowiska polityczne i państwowe, a w październiku tego roku Biuro Polityczne wydało instrukcję jakie stanowiska kierownicze znajdują się w nomenklaturze którego komitetu partyjnego. Oba te akty precyzowały hierarchię władzy i zależności od szczytów organizacji państwowej, aż do małych komórek życia zawodowego i społecznego. Oczywiście oba te zasadniczej wagi akty zostały wydane bez rozgłosu i niejawnie. Głośno natomiast było o reformie administracyjnej, którą realizowano etapami poczynając od listopada 1972 r. Sejm uchwalił wtedy zniesienie najmniejszych dotąd komórek administracji - gromad i powołał w ich miejsce większe gminy rządzone przez praktycznie samowładnych naczelników. Samorządom gminnym pozostawiono funkcje reprezentacyjne. W 1973 r. jednoosobowych zarządców podległych premierowi ustanowiono w miastach, województwach i istniejących jeszcze powiatach. Ogłoszono też, że przewodniczącymi rad narodowych powinni być I sekretarze PZPR odpowiednich szczebli.



Tak więc, na szczeblu województwa faktyczna władza została skupiona w ręku I Sekretarza KW i zwykle słabszego od niego wojewody. Rady Narodowe, czyli organy samorządu miały jedynie dekoracyjne znaczenie. W kwietniu 1975 r. Sejm uchwalił ustawę znoszącą powiaty i dzielącą dawnych 17 wielkich województw na 49 mniejszych.

Propaganda głosiła, że reforma ma na celu usprawnienie działania administracji, skrócenie drogi petenta do odpowiedniego urzędu, wyjaśnienie zasad podległości i odpowiedzialności poszczególnych ogniw władzy. Dążenia centralizacyjne były jednak wyraźnie widoczne. Propaganda wyjaśniała, że podział dawnych województw umożliwi też awans cywilizacyjny i ekonomiczny mniejszych miast. Tak też poniekąd się stało, choć na reformie skorzystał przede wszystkim średni aparat partyjny i administracyjny, awansujący do rangi zarządu województwa. Kierownictwo partii rozbijając wielkie województwa dążyło do ograniczenia znaczenia lokalnych wojewódzkich "baronów", którzy krępowali swobodę I Sekretarza i jego otoczenia<sup>6/</sup>.

Zapędy centralizacyjne ujawniły się także w zjednoczeniu istniejących dotychczas odrębnie organizacji młodzieżowych. Chociaż wszystkie one były podporządkowane partii i nie stwarzały zagrożenia jakąkolwiek frondą, uznano najwyraźniej, że centralizacja ułatwi lansowanie odpowiednich wzorów wychowawczych i kontrolowanie młodzieży. Nie bez znaczenia były też zapewne sentymenty wielu członków Biura Politycznego do dawnego ZMP, w którym działali. Wiosną 1973 r. połączono wszystkie

organizacje młodzieżowe w Federację Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej, w której działały jako autonomiczne części harcerstwo i Socjalistyczny Związek Studentów Polskich.

Centralizacyjne dążenia ujawniało także prawo powielaczowe, czyli rozmaite interpretacje ustaw i zarządzeń rozsyłane w teren i mające de facto moc większą, niż same ustawy. Scenarizowano również do absurdu kierowanie prasą, roztoczono najściślejszą kontrolę nad każdym słowem padającym z głośnika radia czy z ekranu telewizji<sup>7/</sup>.

Zwieńczeniem tej reformy centralizacyjnej państwa miały być poprawki do konstytucji, których projekt opublikowano w sierpniu 1975 r. Kluczową poprawką był projekt wpisania do konstytucji kierowniczej roli PZPR w państwie. "Wzmianki o kierowniczej roli PZPR i o tej partii jako sile kierowniczej lub przewodniej można traktować jako wyraz potrzeby zalegalizowania istniejącego stanu rzeczy. Zapewne w intencji projektodawców sformułowania te miały choć trochę osłaniać partyjne praktyki obsadzania stanowisk państwowych, kierowania polityką państwa i w ogóle życiem społecznym, co zostało utrwalone między innymi w instytucji "nomenklatury"<sup>8/</sup>. Nieco później zgłoszono również zamiar wpisania do ustawy zasadniczej nienaruszalnej więzi z ZSRR oraz uzależnienia praw obywatelskich od wykonywania obowiązków. Trudno odpowiedzieć na pytanie, czy te projekty zostały wymyślone w Polsce, czy też realizowano sugestie płynące od wschodniego sąsiada. Był to bowiem czas postępującej szybko i narzucanej przez Moskwę



unifikacji krajów bloku. Jak wynikałoby z zapisków członka Biura Politycznego Józefa Tejchmy, poprawki budziły wątpliwości nawet w tym gremium<sup>9/</sup>. Sprzeciw otwarcie manifestowany wywołały natomiast w środowiskach inteligencji i w wielu grupkach niekonformistycznej młodzieży. Zasadnicze zastrzeżenia zgłosił Episkopat Polski. W rezultacie zmiany w konstytucji, które miały być ukoronowaniem dzieła centralizacji i legalizacji dyktatury PZPR, zamieniły się w porażkę partii. Rozmiary protestu znacznie przekraczały swą stanowczością sprawę "Listu 34" czy nawet wystąpienia intelektualistów w 1968 r.

Co więcej, pod naciskiem Kościoła i opinii inteligencji, kierownictwo partii musiało zrobić krok wstecz. Przyjęta wersja poprawek była mniej radykalna i bardziej ogólnikowa, niż planowano.

Od 1976 r. życie publiczne w Polsce toczyło się z pozoru bez wielkich wstrząsów, tak przynajmniej można by sądzić oglądając telewizję lub czytając gazety. W rzeczywistości postępował proces erozji. Pogłębiał się kryzys gospodarczy oraz jego przejawy dotyczące każdego obywatela. Nieudana próba podwyżki cen w czerwcu 1976 r. i wystąpienia robotników Radomia i Ursusa, podcięły prestiż rządzącej ekipy. Próbowano go odbudować przez hałaśliwą kampanię propagandową oraz zastosowanie najbrutalniejszych metod represji - bicie zatrzymanych i skazywanie ich z pominięciem elementarnych zasad praworządności. To jednak wywołało odruch solidarności intelektualistów z robotnikami. Podjęcie akcji pomocy organizowanej przez

Komitet Obrony Robotników, otworzyło okres szybkiego rozwoju zorganizowanej opozycji. Rządząca ekipa mogła teoretycznie zastosować represje wobec powstającego ruchu oporu, ale prowadziłyby to do eskalacji terroru wobec niepokornych środowisk inteligentnych, robotniczych, chłopskich, a - być może - również wobec księży. Wejścia na taką drogę Gierek chyba nie chciał, a zapewne też nie bardzo mógł sobie na to pozwolić, gdyż stan polskiej gospodarki wymagał pomocy zachodniej, ta zaś była uzależniona w znacznym stopniu od image Polski za granicą. Teoretycznie E. Gierek mógł dokonać znaczącego otwarcia politycznego i podjąć dialog z opozycją. W praktyce było to niemożliwe ze względu na stanowczą wrogość Moskwy i rodzimego aparatu wobec "dysydentów". Próba otwarcia wiązała się z potrzebą wyjaśnienia i rozliczenia polityki pogrudniowej także w dziedzinie ekonomicznej. Tymczasem kierownictwo obawiało się nawet podać do wiadomości publicznej faktu istnienia kryzysu ekonomicznego. Ostatecznie więc w 1977 r. wybrano wariant najłatwiejszy: zwolniono wszystkich aresztowanych po Czerwcu, usuwając jakby przedmiot konfrontacji. Istnienie opozycji zdecydowano się przemilczeć w myśl swoistej zasady, że problem nie nazwany nie istnieje. Problem opozycji pozostawiono w gestii Służby Bezpieczeństwa, która poprzez nękanie ludzi, konfiskaty sprzętu poligraficznego i wydrukowanej "bibuły", miała ograniczać możliwości działania opozycjonistów oraz izolować ich od szerszych środowisk.



Wybór kardynała Karola Wojtyły na papieża - 16 października 1978 r. - był z punktu widzenia interesów aparatu rządzącego wydarzeniem niepomysłnym. Wobec całego świata został podkreślony katolicki charakter kraju, w którym jednak zrządzeniem losu rządzący komuniści. Nadal apatyczne i uśpione społeczeństwo zostało niezwykle dowartościowane, zyskało żywy symbol identyfikacji i nauczyciela o niezwykłym autorytecie. Rola i znaczenie Kościoła wzrosły jeszcze bardziej. Partia znalazła się w defensywie szczególnie jaskrawo widocznej, gdy w czerwcu 1979 r. Jan Paweł II odbył pielgrzymkę do Ojczyzny.

Żadnych praktycznych wniosków ze zmienionej sytuacji ekipa Gierka nie wyciągnęła, choć próbowała zachować dobrą minę, okazać uznanie i szacunek Papieżowi, a nawet dowodzić, że fakt jego wyboru jest dowodem otwartości panującej w Polsce. Nie próbowano, bo też byłoby to posunięcie samobójcze, powstrzymać pielgrzymów udających się na spotkania z papieżem. W środkach masowego przekazu starano się jedynie nie pokazywać tłumów, bo - jak w innych sprawach - przyjmowano zasadę, że problem nie nazwany lub nie pokazany, nie istnieje.

Tymczasem prestiż aparatu partyjnego, zawsze bardzo niski, spadał tym niżej, im bardziej osłaniał się on systemem jawnych i tajnych przywilejów. W społeczeństwie pogrążonym w kryzysie i odczuwającym brak wielu podstawowych towarów wystawny tryb życia aparaczków i luksus ich siedzib budził najgorsze uczucia. W społeczeństwie nieźle wykształconym,

z liczną warstwą specjalistów, niedokszałceni aparaczkowie posługujący się nowomową i sloganami budzili pogardę i lekceważenie.

Byłoby jednak sądzić, że system rządów opierał się wyłącznie na sile przymusu i zastraszaniu. Partia, licząca pod koniec dekady 3 miliony członków wypracowała przez lata system misternych zależności łączących ją ze społeczeństwem. Aparat partyjny, czyli pracownicy różnych szczebli komitetów PZPR liczył - wraz z rodzinami - kilkadziesiąt tysięcy osób. Drugie tyle tworzyli odpowiedzialni pracownicy administracji rządowej i gospodarczej. Kolejne kilkudziesięciotysięczne grupy zainteresowane w stabilności systemu, to oficerowie milicji, wojska, pracownicy SB. Liczebność tych grup - które można uznać za establishment państwa - Krzysztof Pomian szacował na 270 tys., co wraz z rodzinami dawało z górą pół miliona. Do tej liczby trzeba dodać kolejne pół miliona beneficentów systemu, którzy swą pozycję społeczną, zawodową i materialną zawdzięczali układowi, powiązaniom, sprawdzonej prawomyślności i dyspozycyjności. Byli wśród nich członkowie PZPR, ZSL, SD, PAX i bezpartyjni. PZPR można było podzielić na stosunkowo wąską partię wewnętrzną zawodowych funkcjonariuszy, którzy mieli faktyczny udział we władzy oraz partię zewnętrzną, złożoną ze zwykłych członków. Podział taki istniał zawsze w partiach komunistycznych, jak też chyba we wszystkich partiach rządzących totalnie. Pod koniec ery Gierka partia zewnętrzna liczyła około 2,5 mln. członków. Z punktu widzenia centrali, liczebność PZPR była wskaźnikiem społecznego



oparcia władzy i aparatu, czyli partii wewnętrznej. Umożliwiała też skuteczniejszą kontrolę nad różnymi środowiskami. Toteż, im ważniejsza była dana grupa zawodowa w hierarchii państwowej, tym silniej była upartyjniona. Spośród oficerów 85 % należało do PZPR, spośród pracowników administracji i sądownictwa 60 %. W zakładach pracy członkowie partii mieli być naturalnymi przywódcami, elitą i przewodnikami swoich załóg. Ich głos liczył się bardziej, niż opinie bezpartyjnych.

Jak pisze Krzysztof Pomian "wstępując do partii uzyskuje się nie tylko legitymację członkowską, ale też pewne możliwości. W wymianie, jaka odbywa się między aparatem nowo wstępującym, pierwszy daje drugiemu prawo zdobycia małej części władzy wraz z łączącym się z nią prestiżem, uzyskując za to uznanie swej władzy totalnej. Tak oto między aparatem a członkami partii tworzy się pewne wspólnotwo; pozwala ono tym ostatnim zaspokoić ich uzasadnione aspiracje do społecznego uznania, które aparat kanalizuje i przemienia w jedną z podstaw własnej władzy. To właśnie umożliwia mu poddanie całego społeczeństwa nadzorowi, którego inaczej nie zdołałby sprawować"<sup>10/</sup>. W warunkach gospodarki niedoboru i reglamentacji, od miejsca w społecznej hierarchii i powiązań z aparatem władzy zależały też możliwości zaspokajania potrzeb konsumpcyjnych. Reglamentacja dóbr była jednym z ważnych narzędzi sprawowania władzy i uzyskiwania pożądanych zachowań od obywateli. Premie, awanse, miejsca na wczasach i koloniach, talony na samochody, wszystko było instrumentem

pozyskiwania lojalności, czy współpracy. Ten system powiązań i uzależnień działał do końca. Tylko nieliczni mogli się zdecydować na jawny sprzeciw, a w konsekwencji odcięcie się od wszelkich szans na awans i przywileje.

Czynnikiem stabilizacji władzy było też powszechne przekonanie, że nie ma dla istniejącego porządku żadnej alternatywy. Przynależność Polski do bloku wschodniego była przesądzona, a to określało charakter ustroju. Teoretycznie możliwe były tylko nieznaczne korekty, nie naruszające istoty systemu. Wiązały się one zazwyczaj z pewnymi alternatywami personalnymi i stojącymi za nimi grupami interesów w partii. W Polsce Gierka żadna alternatywna frakcja nie zdołała się jednak wykształcić, a pewne manifestacje sprzeciwu ze strony Franciszka Szlachcica w 1974 r. oraz Stefana Olszowskiego w 1979 r. były mało wyraziste i niezrozumiałe dla opinii. Obaż też zostali wyeliminowani, nim zdołali uzyskać szersze oparcie w aparacie partyjnym. Przeciętny Polak uważał więc panujący system za może niesprawiedliwy, ale naturalny i niezmienny, a Gierka za najlepszego z możliwych szefów państwa. W tych warunkach działania opozycji rysowały się w powszechnym odbiorze jako porywanie się z motyką na słońce.

x x x

W swoich wspomnieniach E. Gierek tak uzasadnia wielki skok inwestycyjny: "Polskę czekał ogromny wyz demograficzny. Według wszelkich rachunków w dziesięciolecie rynek pracy miało zasilić 3,5 miliona osób. Co oznaczało, że musimy stworzyć dla młodych Polaków co najmniej 2,5 mln nowych miejsc pracy /.../



Oznaczało to konieczność wybudowania do końca dekady co najmniej tysiąca zakładów zatrudniających dwa i pół tysiąca osób każdy. Wysiłek ten musieliśmy ponieść, o ile nie chcieliśmy zdecydować się na bezrobocie lub na /.../ wysłanie nadwyżek siły roboczej za granicę<sup>11/</sup>. Konieczność stworzenia ogromnej liczby nowych miejsc pracy byłaby wyzwaniem dla każdego rządu. Rzecz inna, czy państwo mogło sobie pozwolić na tak ogromny wysiłek inwestycyjny i czy struktura inwestycji była dobrze zaplanowana. Gierka, który podkreśla społeczne przesłanki wielkiego skoku, pomija ich aspekt polityczny. Tymczasem wejście w fazę forsownej industrializacji, dotyczyło w jakiejś mierze całego bloku radzieckiego. Było więc elementem wyścigu za Zachodem, kolejną próbą dogonienia Zachodu. Trwająca rewolucja technologiczna zmuszała państwa bloku do modernizacji swojej gospodarki, o ile zamierzały one konkurować na rynku światowym. W szczególnej mierze ciągłej modernizacji wymagał sprzęt wojskowy, jeśli Związek Radziecki chciał nadal prowadzić rywalizację z Ameryką. Nacisk położony na rozwój przemysłu ciężkiego wskazywał na zamiar uzyskania lepszej bazy dla kontynuowania wyścigu zbrojeń.

Trzeba też wziąć pod uwagę charakterystyczne dla komunistów quasiideologiczne przesłanki rozmachu inwestycyjnego. "Pierwszą z nich - czytamy w tzw. Raplocie Kubiaka - był dogmat rozbudowy za wszelką cenę ciężkiego przemysłu i w ogóle produkcji, oznaczający przyjęcie z góry określonego wariantu industrializacji. /.../ Pochodną tego dogmatu było uznawanie

inwestycji za cel sam w sobie /.../ Można przypuszczać, że tego rodzaju preferowanie inwestycji wiązało się z tym, że dzięki nim można było osiągnąć doraźny efekt propagandowy, oferując ponadto względnie szybko nowe miejsca pracy, jednakże bez perspektywicznego myślenia o efektywności inwestycji /.../ Pochodną dogmatu o konieczności stałego inwestowania przede wszystkim w rozwój przemysłów grupy A, było myślenie w kategoriach przede wszystkim wzrostu gospodarczego, nie zaś w kategoriach równowagi gospodarczej /.../ Drugim elementem gospodarczej mentalności tych, którzy kierowali w Polsce budową socjalizmu, było niedocenywanie rolnictwa w ogólnym planowaniu wzrostu gospodarczego<sup>12/</sup>. Te uwagi komisji KC PZPR badającej w 1981-82 r. przyczyny dotychczasowych kryzysów odnoszą się do całej historii PRL, ale może najbardziej do lat siedemdziesiątych.

Program gospodarczy ekipy Gierka, od programów ekip poprzednich wyróżniał się tym, że zmierzał do równoczesnego wzrostu inwestycji i konsumpcji. Wcześniej zawsze przyjmowano, że jedno wyklucza drugie. Jego ekipa postanowiła udowodnić, że tak być nie musi. Zresztą - wspomniane wyżej niepisane porozumienie pogrudniowe - zakładało poprawę warunków materialnych ludności. Punkt wyjścia był na tyle niski, że trudno byłoby kwestionować potrzebę podniesienia poziomu życia Polaków. Trudno też byłoby przejść do porządku nad argumentem o potrzebie modernizacji kraju. Niestety - jak się wydaje - było przyjęcie zbyt wysokiego tempa wzrostu oraz niewłaściwe



struktury inwestycji preferującej przemysł ciężki.

Bezpośrednimi przesłankami podjęcia ambitnych zadań gospodarczych były rezerwy finansowe pozostawione przez Wł. Gomułę, wysoki na początku lat 70-tych poziom produkcji rolnej i łatwo dostępny kredyt zachodni.

Dobre wyniki w rolnictwie były rezultatem korzystnej pogody w 1971 r. i 1972 r., a także podniesienia cen skupu zwierząt i mleka oraz zniesienia z końcem 1971 r. dostaw obojętnych, co ułatwiło bogacenie się wsi.

Zachodni kredyt był dostępny dzięki dobrej koniunkturze i taniej ropie naftowej. Koncepcja budowania komunizmu za kapitalistyczne pieniądze miała zresztą nie specyficznie polski, ale ogólnoblokowy charakter. Zadłużenie Krajów Demokracji Ludowej w latach 1970-76 wzrosło z 2 do 45 mld. dol.<sup>13/</sup> Oprawą polityczną tych operacji była polityka odprężenia, która polegała na ogromnym ożywieniu kontaktów gospodarczych Wschód-Zachód, jakkolwiek były to na ogół kontakty dość jednostronne: państwa komunistyczne za kredyty kupowały technologie, licencje, pasze dla rolnictwa itp., eksportowały zaś głównie surowce i niektóre artykuły rolne.

Politykę gospodarczą lat 1971-75 charakteryzowało napięcie planów inwestycyjnych do granic, czy nawet poza granice możliwości. W rezultacie udział akumulacji w dochodzie narodowym wzrósł z 27,5 w 1971 r. do 35,6 % w 1974 r. Cyfry obrazujące rozmach inwestycyjny są jeszcze wymowniejsze. Zaplanowana na lata 1970-75 dynamika inwestycji wynosiła 45 %,

a wykonana 91,5 %. "Znaleźliśmy się - pisze Waldemar Kuczyński - w światowej czołówce pod względem obciążenia nakładami na rozbudowę gospodarki, czego jednak wtedy wskutek dopływu kredytów zachodnich społeczeństwo nie odczuwało"<sup>14/</sup>.

Zatrzymać się trzeba nad strukturą inwestycji, która była jedną z głównych przyczyn późniejszego załamania. Otóż, przemysł ciężki pochłoniął 43,8 %, na drugim miejscu znajdowało się budownictwo, znacznie w tyle pozostał transport, handel, przemysł spożywczy i lekki. Zamiast - jak w krajach wysoko-rozwiniętych - modernizować przede wszystkim zakłady już istniejące, wielkie środki przeznaczono na budowę nowych fabryk. Istniał przy tym dogmat, że małe zakłady nie mają przyszłości, pozwalano więc, czy nawet planowano tworzenie wielkich monopolii. Przykładem takiej polityki było podjęcie gigantycznej inwestycji - Huty Katowice, choć wiele starszych hut wymagało modernizacji i nowocześniejszych technologii. Likwidowano mniejsze przedsiębiorstwa budowlane i cegielnie, które zastępowano monopolistycznymi fabrykami domów.

Struktura inwestycji była źle zbilansowana, co pogłębiało istniejące już dysproporcje w gospodarce. Powstanie wielu nowych zakładów - pożeraczy energii pogłębiło deficyt prądu. Tymczasem inwestycje w przemyśle energetycznym były stosunkowo niewielkie. W następnych latach zaczęły się więc okresowe wyłączenia prądu dla użytkowników indywidualnych, przemysłu, rolnictwa oraz zaciemnianie ulic. Niedorozwój transportu samochodowego oraz niedostateczna modernizacja kolei stały się powodem zatorów w przewozach.



Plan gospodarczy nie był traktowany w sposób sztywny, toteż rozmaite grupy interesów - centralne i lokalne - "wrzucały" do planu swoje zapotrzebowania na dodatkowe inwestycje i fundusze. Utrudniało to "centrum" panowanie nad polityką inwestycyjną, rozmiarami i strukturą wydatków. Próby powstrzymania tych praktyk po 1976 r. nie powiodły się w wystarczającym stopniu. Interesujące wyjaśnienie swoistej anarchii inwestycyjnej daje Krzysztof Pomian. Píše on, że sekretarz KW, aby zrobić karierę i zwrócić na siebie uwagę musiał pokazać, że potrafi myśleć kategoriami ogólnopolskimi oraz zdobyć opinię dobrego gospodarza swojego terenu. Najlepiej osiągnie te cele "otrzymując kredyty i zasoby pozwalające na budowę w województwie zakładów przemysłu ciężkiego uznanych za nieodzowne dla rozwoju gospodarczego kraju". Budowa wielkich zakładów przemysłu ciężkiego "dostarcza nowych miejsc pracy, względnie wysokich płac i innych korzyści: być może zaopatrzenia lepszego, niż gdzie indziej, nowych mieszkań itp". Takich korzyści nie dostarcza przemysł lekki. "Oto dlaczego sekretarz stara się ze wszystkich sił ściągnąć do siebie wielki przemysł. W walce, którą prowadzi o kredyty i zasoby, wszystkie środki są więc dobre pod warunkiem, by pozwoliły, jak to się mówi, zaczepić się o plan. Toteż sekretarz pilnuje, by nie przerażano góry nazbyt kosztownymi czy zbyt długoterminowymi projektami, by dowodzono przy pomocy wszelkich dostępnych argumentów, że wielkie inwestycje znajdują na jego terenie najlepsze warunki. W razie potrzeby poprawi się nieco liczba,

upiekszy sytuację, stworzy na papierze to, czego brak w rzeczywistości. Sekretarz znajdzie bez trudu ochotników skłonnych podjąć się takiej pracy. Albowiem jego interes osobisty staje się wtedy interesem całego lobby, którego jest szefem i które pokłada w nim swe nadzieje w oczekiwaniu dnia, gdy będzie mogło skorzystać z jego awansu. A gdy na górze odkryją wreszcie, że przewidywane sumy były zbyt małe, a obiecane terminy - nierealne, na wycofanie się będzie już za późno. Budowa musi być doprowadzona do końca, bo pochłonęła nazbyt wiele pieniędzy i zasobów". Podobnie działają pewne gałęzie przemysłu, wojsko, MSW. "Powstawanie planu to skryta walka między tymi wszystkimi konkurentami, z których każdy usiłuje zdobyć dla siebie jak najwięcej"<sup>15/</sup>.

Formalnie skok inwestycyjny zwiększył polski potencjał gospodarczy, ale bliższe przyjrzenie się wynikom zapowiadało załamanie. Dochód narodowy росł ponad 10 % rocznie /choć wolniej niż nakłady/, produkcja globalna przemysłu wzrosła w pięcioleciu o 65,1 % /ale nakłady o prawie 170 %/, eksport росł o 12-15 % rocznie /choć import o 15-23 % rocznie/. Bardzo powoli poprawiała się wydajność pracy mimo znacznie lepszego wyposażenia technicznego. Duża część surowców i półfabrykatów marnowała się wskutek złej organizacji pracy i zwykłego niedbalstwa. Utrzymywała się wysoka energochłonność i materiałochłonność gospodarki. Jakość produkcji była zbyt niska, by polskie towary w szerszym stopniu mogły pokonać konkurencję towarów zachodnich. Stawiało to pod znakiem zapytania perspektywę polskiego eksportu przemysłowego, co było głównym



warunkiem spłaty kredytów<sup>16/</sup>.

Kierownictwo gierkowskie nie przystąpiło do poważnej reformy systemu zarządzania gospodarką. Reforma polegająca na stworzeniu WOG-ów /Wielkich Organizacji Gospodarczych/ została wprowadzona dość późno i nie stwarzała poważniejszych nadziei na racjonalizację zarządzania, a po 1976 r. została właściwie wstrzymana. Na usprawiedliwienie ekipy Gierka trzeba przypomnieć, że w bloku radzieckim panował wyraźny trend antyreformatorski. Nawet stosunkowo nieśmiała reforma węgierska została wykończona po 1974 r.

Spółeczeństwo odczuwało w pierwszych latach rządów Gierka, wyraźną poprawę swego położenia materialnego. W latach 1970-75 płace nominalne podniosły się o 59 %, spożycie indywidualne o 50 %. Równocześnie jednak płaca miała luźny związek z wydajnością pracy lub poziomem wykształcenia. Najlepiej zarabiali pracownicy preferowanych gałęzi produkcji, znacznie gorzej pracownicy innych branż równie ważnych dla gospodarki. Makroekonomiczna prawda o wielkim wzroście płac niekoniecznie musiała znajdować potwierdzenie w odczuciu wielu grup obywateli. Mimo znacznego wzrostu kosztów utrzymania pod koniec dekady najniższa płaca była tylko o 300 zł większa od minimum socjalnego z 1970 r. W 1976 r. około miliona osób potrzebowało stałej pomocy społecznej. Połowa zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej zarabiała poniżej 4 tys. zł., ale też robotnik zatrudniony na priorytetowej budowie mógł otrzymać 15 tys. zł. miesięcznie; jego zwierzchnik - inżynier

zarobiłby tylko połowę tej sumy, a początkujący lekarz poniżej 3 tys.<sup>17/</sup>. Powodowało to wszystko ucieczkę od niektórych zawodów, a także rodziło niechęć do grup pracowniczych uważanych za uprzywilejowane. W szczególności przywilejami cieszyli się pracownicy aparatu partyjnego i administracyjnego wyodrębnieni w zamkniętą kastę. Ich dochody były utajnione, co jednak powodowało to tylko, iż opinia publiczna oceniała, że zarabiają kilkakrotnie więcej niż nawet dobrzy specjaliści, a ponadto bez skrupowania korzystają z majątku i kasy państwowej.

Rosnący, choć wolniej niż wynikało to z oficjalnych interpretacji, standard życia powodował przesunięcie w rozumieniu tego, czym są artykuły pierwszej potrzeby. Dobra niedostępne przez całe dziesięciolecie, teraz mogły być łatwiej osiągalne. Lodówki, pralki, telewizory stały się nieodzowną częścią wyposażenia każdego mieszkania. Dla osób zamożniejszych, choć niekoniecznie bogatych, dostępne stały się samochody. Podniósł się standard mieszkań, wzrosła liczba nowo budowanych mieszkań /ze 194 tys. w 1970 r. do 264 tys. w 1975 r./.. Inna rzecz, że pod względem liczby budowanych mieszkań Polska nadal była na jednym z ostatnich miejsc w Europie, a kolejka oczekujących podwoiła się i urosła do 1.800.000 osób w 1975 r. Powstał wielki problem społeczny, którego rozwiązanie jest dziś praktycznie niemożliwe. Dla osób zamożniejszych, czy posiadających krewnych za granicą, otworzyły się możliwości otwierania kont dewizowych oraz zakupu w Pewexach zachodnich artykułów. Dotyczyło to znacznej mniejszości, ale bardzo



wzmocniło oddziaływanie zachodnich wzorców konsumpcji. Ogładany na ekranach kin i telewizorów oraz na półkach Pewexu Zachód, pociągał - zwłaszcza młodzież - jako oaza dobrobytu. Krótkie podróże potwierdzały te wrażenia. Toteż, gdy w latach 1980-81 szerzej otworzą się granice, ruszą na Zachód setki tysięcy młodych Polaków w poszukiwaniu lepszego życia.

Specyficznie wschodnim aspektem tworzącego się modelu potrzeb, był ogromny wzrost spożycia alkoholu - o 64 % w latach 1971-76<sup>18/</sup>. Alkoholizm i zwykłe pijaństwo rozpowszechniły się w sposób drastyczny we wszystkich grupach społecznych, ale chyba szczególnie mocno dotknęły młodzież ze wsi, małych miast oraz robotników. Rozwijały się także innego rodzaju plagi społeczne - drobna przestępczość, chuligaństwo, "wynoszenie" potrzebnych rzeczy z zakładu pracy, brak poszanowania własności publicznej, cwaniactwo, łapówkarstwo. Takie cechy jak rzetelność, uczciwość, prawdomówność, punktualność, spadły do rzędu staroświeckich dziwactw.

Pierwsze objawy kryzysu wystąpiły w rolnictwie. Złe warunki pogodowe spowodowały zmniejszenie zbiorów, a w konsekwencji pogorszenie warunków hodowli. Tłumaczenie trudności w rolnictwie pogodą - jak to czyniono - było sposobem uniknięcia analizy głębszych przyczyn załamania. Politykę pierwszych lat pogrudniowych charakteryzowało otwarcie na potrzeby wsi - podniesiono ceny skupu i zniesiono dostawy obowiązkowe, zmniejszono podatki gruntowe, rozluźniono ograniczenia w obrocie ziemią, sprzedawano indywidualnym chłopom więcej maszyn rolniczych, objęto ich ubezpieczeniami w zakresie leczenia.

Posunięcia te znacznie poprawiły nastroje na wsi i zachęciły ją do aktywności gospodarczej. Produkcja hodowlana wzrosła w latach 1971-73 o 22 %, roślinna o 14 %. Chłopi wyraźnie się wzbogacili, co łatwo mógł zauważyć nawet postronny obserwator. Budowano wiele nowych domów mieszkalnych i budynków gospodarczych, w zagrodach pojawiły się maszyny rolnicze i samochody. W 1973 r. pod naciskiem rodzimego "betonu", ale też może ulegając naciskom Moskwy, podjęto próbę ograniczenia szans rozwojowych sektora indywidualnego w rolnictwie. Jeżeli w 1973 r. przyznano chłopom z Państwowego Funduszu Ziemi 69 % rozdysponowanego obszaru, to w roku następnym już tylko 18 %, w 1976 r. zaś jedynie 4 %. Opracowano przepisy o zdawaniu gospodarstw za renty /ustawa z 1977 r./. Uprzywilejowano gospodarstwa towarowe i sektor państwowy. Przemysł, który w 1975 r. jedynie 10 % produkcji dostarczał na potrzeby rolnictwa nie mógł zaspokoić rosnącego popytu wsi. W 1975 r. wraz z nastaniem trudności gospodarczych także w przemyśle, ograniczono dostawy dla wsi materiałów budowlanych, środków ochrony roślin, nawozów. W 1975 r. załamała się hodowla. Nieurodzaj wywołał brak pasz. Równocześnie - trudno powiedzieć dlaczego - zmniejszono import pasz. W rezultacie liczba bydła spadła o 400 tys, świń o 2,5 mln<sup>19/</sup>.

Brak dostatecznej ilości towarów w stosunku do ilości pieniędzy posiadanych przez obywateli groził załamaniem rynku, ogołacaniem sklepów i inflacją. Uzupełnienie podaży na rynek za pomocą importu konsumpcyjnego stawało się coraz trudniejsze, szczególnie po 1973 r. gdy wskutek wojny izraelsko-



arabskiej i skoku cen ropy o 400 % wzrosły na Zachodzie ceny i podrożał kredyt. Zadłużenie Polski, które w 1974 r. wynosiło 3,6-4 mld dol. w 1975 r. wzrosło do ponad 8 mld. dol.<sup>20/</sup>. Kryzys hodowli zagroził więc bardzo poważnie załamaniem rynku.

Operacja cenowa, przedstawiona przez premiera P. Jaroszewicza w Sejmie 24 czerwca 1976 r., miała przeciwdziałać inflacji. Z ekonomicznego punktu widzenia było to posunięcie celowe, choć zapewne nie przyniosłoby spodziewanych efektów bez głębszych zmian w całej gospodarce. Wydaje się, że takiej reorientacji generalnej nie zamierzano przeprowadzić, licząc na zbilansowanie gospodarki za pomocą regulacji cen. Gdyby więc podwyżkę 1976 r. udało się "przepchnąć" byłaby ona początkiem podwyżek następnych. Rozpocząłby się wyścig cen i płac, co zresztą i tak w następnych latach miało miejsce.

W powstałej po czerwcu sytuacji, V plenum KC PZPR w grudniu 1976 r. przyjęło program tzw. manewru gospodarczego. Miał on polegać na: 1/ zmniejszeniu akumulacji, 2/ zmianie kierunków inwestowania przez uprzywilejowanie pewnych dziedzin, które pozostały "z tyłu" lub rokowały szanse korzystnego eksportu /rolnictwo, przemysł spożywczy, energetyka, transport/, 3/ próbach osiągnięcia nadwyżki eksportu nad importem, 4/ usuwaniu nierównowagi rynkowej przez szybki wzrost produkcji rolnej, rzemiosła, usług, 5/ stabilizacji cen i ewentualnie płac. Dodać do tego trzeba wprowadzenie szeregu ukrytych podwyżek cen oraz przesunięcie lepszych gatunków mięsa i innych artykułów spożywczych do sklepów "komercyjnych".

Realizacja manewru opóźniła się i nie dała spodziewanych wyników. "Centrum" nie zdołało przeprowadzić konsekwentnie planu harmonizowania inwestycji i ulegało różnym koniecznościom obiektywnym oraz naciskom różnych grup interesu. Akumulacja zmniejszała się stopniowo i spadała z 35,2 % w 1975 r. do 26,2 % w 1979 r. Nie udało się wystarczająco zwiększyć eksportu ani zaspokoić popytu krajowego. Prawie 2/3 produkcji przemysłowej tworzyły w 1980 r. środki produkcji, które nie były ani towarem konsumpcyjnym ani eksportowym. Braki towarów przemysłowych i spożywczych stały się wyraźne i odczuwane przez wszystkich. Spłaty kredytów zjadały coraz większą część eksportu. W 1976 r. zostawało w kraju jeszcze 64 % wpływów z eksportu, w 1979 r. już tylko 25 %, a w 1980 18 %. Deficyt w obrotach z zagranicą pociągał za sobą konieczność zaciągania dalszych pożyczek, m.in. na spłaty zadłużeń. Dług, który w 1975 r. wynosił 8,4 mld. urósł w 1978 r. do 18,5, a w 1980 r. do 25 mld. dol.<sup>21/</sup>.

W tej sytuacji musiały też spaść dochody ludności. W 1978 r. spadek ten wyniósł 2,7 %. Ponieważ przez szereg lat dochody rosły i upowszechniła się pewna struktura potrzeb, więc pogorszenie warunków ich zaspokajania musiało wywołać niezadowolenie i niebezpieczeństwo wybuchu społecznego. Kryzys był wyczuwalny na każdym kroku w postaci coraz większych braków w sklepach, rosnących kolejek, ukrytych podwyżek cen, okresowych wyłączeń prądu, przestojów w zakładach pracy, wstrzymanych, nie kończonych inwestycji. Ostra zima 1978/79 spowodowała



paraliż wielu służb niezbędnych dla funkcjonowania życia społecznego i gospodarczego państwa. Objawów kryzysu władze zdawały się nie dostrzegać, wszelka publiczna dyskusja na ten temat była zakazana. Wybrano natomiast przedziwną metodę budowania w propagandzie fikcyjnego obrazu rzeczywistości, by zagłuszyć rzeczywistość istniejącą. Nie mogąc zahamować spadku stopy życiowej próbowano jeszcze ratować wartość pensji tych grup, które były oparciem władzy lub stanowiły dla niej bezpośrednie zagrożenie. Prowadziło to do dalszych nieuzasadnionych gospodarczo i społecznie nierówności i było kolejnym czynnikiem pogorszenia nastrojów w kraju.

Niepowodzenie skoku gospodarczego miało jeszcze jeden, także przemilczany, wymiar - zagrożenie ekologiczne. W latach 1975-80 emisja pyłów zwiększyła się o 100 tys. ton, gazów o 2 mln. ton. Połowa zanieczyszczeń gazowych to dwutlenek siarki, który zatruwał połowę obszaru kraju. Słaba dbałość o filtry i oczyszczanie ścieków spowodowała ogromną degradację wód i gleby. Trzykrotnie zmniejszyła się liczba rzek, z których woda nadawała się do picia. Pełnemu oczyszczaniu poddawano tylko 20 % ścieków komunalnych i 18 % przemysłowych. W Wiśle niemal zamarło życie biologiczne. Ponad połowa żyjących dziko gatunków zwierząt i roślin była zagrożona w swym istnieniu. Ten tragiczny obraz był nie tylko wynikiem obiektywnych skutków industrializacji, ale także niezrozumienia wagi problemu przez decydentów oraz tolerancji dla trucicieli<sup>22/</sup>.

x x x

W 1970 r. ludność Polski liczyła 32,7 miliona, a w 9 lat później Polaków było o 3 miliony więcej. Przyrost skoncentrował się w miastach i to przeważnie wielkich. W aglomeracjach liczących ponad 200 tys. mieszkańców przybyło ponad 2 mln ludzi, w miastach 100-200 tys. blisko 900 tys. Miasteczka liczące poniżej 10 tysięcy zanotowały odpływ. Największe były jednak migracje ze wsi, skąd ubyło 900 tys. ludzi.

Dane te świadczą o sile przyciągania dużych miast, gdzie można było dostać lepszą pracę. Liczba pracowników przemysłu i budownictwa wzrosła o blisko 900 tys. wobec półtora-milionowego przyrostu pracowników gospodarki narodowej. Zmiany demograficzne w relacji wieś - małe miasto - wielkie miasto pogłębiły niekorzystne położenie społeczne i ekonomiczne wsi i małych miast. Młodzież, zwłaszcza bardziej dynamiczna, uciekała ze wsi i niewielkich ośrodków, które podupadały. W dziesięciolecie zwiększyła się na wsi o 300 tys. grupa ludzi starych, liczących powyżej 70 lat, a o pół miliona zmniejszyła się grupa w wieku średnim /30-49 lat/, czyli najlepszym dla prowadzenia gospodarstwa. Ponad połowa rolników indywidualnych przekroczyła 50 rok życia, kolejne 20 % miało wejść w ten wiek w następnym dziesięciolecie. Te zmiany demograficzne byłyby neutralne z punktu widzenia ekonomicznego, gdyby postępowała koncentracja ziemi w rękach młodszych /choć nielicznych/, dynamicznych gospodarzy. Tak się jednak nie działo, następowało natomiast przejmowanie gruntów przez deficytowy sektor państwowy, który zwiększył swój stan posiadania o 158 tys. ha.



Warstwa robotników liczyła pod koniec dekady 8 milionów, względnie inaczej 47 % pracujących<sup>23/</sup>. Istniejący model gospodarki powodował, że w 1976 r. przedsiębiorstwa zatrudniające ponad 500 pracowników /9,3 % ogółu/ skupiały 63 % pracowników przemysłu. W zakładach zatrudniających ponad 2 tys. pracowników grupowało się 34 % pracowników przemysłu<sup>24/</sup>. Można więc mówić o wielkiej koncentracji wielkoprzemysłowej klasy robotniczej. Była ona pod wieloma względami interesującą grupą społeczną, choćby z tego względu, że do niej ideologicznie odwoływała się partia i tylko ona posiadała w tym systemie skuteczne prawo weta. Powojenna klasa robotnicza rekrutowała się przeważnie spośród wychodźców ze wsi. Długo utrzymywała się przewaga robotników pierwszego pokolenia. Wejście w życie zawodowe roczników wyżu demograficznego, zmieniało ten stan rzeczy. Następowo odmłodzenie środowisk robotniczych i znacznie powiększyła się grupa robotników - dzieci robotniczych. W 1980 r. 49 % robotników w wieku 25 - 29 lat oraz 65 % w wieku 15-19 lat pochodziło z rodzin robotniczych. Oznaczało to stopniowe zamykanie się klasy, nabywanie mocniejszej tożsamości, przekonania o własnej roli społecznej i własnych interesach. Wzrastał poziom wykształcenia. Spośród młodych robotników, którzy w 1980 r. tworzyli 37 % ogółu, blisko połowa ukończyła szkoły zawodowe a 6,7 % technika i inne szkoły ponadzawodowe. W zakładach o wysokiej specjalizacji odsetek absolwentów techników był wyższy. W 1980 r. właśnie ci młodzi robotnicy, absolwenci techników i szkół zawodowych stanęli się przywódcami ruchu strajkowego i "Solidarności".

Wysoki procent lepiej wykształconej młodzieży robotniczej, miał istotne znaczenie polityczne. Nawet prowadzone /i publikowane!/ w latach 70-tych badania dowodziły, że wraz ze wzrostem wykształcenia i poziomem płac, rośnie krytycyzm wobec istniejących funkcji związków zawodowych. Większość wielkoprzemysłowych robotników uważała, że do cech dobrego ustroju należy współdecydowanie obywateli o sprawach państwa oraz wolność wypowiedzi dla zwolenników i przeciwników ustroju. Większość była też przywiązana do ideału egalitaryzmu /poziom płac powinien zależeć od wkładu pracy/ oraz społeczeństwa bez ostrych konfliktów i nierówności. Na pytanie, kto bardzo szybko zrobi karierę, większość bezpartyjnych i partyjnych robotników odpowiadała najczęściej podobnie: "mający znajomości". Nie zaznaczyli się też różnice między bezpartyjnymi i członkami partii co do zakresu wolności wypowiedzi. Jedni i drudzy za cechę dobrego ustroju uznawali "wolność słowa i możliwość swobodnego działania zarówno dla zwolenników, jak i przeciwników ustroju"<sup>25/</sup>. Oznaczało to, że system wartości robotników wielkoprzemysłowych daleko odbiega od norm ustroju. Oznaczało to również, że ewentualny wybuch niezadowolona tej grupy społecznej nie da się zamknąć w wymiarze ekonomicznym, a pociągnie za sobą żądania także polityczne.

x x x

Profesor Stefan Nowak, który badał system wartości społeczeństwa polskiego pisał, że w latach 70-tych Polacy za najważniejsze wartości uznawali rodzinę, krąg przyjaciół oraz naród, którego bynajmniej nie identyfikowali z państwem.



Pomiędzy poziomem grup pierwotnych, takich jak rodzina i przyjaciele, a poziomem narodu "istnieje - z punktu widzenia identyfikacji ludzi i ich emocjonalnego zaangażowania - rodzaj socjologicznej próżni". Dowodziło to atomizacji społeczeństwa, pozrywania więzi środowiskowych i grupowych, dystansu lub niechęci wobec istniejących instytucji życia społecznego i zawodowego. Rozproszone społeczeństwo oddziało się jednak od "onych", kierujących światem instytucji. Postrzegając instytucje państwa i oficjalnego życia społecznego jako nieprzyjemne, obywatele uważali jednocześnie, że ich powinnością jest troska o warunki życia i dobrobyt obywateli. Domagali się więc od instytucji opiekuńczości, której nie znajdowali.

Z badań socjologicznych przeprowadzanych w połowie lat 70-tych wyłaniał się następujący obraz społeczeństwa:

1/ Było to społeczeństwo przywiązane do podstawowych wartości socjalizmu, takich jak równość szans życiowych, względna równość dochodów, państwowa własność środków produkcji /w mieście, nie na wsi!/, opiekuńcze funkcje państwa, które jest odpowiedzialne za dobrobyt obywateli.

2/ Polacy byli przekonani, że funkcji wynikających z wartości socjalizmu państwo nie spełnia lub spełnia je w stopniu niedostatecznym. Krytyczna ocena sytuacji społecznej wychodziła z kryteriów właściwych dla ideologii demokratycznej i socjalistycznej.

3/ Wymagań stawianych przez społeczeństwo w zakresie ekonomicznym i socjalnym ekipa E. Gierka spełnić nie mogła,

gdyż znaczna ich część znajdowała się jedynie w sztafardzie propagandowym, a nie w zakresie realnych celów. Podjęcie wysiłku poprawienia sytuacji materialnej ludności w pierwszych latach - pogrudniowych zostało przyjęte z zadowoleniem, ale też rozbudziło dalej idące apetyty. Gdy nadszedł kryzys i spełnienie oczekiwań było coraz trudniejsze, a na wielu polach zaznaczył się regres, wzrosła frustracja społeczna. Wystąpił znany z przeszłości schemat, że sytuacja rewolucyjna powstaje w momencie, gdy warunki życia znacznie się poprawiły, a potem zaczęły się pogarszać.

4/ Istota - jak sądzę - polityki pogrudniowej polegającej na tworzeniu społeczeństwa konsumpcyjnego jako alternatywa dla dążeń ku demokratyzacji politycznej, była na dłuższą metę skazana na niepowodzenie. Wraz z awansem oświatowym i materialnym rosła bowiem potrzeba wolności wypowiedzi, stanowienia o sobie, o swoim miejscu pracy, otoczeniu.

5/ Ład polityczny był jednak tymczasem oceniany jako niezmienny i w jakimś sensie naturalny. Nie dostrzegano alternatywy dla tego systemu. Nie znaczy to oczywiście, by ład ten uznawano za słuszny. Niechęć wobec komunistycznego charakteru instytucji, przy braku wiary w możliwość istotnej zmiany, była powodem nieufności do instytucji życia publicznego. Oceniano je pragmatycznie, według zdolności zaspokajania codziennych potrzeb. Im gorzej potrzeby te były zaspokajane, tym bardziej rosła niechęć do instytucji i ich kierowników, czyli "onych".



6/ Szeroko akceptowana była podwójna moralność i - powiedziałbym - dwulicowe zachowanie. Prawda na użytek własny i publiczny wyznaczała styl zachowań. Obywatele poddawali się obowiązującemu rytuałowi /zachowanie na zebraniach, wiecach, pochodach, głosowaniach/, ale nie świadczyło to o rzeczywistych przekonaniach i emocjach. W rezultacie władza była "usypiana", łatwo dawała się przekonać o braku silnych napięć. Tym większym zaskoczeniem były dla niej wybuchy sprzeciwu.

7/ Państwo było postrzegane jako system nieprzyjaznych instytucji, toteż wartość państwa w hierarchii wartości znajdowała się nisko. Identyfikowano się natomiast z narodem rozumianym w kategoriach ideologicznych, a nie struktury różnorodnych więzi poziomych i pionowych. Społeczeństwo w sensie różnorodnych powiązań nie istniało. Jednostka identyfikowała się jedynie z własną rodziną, kręgiem przyjaciół oraz narodem.

8/ W społeczeństwie, gdzie nie ma silnych struktur społecznych oraz utrwalaonych wzorców reagowania na rzeczywistość istnieje potrzeba autorytetów, wokół których mogą się skupiać ludzie, jak wokół przewodników. Przez wiele lat bezsprzecznie największym autorytetem był kard. Stefan Wyszyński. Przez szereg lat siódmej dekady, znaczny autorytet posiadał E. Gierek. Z osobą E. Gierka związany był znany także z innych epok i systemów mit dobrego władcy. W drugiej połowie dekady autorytet E. Gierka zaczął się szybko zużywać. Natomiast autorytetem, który przesłonił wszystkie inne współczesne i znane z przeszłości, stał się Jan Paweł II. Był on jednak - siłą rzeczy - autorytetem oddalonym od codzienności, odwołującym

się do wartości, ale nie wskazującym drogi politycznego postępowania w konkretnych sytuacjach.

9/ Religia wyznaczała nadal tożsamość ogromnej większości Polaków choć postawy wobec religii miały w większości charakter socjologiczny - przywiązania do tradycji, zwyczaju. W znacznie mniejszym stopniu katolicyzm określał zachowania codzienne. Toteż stan moralności indywidualnej i publicznej miał się nijak do oficjalnie deklarowanej religijności. Kościół był postrzegany jako instytucja zdecydowanie przychylna, dająca poczucie identyfikacji i wiążąca ludzi.

Deklaracje religijności były powszechniejsze - zwłaszcza w miastach - niż w latach 60-tych, ale nie tak powszechne, jak w latach 80-tych. Najmocniejsze przywiązanie do katolicyzmu deklarowała ludność wsi, w nieco mniejszym stopniu robotnicy, stosunkowo najwięcej agnostyków było wśród inteligencji i studentów. Jednocześnie zanikał autentyczny ateizm. W miastach zwłaszcza nie istniały ostre granice między wierzącymi i niewierzącymi. Otrzymujemy - pisał Stefan Nowak - "płynne przejście między różnymi stopniami identyfikacji z katolicyzmem lub też z różnymi odcieniami niewiary"<sup>26/</sup>. Małżeństwa mieszane wierzących i niewierzących były dość powszechne, a postawę religijną traktowano jako indywidualną sprawę każdego człowieka. Charakterystyczne jest, że Jan Paweł II był postrzegany jako autorytet nie tylko przez katolików, ale też bardzo wielką część ludzi niewierzących.



10/ Wybór Jana Pawła II oraz pielgrzymka do Polski w 1979 r. poświadczyły istnienie narodu jako realnego, dotykającego /nie tylko ideologicznego/ faktu, wzmacniały poczucie narodowej godności, dostarczyły wyraźniejszego kryterium oddzielającego "onych" od "nas". Jednocześnie grupowy udział w mszach św., związane z tym zbiorowe przeżycia, rozmaite prace wykonywane w czasie wizyty Papieża /wspólne dekorowanie domów, udział w straży porządkowej itp./ odbudowały więź mniejszych zespołów ludzkich i budowały atmosferę, która później z taką siłą określiła specyfikę Sierpnia.

11/ PZPR - jako całość, nie aparat - oddzielała się od bezpartyjnego otoczenia w sposób mało wyrazisty, choć istniały w tym względzie znaczne różnice w zależności od warstwy społecznej, a nawet specyfiki danego miejsca pracy. Partia straciła swój wyraźny ideologiczny charakter, który został zastąpiony mglistymi formułami propagandowymi. Była traktowana przez społeczeństwo jako "organizacja administracji" jeśli chodzi o szczyty oraz jako organizacja ułatwiająca karierę, jeśli chodzi o masową podstawę. Nieco inaczej rzecz wyglądała w środowisku robotniczym, gdzie motywacje i postawy były bardziej zróżnicowane, a do PZPR należało też wielu autentycznych społeczników<sup>27/</sup>. Szczyty PZPR były uznawane za "onych" także przez szeregowych członków partii. Przeprowadzane wśród nich badania dowodziły, że ich sposób postrzegania rzeczywistości, stopień krytycyzmu, system wartości pozytywnych jest niemal taki sam, jak bezpartyjnych. Toteż, gdy dochodziło do prawdziwych konfliktów społecznych partia "na dole"

praktycznie się rozpyliwała, nie mogła być traktowana przez aparat jako sprawne narzędzie działania.



## PRZYPISY:

- 1/ Z. Korybutowicz, Grudzień 1970, Paryż 1983, s. 126-135.
- 2/ R. Bugaj, Próba reformy systemu funkcjonowania gospodarki polskiej w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych, maszynopis pracy doktorskiej, s. 213-222.
- 3/ Ibidem, s. 189.
- 4/ Poznań 1956 - Grudzień 1970, Paryż 1971, s. 93.
- 5/ Por. W. Góra, Polska Rzeczpospolita Ludowa 1944-1974, Warszawa 1976, s. 456; odpowiednie rozdziały pióra A. Czubińskiego, w: Dzieje Polski pod red. J. Topolskiego, Warszawa 1976, zwłaszcza s. 893.
- 6/ M. Tarniewski /J. Karpiński/, Płonie Komitet, Paryż 1982, s. 97 - 102.
- 7/ A. Rzepliński, Sądownictwo w PRL, Londyn 1990, s. 62. Liczba resortowych przepisów w przemyśle lekkim przekraczała w 1978 2,5 tys., w handlu zagranicznym 1834, w komunikacji 2255 - podaje M. Zieleniewski, Przez lekko uchyloną bramę, Kościano 1989, s. 85; Por. M. Szczepański, Zadania radia i telewizji, "Aneks nr 16/17 1977; Czarna Księga Cenzury PRL, t. 1-2, Londyn 1978.
- 8/ M. Tarniewski, op. cit., s. 150.
- 9/ J. Tejchma, Kulisy dymisji. Z dzienników ministra kultury 1974-1977, Kraków 1991, s. 185-196.
- 10/ K. Pomian, Wymiary polskiego konfliktu 1956-1981, Londyn 1985, s. 32-37.
- 11/ J. Rolicki, Edward Gierek. Przerwana dekada, Warszawa 1990, s. 93.
- 12/ Przyczyny, przebieg i skutki kryzysów społecznych w dziejach PRL, tzw. Raport Kubiaka, "Zeszyty Historyczne" nr 65/1983, s. 166-167.
- 13/ A. Albert, Najnowsza historia Polski 1918-1980, wyd. II, Londyn 1989, s. 983.

- 14/ W. Kuczyński, Po wielkim skoku, Warszawa 1981, s. 14; por. Z. Landau, Etapy rozwoju Polski Ludowej, "Przegląd Historyczny" 1987, z. 2; Za tymi opracowaniami podaję większość cyfr przytaczanych w tekście.
- 15/ K. Pomian, op. cit., s. 75-76.
- 16/ Interesującą analizę mniej widocznych dysproporcji i trendów przedstawił J. Bartecki w wydany w 1978 r. przez Polskie Porozumienie Niepodległościowe opracowaniu: Gospodarka na manowcach, Instytut Literacki, Paryż 1979.
- 17/ M. F. Rakowski, Rzeczpospolita na progu lat osiemdziesiątych, Warszawa 1981, s. 56.
- 18/ Uwagi o sytuacji gospodarczej kraju, NOWA 1978, cyt. za "Aneks" nr 20/1979; por. J. Wojtaszek, Patologia społeczna w Polsce, "Aneks" nr 19/1978.
- 19/ W. Kuczyński, op. cit., s. 63.
- 20/ S. Jędrzychowski, Zadłużenie Polski w krajach kapitałowych, Warszawa 1982, s. 13.
- 21/ Ibidem, s. 13.
- 22/ Dane za: P. Wójcik, Położenie i aspiracje klasy robotniczej w Polsce, Warszawa 1988, s. 142-148.
- 23/ Ibidem, s. 103.
- 24/ S. Widerszpil, Refleksje nad rozwojem współczesnego społeczeństwa polskiego, Warszawa 1979, s. 116.
- 25/ Obraz świadomości robotników wielkoprzemysłowych w Polsce, Praca zbiorowa pod red. L. Gilejki, Warszawa 1980, s. 109, 134-135.
- 26/ S. Nowak, System wartości społeczeństwa polskiego, druk powiel., PAN 1979.
- 27/ K. Pomian, op. cit., s. 36.



Piotr A. TUSIŃSKI

# WYDARZENIA RADOMSKIEGO CZERWCA 1976 R. /PRÓBA ANALIZY HISTORYCZNEJ/

Radomski protest robotniczy w czerwcu 1976 r. nie doczekał się jeszcze odrębnego studium historycznego. O wydarzeniach tych pisano do tej pory bądź w konwencji przyczynkarskiej, bądź publikowano relacje i komentarze uczestników i świadków<sup>1/</sup>. Niniejszy szkic stanowi bodajże pierwszą próbę historycznej analizy wypadków radomskich w oparciu o częściowo udostępnione autorowi materiały archiwalne przechowywane w Archiwum Akt Nowych w Warszawie /oddział VI - Archiwum Lewicy Polskiej/, Archiwum Urzędu Ochrony Państwa w Warszawie, w Archiwum Państwowym w Radomiu oraz na podstawie dotychczasowych publikacji - przede wszystkim prasowych. Niestety, obok okazywanej nieraz życzliwości w poszukiwaniach źródłowych, wystąpiło niepoparte racjonalnymi przyczynami blokowanie dostępu do źródeł.

Nie udało się autorowi dotrzeć do materiałów Rady Ministrów z 1976 r., do akt zespołu partyjno-rządowego powołanego tuż po wypadkach radomskich do zbadania ich tła i przebiegu, do wszystkich akt obrazujących przygotowania i przebieg prowadzonej przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych akcji "zabezpieczającej" podwyżkę cen w czerwcu 1976 r. - uruchomionej pod kryptonimem "Lato 76", a także do akt Prokuratury Wojewódzkiej

w Radomiu. Istotnie utrudnia to pełne i w miarę obiektywne naświetlenie przyczyn, przebiegu i skutków radomskiego protestu robotniczego w czerwcu 1976 r. Z konieczności więc, niektóre sądy i wnioski pozostać muszą nie w pełni udokumentowane, część nosić będzie charakter hipotetyczny a znaczna jeszcze część pozostanie niestety na razie niewiadomą.

## Geneza radomskiego czerwca

Wydarzenia radomskiego czerwca 1976 r. zburzyły misternie budowany przez propagandę gierkowską obraz Polski, dynamicznie rosnącej w siłę oraz złudzenie narastającego dostatku. Jakkolwiek przyczyny ekonomiczne czerwca 76 były już niejednokrotnie analizowane<sup>2/</sup>, to zapewne nie wszystkie racje zostały już wypowiedziane. Nie jest moim celem zasadnicze zgłębianie tego tematu, ale dla porządku przytoczę podstawowe fakty i oceny. W latach 1971-1972 miało miejsce zamrożenie cen żywności i polityka stabilizacji cen. W latach 1973-1975 miały już jednak miejsce wyraźne symptomy naruszenia równowagi rynkowej. Jednym z podstawowych środków jej przeciwdziałania, stały się podwyżki cen. 1.VII.1973 r. wprowadzono nowe zasady kształtowania cen detalicznych importowanych artykułów rynkowych oraz nowe zasady ustalania cen detalicznych atrakcyjnych wyrobów nowo wprowadzanych na rynek /tzw. nowości rynkowych/. Było to w rzeczywistości źródło wymuszania niejawnych, ukrytych podwyżek cen artykułów, z których większość nie miała nic



wspólnego z nowościami rynkowymi i tzw. artykułami mody<sup>3/</sup>. Na I krajowej konferencji PZPR w październiku 1973 r. ogłoszono koncepcję tzw. elastycznej polityki cen, którą lansował z uporem E. Gierek i inni pretorianie ówczesnej władzy.

Mobilizowanie społeczeństwa do wysiłku ekonomicznego w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych, odbywało się w warunkach jednego z najwyższych na świecie /a zapewne najwyższego w krajach bloku komunistycznego/ wzrostu funduszu spożycia z dochodów osobistych oraz wysokim tempem wzrostu płac realnych<sup>4/</sup>.

Nie oznaczało to jednak wzrostu równomiernego, ani uzasadnionego wysiłkiem i jakością pracy. Nad podziałem ciążyły wówczas pryncypia polityczne i ideologiczne! Dodajmy, iż wspomniany wzrost spożycia i płac realnych realizowany był dzięki kredytom zagranicznym - wszak wartość dochodu narodowego podzielnego, była wyższa niż wytworzonego.

Na wspomniane ogólne zasady podziału dochodu narodowego, składały się nierównomierne podziały świadczeń społecznych. Budziło to już wówczas konflikty robotnicy - pracownicy umysłowi. Pełna patologia tego zjawiska wyrażała się w rozbudowie przywilejów obejmujących pracowników głównych ogniw władzy. System ten szybko się rozszerzał od centrum w dół i w opinii społecznej - słusznie zresztą - nabierał cech politycznej płaszczyzny podziału<sup>5/</sup>.

Podwyżka cen żywności w czerwcu 1976 r. została świadomie zamierzona jako jednorazowa operacja porządkująca w pełni ten obszar cen. Zupełnie nie przygotowane do tego było jednak społeczeństwo, które jeśli spodziewało się podwyżek cen, to zapewne nie obejmującej tak szerokiego asortymentu towarów i nie takiej drastycznej. Warto tu zaznaczyć, iż w warunkach syndromu grudnia 1970, ekipa E. Gierka bała się podwyżek. Wystarczy powiedzieć, że przygotowania do wprowadzenia podwyżki, o której mowa trwały od stycznia 1975 r. do czerwca 1976 r. Początkowo planowano podwyżkę o 40 %, stanęło na 69 %. Przygotowano aż 16 wersji podwyżki. Zamierzano np. zorganizować szerokie konsultacje w okresie 2 tygodni z równoczesnym wprowadzeniem przejściowym reglamentacji kartkowej. Z tej i wielu innych propozycji zrezygnowano na rzecz trzydniowej, ograniczonej i częściowo utajnionej akcji informacyjnej<sup>6/</sup>.

Wobec tak długiego i pieczołowitego przygotowywania się do podwyżek, uruchomiono te gremia i instytucje, na których system opierał się od początku istnienia, i dodajmy bez których nie mogłyby tak "skutecznie" funkcjonować. Mimo wielu koncepcji podwyżek cen, a także różnic zdań wśród ówczesnych partyjnych decydentów, sam fakt podjęcia decyzji odbył się według scenariusza praktykowanego z powodzeniem w epoce stalinowskiej<sup>7/</sup>. Równocześnie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, obawiając się podobnie jak w grudniu 1970 r. zamieszek społecznych, przystąpiło do "zabezpieczenia operacyjnego" akcji podwyżkowej. Wedle ówczesnego ministra tego resortu Stanisława



Kowalczyka, brano pod uwagę "wszystkie ewentualności"<sup>8/</sup>. Śmier-  
telne ofiary grudnia '70 - główna to chyba zasługa E.Gierka -  
kazały jednak mimo owych "wszystkich ewentualności" planować  
użycie sił policyjnych w oddziałach zwartych bez broni pal-  
nej<sup>9/</sup>.

Przygotowaniem resortu spraw wewnętrznych nadano kryp-  
tonim "Ćwiczenia Lato 76". 1 czerwca 1976 r. powołano Sztab  
Ćwiczeń na czele z podsekretarzem stanu w MSW gen. B. Stachurą,  
a 10 czerwca cała machina została puszczona w ruch, mając na  
uwadze m.in. "sprawdzenie stanu przygotowania sił i środków  
jednostek MO do uruchomienia działań w warunkach poważnego  
zagrożenia lub naruszenia porządku publicznego w państwie"<sup>10/</sup>.  
W woj. radomskim sztab "Ćwiczeń Lato 76" został uruchomiony  
3 czerwca pod kierownictwem pułkownika Tadeusza Szczygła,  
ówczesnego zastępcy komendanta MO ds. SB. W jego ramach powoła-  
no 4 zespoły: ds. Zabezpieczenia Operacyjnego, ds. Zabezpiecze-  
nia Ładu i Porządku Publicznego, ds. Materiałowo-Technicznych  
i Medycznych oraz Zespół Informacyjny. Sztab miał działać  
w ścisłym porozumieniu z najważniejszymi komórkami systemu  
władzy w województwie: z Wojewódzkim Sztabem Wojskowym, Proku-  
raturą, Sądem, Komitetem Wojewódzkim PZPR oraz Wojewodą<sup>11/</sup>.

16 czerwca 1976 r. dyrektor Biura Śledczego MSW wydał  
zarządzenie polecające powołanie w komendach wojewódzkich Mili-  
cji tzw. Grup Śledczych z zadaniami ustalania organizatorów  
i inspiratorów ewentualnych zająć i wystąpień, gromadzenia  
przeciw nim dowodów i przygotowywania dochodzeń. W Radomiu

"Grupa" taka została powołana 18 czerwca. W jej skład weszło  
23 milicjantów i funkcjonariuszy SB pod kierunkiem mjr Kazi-  
mierza Rojewskiego. Otrzymała ona do dyspozycji 178 wolnych  
miejsc w aresztach śledczych na terenie Radomia i wojewódz-  
twa<sup>12/</sup>.

Plan pracy Zespołu ds. Zabezpieczenia Operacyjnego  
"Ćwiczeń Lato 76" przewidywał w woj. radomskim m.in. w I eta-  
pie: zabezpieczenie przed penetracją zachodnich służb specjal-  
nych, kontrolę cudzoziemców i dyplomatów zachodnich i uniemoż-  
liwienie im oddziaływania na społeczność radomską, blokowanie  
przepływu informacji do zachodnich środków masowego przekazu,  
kontrolę krótkofalowców, weryfikację osób o antyreżimowej  
postawie, przeciwdziałanie kontaktom "elementów" opozycyjnych  
ze środowiskiem i ich penetrację, rozpoznanie środowisk poten-  
cjalnie nieprawomyślnych tj. duchowieństwa i studentów oraz  
zakładów pracy i instytucji o szczególnym znaczeniu; w II eta-  
pie: ochronę działania partyjnych tzw. "grup konsultacyjnych"  
w wytypowanych zakładach pracy /o czym mowa dalej/, rozpoznawa-  
nie informacyjne ewentualnych akcji protestu drogą petycji,  
listów oraz wystąpień publicznych, ustalanie przywódców/wów-  
czas w żargonie: prowodyrów/; w III etapie plan przewidywał:  
w przypadku strajków /wówczas: przerw w pracy/ dokumentowanie  
obserwacyjne i techniczne poczynąń strajkujących, demonstrujących  
cych, agitujących itp., rozkładowywanie i neutralizowanie pro-  
testów poprzez m.in. dezinformację i prewencyjne zatrzyma-  
nia najaktywniejszych uczestników zająć<sup>13/</sup>.



Charakterystyczne jest również przygotowanie przez wspomnianą Grupę Sledczą "Planu ramowej izolacji osób podejrzanych na wypadek poważnego zagrożenia w woj. radomskim" wraz z załącznikiem stanowiącym wykaz 40 osób z najczarniejszą kartoteką kryminalną i 17 osób podejrzanych o postawy opozycyjne. W stosunku do tych osób zalecano profilaktyczne powoływanie na ćwiczenia do wojska /podobnie czyniono na terenie całego kraju np. z nieprawomyslnymi inteligentami<sup>14/</sup>.

Zgodnie z zaleceniem MSW, w przeddzień wydarzeń czerwcowych 1976 r. wojewoda radomski zarządzeniem nr 41/76 wprowadził tryb przyspieszony w postępowaniu przed sądami i kolegiami ds. wykroczeń z mocą obowiązującą do 30 września 1976 r.<sup>15/</sup>. Równocześnie na terenie województwa, podobnie jak w całym kraju, wstrzymano urlopy funkcjonariuszom MSW, przedłużono czas pracy w podległych mu jednostkach do 12 godzin. Urlopy wstrzymano również w wojsku<sup>16/</sup>.

Z dniem 23 czerwca 1976 r. "Ćwiczenia Lato 76" weszły w drugi etap i zostały przekształcone w Operację. Oznaczało to stan pełnej gotowości sił Milicji i Służby Bezpieczeństwa<sup>17/</sup>.

Drugim, aczkolwiek w pełni zsynchronizowanym, torem biegły w aparacie PZPR przygotowania do akcji podwyżek cen. Wydział Organizacyjny KC PZPR w przesłanym do poszczególnych Komitetów Wojewódzkich zaleceniu zobowiązywał do zunifikowanej i mocno utajnionej akcji tzw. konsultacji. Schemat czynności przewidywał zwołanie na godz. 10 w dniu 23 czerwca posiedzeń egzekutyw KW "pod jakimś prawdopodobnym tematem"

i ze zobowiązaniem członków tych ciał do "ściśłego zachowania tajemnicy". O godz. 14 miały się odbyć w 165 zakładach pracy na terenie kraju "objętych szczególnym zainteresowaniem KC" /w woj. radomskim: Zakłady Metalowe "Waltera", Radomskie Zakłady Przemysłu Skórzanego "Radoskór" oraz Zakłady "Pronit" w Pionkach/ tzw. konsultacje sondażowe z czołowym aktywnym załadowym, ale nie większym niż 50 osób. Spotkania te również miały być zwołane wcześniej "pod jakimś - jak to określono - prawdopodobnym pozorem", w żadnym wypadku nie powinno się zwoływać tych konwentykli w trybie alarmowym, ani dawać im do zrozumienia, że decyzje będą podjęte bardzo szybko. Tu również wprowadzono obowiązek zachowania tajemnicy. Zakazano w łączności używania dalekopisów /tylko tzw. linią WCz, przy aparacie której miał dyżurować cała doba I sekretarz Komitetu wojewódzkiego/. Dalej scenariusz na dzień 22 czerwca 1976 r. przewidywał w godzinach popołudniowych spotkania z kierowniczymi gremiami wojewódzkich struktur ZSL i SD<sup>18/</sup>.

W Radomiu scenariusz ten realizowano skrupulatnie. W posiedzeniu egzekutywy KW PZPR uczestniczył w dniu 23 czerwca sekretarz KC Edward Babiuch. W czasie obrad dyskusanci, mimo iż miały miejsce w Radomiu istotne sygnały o nastrojach niezadowolonych /o czym mowa dalej/, jak odnotowuje protokoły "popierali propozycje zmiany systemu cen i wprowadzenie ekwiwalentów, podkreślając dojrzałość ekonomiczną i społeczną dla takiej decyzji i nowatorskość koncepcji". Jedynie dyrektor Zakładów Metalowych M. Błoński zgłosił zastrzeżenie co do



wysokości rekompensaty w grupie najniższych uposażeń<sup>19/</sup>.

Nie należy się dziwić, powiedziałabym, partykularno-ekonomicznej motywacji tego "zachwytu" członków radomskiej egzekutywy, jeżeli się weźmie pod uwagę kilka niezbędnych dla tego celu danych liczbowych. I tak system rekompensaty 69 % podwyżki cen mięsa, 100 % podwyżki cen cukru i kilkudziesięcioprocentowych podwyżek całej gamy artykułów spożywczych był odwrotnie proporcjonalny do wysokości zarobków. W grupie zarobków najniższych /1200 - 1300 zł/ rekompensata miała wynosić 240 zł, natomiast w grupie zarobków najwyższych /powyżej 8000 zł/ - 600 zł<sup>20/</sup>. Średnia płaca w kraju wynosiła wówczas 3540 zł /w woj. radomskim była o 6 zł wyższa/. Dla porównania I sekretarz komitetu gminnego PZPR pobierał 7500 zł pensji, I sekretarz KZ "Waltera" 7000 zł, sekretarz Komitetu Wojewódzkiego 11000 zł, a I sekretarz Janusz Prokopiak 16600 zł<sup>21/</sup>. To tylko oczywiście pensje bez licznych w tym środowisku apanaży!

Wracając do przygotowań radomskiej PZPR do podwyżki cen żywności. Po południu 23 czerwca sekretarze KW: Józef Tobiasz, Krystyna Firmanty i Jerzy Adamczyk odbyli zaplanowane tzw. sondażowe konsultacje. 24 czerwca odbyła się wielka narada pracowników KW z terenowym aktywem /przy udziale ok. 1300 osób/. Protokół tego zebrania lakonicznie odnotowuje, że w opinii działaczy partyjnych "społeczeństwo przygotowane jest do zmiany cen. Forma informacji była dla uczestników zaskoczeniem. Ogólnie wyrażano aprobatę do sposobu rekompensaty". Uczestnicy tej narady mieli z kolei w dniach 25 i 26 czerwca 1976 r. dokonywać tej tzw. konsultacji w gminach i zakładach

pracy województwa radomskiego<sup>22/</sup>.

Zgodnie z zasadą tajemnicy, prasa i inne środki masowego przekazu nie informowały społeczeństwa o podjętych przez Biuro Polityczne KC decyzjach cenowych. Jedynie 24 czerwca w głównych tytułach prasowych ukazał się artykuł PAP zatytułowany, czy raczej zakodowany w nowomowie: "Zapewnienie wzrostu realnych dochodów podstawą naszej polityki". Artykuł zawierał omówienie pozytywnych wyników gospodarczych lat 1971-1975 przede wszystkim od strony wzrostu realnych dochodów i wzrostu spożycia mięsa. Przypominał słowa E. Gierka wypowiedziane na VI Zjeździe PZPR o "elastycznej polityce cen" oraz o szokowym wzroście cen na rynkach kapitalistycznych. Z przytoczonych cytatów oraz z analizy dotacji państwowych do produkcji żywności, wyprowadzano w omawianym artykule konieczność - jak się wyrażono - "zmiany struktury spożycia naszego społeczeństwa na rzecz wyrobów przemysłowych, tak jak to jest we wszystkich wysoko rozwiniętych krajach"<sup>23/</sup>. W istocie, jakkolwiek zakamuflowany, był to niemal jedyny tak znaczący "przeciek" w oficjalnych mass mediach przed wystąpieniem premiera P. Jaroszewicza w Sejmie w tym samym dniu.

"Kompleks grudnia 70 r." kazał ekipie E. Gierka uwiarygodnić zamierzoną podwyżkę, precedensową w tym przypadku, decyzją Sejmu PRL<sup>24/</sup>. Same obrady Sejmu, ciała całkowicie wówczas bezwolnego, zostały prawdopodobnie na wszelki wypadek, ewidentnie zmanipulowane. Porządek dzienny posiedzenia w dniu 24 czerwca 1976 r. został bowiem znowelizowany w ostatniej



chwili przed południem, już w czasie trwania obrad. Dopiero po przerwie obiadowej, marszałek Stanisław Gucwa poinformował, że do Prezydium Sejmu wpłynęło pismo premiera w sprawie uzupełnienia porządku obrad o: "Wniosek Rady Ministrów w sprawie propozycji niektórych zmian w strukturze cen oraz zasad rekompensaty społeczeństwu skutków tych zmian". W imieniu klubów stanowisko P. Jaroszewicza poparł E. Babiuch, który wniósł, aby "podać je pod konsultacje z przedstawicielami załóg zakładów pracy, instytucji i gmin oraz przedstawić sprawozdanie z przebiegu tych konsultacji na posiedzeniu Sejmu"<sup>25/</sup>. Powszecznie było wiadomo, że nowe cenniki zostały wydrukowane przed formalnym ogłoszeniem propozycji w Sejmie. Zapowiedź konsultacji była zatem oszustwem! Zwłaszcza, że ceny miały być wprowadzone już 27 czerwca<sup>26/</sup>.

Społeczeństwo, które zresztą już od jakiegoś czasu spodziewało się tych "hiobowych wieści", w dniu 24 czerwca 1976 r. ruszyło do "szturmu" na sklepy. Wzmógł się zakup trwałych od rana, w atmosferze braków asortymentowych i spontanicznej reglamentacji. Działo się tak w Radomiu, jak i w całym kraju. Nazajutrz 25 czerwca na panikę rynkową nałożyły się spontaniczne i wyjątkowo silne protesty robotnicze w Radomiu i Ursusie, po części również w Płocku.

#### Dlaczego Radom?

Zanim przystąpię do uproszczonego, ze względu na charakter niniejszego opracowania, odtworzenia przebiegu wydarzeń 25 czerwca 1976 r. w Radomiu, celowe wydaje się postawienie

pytania: Czy najostrejszy przebieg robotniczego protestu właśnie w Radomiu był li tylko dziełem socjologicznego przypadku, czy też był tu w pewnym przynajmniej stopniu nieopacznie wywołany? Odpowiedź jest niesłychanie trudna i to z racji niedostatecznej jeszcze wiedzy na ten temat. Zapewne jest tu wiele cech mających znamiona przypadkowości, ale też wiele wskazujących na nieświadome sprowokowanie. Skoncentruję się na tych drugich.

Miasto Radom to ośrodek o bardzo silnych tradycjach robotniczych, z okresu międzywojnia oraz pierwszych lat powojennych. Pokolenie protestu czerwcowego to dzieci robotników dwudziestolecia międzywojennego, zapewne coś wprost dziedziczące z lat trudnych zmagania. Starsze pokolenie protestu, to ludzie pamiętający jeszcze lata trzydzieste i czterdzieste. Oczywiście przesłanki tej nie należy przeceniać, ale nie należy również nie dostrzegać.

Radom wyniósł z epoki XXX lecia PRL w strukturach województwa kieleckiego, na pewno w znacznej mierze uzasadnione, animozje do stolicy województwa - Kielc. Miasto to odziedziczyło po wspomnianym okresie wyjątkowo zaniedbaną infrastrukturę, przede wszystkim socjalną, ale nie tylko<sup>27/</sup>. Po wojnie następowiała dalsza dynamiczna industrializacja i urbanizacja miasta, powodująca koncentrację wielkoprzemysłowego środowiska robotniczego, co prawda nieświadomego swojej siły, która śmiała twierdzić po części je zaskoczyła 25 czerwca 1976 r.



W Radomiu od początku czerwca 1976 r. wprowadzano m.in. w Zakładach Metalowych modyfikacje płac, które wzbudziły niezadowolenie załogi. 12 czerwca przerwały pracę kobiety wydziału P-1 na I i II zmianie. Za ten strajk 21 czerwca dyrektor w porozumieniu z KW PZPR ukarał 4 osoby naganą lub upomnieniem, 2 przeniesieniem na inny wydział, a jedną zwolnieniem z pracy<sup>28/</sup>. 22 czerwca w "Pronicie" w Pionkach, pracownicy straży przemysłowej odmówili przyjęcia nowych angaży. Doniesienia operacyjne służb specjalnych informowały o stanie niezadowolenia w zakładach, w sklepach, środkach komunikacji i na ulicach<sup>29/</sup>. Jednocześnie aparat partyjny nie dostrzegał bądź tylko udawał, że nie dostrzega tych nastrojów, o czym wspominałem już wcześniej.

#### Przebieg wypadków 25 czerwca w Radomiu

Przedstawienie szczegółowego opisu wydarzeń w dniu 25 czerwca 1976 r. w mieście zasługuje samo w sobie na odrębne potraktowanie i zajęłoby zapewne wiele miejsca. Mając na uwadze ramy tego opracowania i jego charakter ograniczę się tylko do prezentacji niezbędnych faktów<sup>30/</sup>.

Najwcześniej, bo tuż po rozpoczęciu I zmiany, o godz. 6<sup>30</sup> spontanicznie porzucili pracę robotnicy wydziału P-6 Zakładów Metalowych. W ciągu godziny, większa część wydziałów przyłączyła się do strajku. Nie pomogły próby nakłonienia ludzi do powrotu do pracy, podejmowanie przez dyrektorów Zakładów oraz pracowników KW PZPR. Rozmowy, jeżeli je tak można

nazwać, przebiegały w atmosferze obustronnie nieufnej. Około godz. 8, grupa około tysiąca pracowników opuściła teren Zakładu i rozlała się po mieście celem werbowania do udziału w protestach, pracowników innych zakładów -- w pierwszej kolejności Zakładów Sprzętu Grzejnego /obecnie Polmetal/ i RZPS "Radoskór", a następnie m.in. Radomskiej Wytwórni Telefonów, ZREMB, Zakładów Mięsnych, Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego. Równocześnie i niezależnie od Zakładów Metalowych nastąpił strajk w Wytwórni Prefabrykatów Budownictwa Telekomunikacyjnego. Między godz. 8 a 10, strajk objął większość znaczących zakładów przemysłowych w mieście<sup>31/</sup>. Niektóre relacje dowodzą, iż zdarzały się przypadki zmuszania pracowników do porzucania pracy<sup>32/</sup>.

Następny etap radomskiego protestu robotniczego, to rzucone spontanicznie /nasuwa się tu refleksja powtarzania się znanego scenariusza z poznańskiego czerwca 56 i gdańskiego grudnia 70 z jednej strony, a z drugiej właściwe kojarzenie przez ówczesne społeczeństwo "ciężaru" decyzyjnego władzy w województwie/ hasło marszu na razie pod gmach Komitetu Wojewódzkiego PZPR przy ulicy 1 Maja 68. Do protestujących dołączali się przechodnie zachęceni przez maszerujących. Demonstranci podążali w kierunku KW pieszo, na samochodach ciężarowych, wózkach akumulatorowych. Nieśli flagi narodowe. Wznosili liczne hasła m.in.: "Precz z podwyżką!", "Jesteśmy głodni!", "Chcemy chleba i wolności!". Śpiewano hymn narodowy i ponoć Międzynarodówkę<sup>33/</sup>.



Siły milicyjne przystąpiły natychmiast do wzmożonych działań operacyjnych: informując o rozwoju sytuacji, usiłując bezskutecznie nie dopuszczać do blokowania skrzyżowań i ulic, a także nie dopuszczać pojazdów w rejon gmachu KW PZPR, przystępując do dokumentowania przede wszystkim filmowego i fotograficznego aktywnych uczestników narastającego częściowo spontanicznie, częściowo w pierwszych formach organizacyjnych, protestu. Postawiono także w stan gotowości liczącą według jednych źródeł około 60, innych 80 funkcjonariuszy kompanię ZOMO oraz 1 kompanię NOMO /nieetatowy odwód milicji/<sup>34/</sup>. Nie wielka liczebność tych sił świadczyłaby, iż rozwój wypadków był dużym zaskoczeniem dla tutejszych, i nie tylko, stróżów komunistycznej władzy<sup>35/</sup>. Będzie to miało dalsze skutki o których będzie mowa niżej.

Około godz. 10 przed gmachem KW PZPR w Radomiu zgromadził się tłum szacowany przez różne źródła na około 2 - 3 tys. ludzi, który systematycznie narastał i o godz. 14 liczył około 8 tys. ludzi, wciąż jeszcze powiększając się wskutek napływu pracowników kończących I zmianę i nie podejmujących pracy na II zmianie. W szczytowym momencie pod gmachem KW było co najmniej 10 tys. ludzi i co najmniej tyleż samo na innych ulicach w centrum miasta<sup>36/</sup>.

Próby roznów demonstrujących pod gmachem KW z przedstawicielami sekretariatu KW PZPR wobec zaostrzających się form protestu oraz w związku z wyraźnymi symptomami lekceważenia

zgrupowanego tłumu, z góry skazane były na niepowodzenie. Nie udało się też zrazu demonstrantom dostać do zamkniętego gmachu<sup>37/</sup>.

W czasie nasilania się demonstracji pod gmachem KW - zaskoczona, jak już wspomniałem, komenda "Operacji Lato76" w Radomiu przystąpiła do działania w oparciu o dyrektywy sztabu centralnego. Około godziny 10 gen. Bogusław Stachura szef "Operacji Lato 76" podjął decyzję o skierowaniu do Radomia pododdziałów ZOMO z najbliższych położonych województw i miejscowości, tj. z Lublina, Łodzi, Warszawy i Kielc. Następnie drogą lotniczą przy wykorzystaniu samolotów wojskowych i lotniska w Sadkowie przerzucane były, postawione w stan alarmu, pododdziały Wyższej Szkoły Oficerskiej MO w Szczepnie oraz Szkoły Podoficerskiej w Słupsku. Równocześnie z ościennych województw podążali do Radomia członkowie tamtejszych Grup Śledczych "Operacji Lato 76", aby zasilić grupę radomską do stanu 108 osób. Łącznie działało w Radomiu około godz. 19 - 1550 funkcjonariuszy resortu MSW, w tym ponad 1460 w oddziałach zwartych<sup>38/</sup>. Jak się wydaje w następnych godzinach siły te jeszcze rosły.

Tymczasem tłum zgromadzony przed gmachem KW PZPR w Radomiu wdarł się siłą do budynku. Zmuszono I sekretarza J. Prokopiaka, aby telefonicznie skontaktował się z KC i spowodował wycofanie podwyżki cen. Prokopiak dzwonił o 12<sup>30</sup> do J. Szydłaka, który obiecał odpowiedź o godz. 14. Było to celowe granie na zwłokę, aby dać czas milicji na ewakuację kierownictwa



z gmachu KW i pospieszne zgromadzenie znaczniejszych sił ZOMO<sup>39/</sup>.

Tymczasem zrewoltowany tłum zaczynał dokonywać rabunku i dewastacji budynku. Uczestniczyli w tym również funkcjonariusze milicji i służby bezpieczeństwa, stwarzając pozory przynależności do demonstrantów. Działanie to nosiło cechy poczynań operacyjnych, ale nie można wykluczać świadomej prowokacji<sup>40/</sup>.

Po ewakuacji kierownictwa KW do gmachu Komendy Wojewódzkiej MO, co miało miejsce o godz. 14<sup>30</sup>, nastąpiło podpalenie budynku KW oraz samochodów na zapleczu gmachu. W tym czasie demonstranci podjęli również nieskuteczną próbę wywołania pożaru w przylegających do siebie budynkach Urzędu Wojewódzkiego i Komendy Wojewódzkiej MO, uprzednio obrzuciwszy je kamieniami. O ile wspomniane próby wzniesienia pożarów zostały udaremnione, o tyle budynek KW udało się ugasić dopiero około godz. 19, po rozproszeniu zgromadzonych tam demonstrantów i dopuszczeniu jednostek straży pożarnej. W godzinach popołudniowych demonstranci próbowali bezskutecznie opanować Areszt Śledczy<sup>41/</sup>.

Około godz. 15 wkroczyły do akcji pod Komitetem Woj. i na ulice miasta, pierwsze zwarte oddziały ZOMO wyposażone w miotacze i granaty gazowe, szturmowe pałki i tarcze oraz wspomagane armatkami wodnymi. Sukcesywnie i prosto z marszu w rejon demonstracji wprowadzano dalsze jednostki zomowców przybywające szosami oraz z lotniska. Między godz. 15 a 19 rozegrały się najbardziej dramatyczne momenty radomskiego protestu, barykadowanie ulic, dalsze podpalenia pojazdów i asfaltu, potyczki demonstrantów z pododdziałami ZOMO. Podążające w rejon

zamieszek jednostki milicyjne, obrzucane były przez rozproszone grupy demonstrantów epitetami: np. "hitlerowcy", "gestapowcy", "mordercy" itp., obsypywane gradem kamieni, butelkami /nawet z benzyną/, oblewane z okien i balkonów wodą oraz obrzucane doniczkami z kwiatami<sup>42/</sup>. W czasie budowania barykady w pobliżu gmachu KW zginęło w późnych godzinach popołudniowych dwóch robotników, wskutek przygniecenia przez przewracaną przyczepę.

Po ponawianych bez przerwy próbach rozproszenia demonstracji przed KW, rozpoczął się następny etap radomskiego protestu, mianowicie masowe rozbijanie szyb sklepowych, rabunek, a nawet podpalenia sklepów. Trudno jest w tej chwili ocenić na ile był to efekt zwykłej niszczycielskiej działalności tłumu, a na ile efekt prowokacji służby bezpieczeństwa. Charakterystyczna wydaje się tu obserwacja sekretarza KW w Radomiu J. Tobiasza, który na posiedzeniu Sekretariatu w dniu 27 czerwca konstatował, iż niszczycielski tłum w zasadzie oszczędzał sklepy prywatne, a niszczył państwowe<sup>43/</sup>.

Escalacja wypadków radomskich, ściągnięcie tu znacznych sił milicyjnych oraz chęć zdecydowanej pacyfikacji nastrojów przekraczały - zdaniem centralnego sztabu Operacji Lato 76 - możliwości komendanta wojewódzkiego MO w Radomiu płk Mariana Mozgawy. Stąd też około godz. 18 przybył do Radomia, celem osobistego pokierowania akcją zastępca Komendanta Głównego MO gen. Stanisław Zaczkowski<sup>44/</sup>.



W godzinach wieczornych siła demonstracji zaczęła powoli maleć, wskutek rozchodzenia się manifestujących do domów /od rana nie funkcjonowała komunikacja miejska/, a także wskutek znacznej koncentracji sił milicyjnych poczynających sobie coraz brutalniej. Niemniej jednak starcia demonstrantów z jednostkami ZOMO trwają niemal do północy, zarówno w centrum, jak i na obrzeżach miasta<sup>45/</sup>.

#### Wydarzenia czerwcowe w Ursusie i Płocku

W tym samym czasie co w Radomiu, 25 czerwca porzuciło pracę 90 % załogi Zakładów Mechanicznych Ursus. Część z niej wyszła poza zakład. Na położonych w pobliżu zakładu torach kolejowych zgromadziło się zrazu około 2 tys. osób w celu zmanifestowania niezadowolenia z wprowadzonych podwyżek cen. Uczestnicy demonstracji zatrzymali ruch kolejowy, aby zwrócić uwagę społeczną na protest. W zakładach Ursus nie podjęła pracy również II zmiana. Manifestanci rozkręcili szyny, pocięli je palnikiem acetylenowym i zbudowali barykady. Około godz. 23 siły ZOMO rozproszyły demonstrantów<sup>46/</sup>.

W Płocku z kolei, około godz. 10 rozpoczął się wiec na terenie Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych z udziałem delegatów strajkujących oddziałów. Około godz. 16, do miasta z zamiarem marszu pod gmach KW PZPR - udaje się około 200 osobowa /może faktycznie nieco większa?/ grupa demonstrantów. Tam też doszło do spotkania manifestujących z I sekretarzem

KW PZPR. Część demonstrantów udała się do Fabryki Maszyn Żniwnych z zamiarem zachęcenia jej pracowników do przerwania pracy. Grupie nie udało się jednak wejść na teren zakładu. W tym czasie manifestanci pod KW obrzucają okna budynku kamieniami, a także atakują samochody z urządzeniami nagłośniającymi przez które właśnie podawano informację o odwołaniu podwyżki cen. Między godz. 20 a 22 ZOMO rozpędziło demonstrantów<sup>47/</sup>.

#### Bilans wypadków 25 czerwca w Radomiu

W wydarzeniach ulicznych radomskiego czerwca 1976 r. brało udział bezpośrednio demonstrując od kilkunastu do 20 tys. ludzi. Byli to pracownicy 33 zakładów pracy, przeważnie z Radomia, ale również z terenu województwa, studenci UW oraz Politechniki Świętokrzyskiej w Radomiu, uczniowie szkół średnich. Wielu było również niepracujących oraz nieletnich uczniów szkół podstawowych. Ogółem w Radomiu przerwano pracę w 23 zakładach oraz w 2 na terenie województwa. Były to: Zakłady Metalowe "Walter", Zakłady Przem. Tytoniowego, "Techmatrans", "Budochem", Zakłady Sprzętu Grzejnego, Zakład Łączników, RZPS "Radoskór", Radomska Wytwórnia Telefonów, Radomskie Zakłady Materiałów Ogniotrwałych, ZNTK, PKP, "Zremb", "Termowent", Wytwórnia Części Zamiennych, Odlewnie Radomskie, Kieleckie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego, Kombinat Budownictwa Mieszkaniowego, Radomskie Zakłady Graficzne, Radomskie Zakłady Naprawy Samochodów, Wytwórnia Prefabrykatów Budownictwa Telekomunikacyjnego, Radomskie Przedsiębiorstwo



Surowców Wtórnych, Radomskie Zakłady Drzewne, Zakłady Mechanizacji Rolnictwa, filia Zakładów Metalowych "Waltera" w Zwoleńniu, filia FSC w Iłży. Ogółem na 44.026 osób zatrudnionych w tych zakładach w dniu 25 czerwca 1976 r. strajkowało 14.116 pracowników tj. 32,1 %<sup>48/</sup>.

W wypadkach zginęło - jak już wspominałem wyżej - 2 demonstrantów. 198 osób odniosło rany i obrażenia, w tym 75 funkcjonariuszy MO. Straty materialne oszacowano na 77.213.109 zł z czego ponad 30 mln przypadało na straty bezpośrednie, wynikię z podpalen, zniszczeń itp., a ponad 47 mln na straty produkcyjne. Pożar w znacznym stopniu uszkodził gmach KW PZPR, spalono doszczętnie 2 kioski Ruchu, zniszczono i ograbiono całkowicie 47, częściowo 39 sklepów, w ponad 30 placówkach wybito szyby. Spalono 24 samochody, w tym 5 ciężarowych i 19 osobowych<sup>49/</sup>.

#### Bilans wypadków 25 czerwca w całym kraju

Według stanu na dzień 7 lipca 1976 r., strajki protestacyjne na wieść o zamierzonej podwyżce cen żywności wystąpiły w 97 zakładach pracy na terenie 24 województw. Objęły one według danych KC PZPR 55.120 pracowników. Najwięcej strajków poza Radomiem wystąpiło na terenie województw: stołecznego, łódzkiego, białostockiego, elbląskiego, szczecińskiego, płockiego i wałbrzyskiego. Ponadto na terenie 9 województw w 22 zakładach wystąpiły napięcia na tle planowej podwyżki, a na terenie 3 województw w 3 zakładach całkowicie odrzucono podwyżki

i planowany system rekompensat<sup>50/</sup>.

#### Zaburzenia po 25 czerwca

Wypadki czerwca 1976 r., jakkolwiek głównie rozegrały się w dniu 25, nie ograniczały się tylko do tej daty. W dniu następnym, mimo zarządzonej przez gen. S. Zaczekowskiego milicyjnej demonstracji siły /ulicami miasta defilowały kolumny pojazdów milicyjnych/<sup>51/</sup> wystąpiły próby wznowienia strajków i zamieszek. I tak w godzinach rannych zastrajkowali wszyscy zatrudnieni /w liczbie 85/ w Miejskim Przedsiębiorstwie Oczyszczania. Żądano wypłacenia obiecanej wcześniej podwyżki płac. Po obietnicach zadośćuczynienia żądaniom w okresie miesiąca, załoga w godzinach popołudniowych przystąpiła do pracy. Jednakże inspiratorzy strajku zostali wzięci pod obserwację SB<sup>52/</sup>. Również 26 czerwca rano, w Zakładach Przemysłu Tytoniowego, na 800 zatrudnionych 70 osób nie przyszło do pracy, a 60 wyszło na ulicę z zakładu. Demonstrujących niebawem rozproszyło ZOMO<sup>53/</sup>. Jednostki milicyjne kilkakrotnie w ciągu dnia 26 czerwca rozpraszały gromadzące się tu i ówdzie na ulicach miasta grupki demonstrantów.

We wtorek 29 czerwca 1976 r., w atmosferze historycznej nagonki i silnych represji wobec uczestników wydarzeń, 25 czerwca, zastrajkowało około 800 pracowników /na około 3,5 tys. na I zmianie/ w Nowotarskich Zakładach Przemysłu Skórzanego. Robotnicy zaprotestowali przeciwko kampanii hołdowniczej wobec E. Gierka i PZPR, upomnieli się o krzywdzonych w Radomiu



i Ursusie oraz wystąpili przeciwko twierdzeniu, jakoby 85 % załogi zakładu popierało politykę zmiany cen<sup>54/</sup>.

#### Represje wobec uczestników radomskiego protestu czerwcowego

Jak już wyżej wspomniałem, zarówno wojewódzki sztab "Operacji Lato 76", jak i Komitet Wojewódzki PZPR w Radomiu nie przewidywały, iż w mieście dojdzie do tak znaczących strajków i demonstracji robotniczych przeciwko zapowiedzianej podwyżce cen żywności. Z akt operacyjnych sztabu Lato 76 wynika, iż obawiano się co najwyżej wystąpień elementu kryminalnego i nieprawomyślnego politycznie. W godzinach przedpołudniowych 25 czerwca, kiedy przerwała pracę większość znaczących zakładów przemysłowych w Radomiu i gęstniał tłum demonstrantów pod gmachem KW, domagający się wycofania zapowiedzianej podwyżki, wśród miejscowych decydentów zapanował strach. Prawdopodobnie już wtedy - z obawy przed odpowiedzialnością - w KC zrodził się pomysł przedstawiania wypadków, jako zamieszek wywołanych przez elementy chuligańskie, kryminalne i pijackie. Jakkolwiek nie ma bezpośrednich dowodów, to udział funkcjonariuszy SB i MO w demolowaniu i podburzaniu tłumu do niszczenia wydaje się być niewątpliwym. Jest wielce prawdopodobne, również, iż w rejonu największej koncentracji demonstrantów ściągnięto pośpiesznie kryminalistów z przygotowanej wcześniej listy. Tak więc, wymyślona wówczas teza zaczęła żyć własnym życiem zanim nastąpiły kulminacyjne momenty radomskiego protestu. Odpowiadała ona również ówczesnemu centralnemu aparatowi

decyzyjnemu, który w ten sposób mógł nie tylko usprawiedliwiać wyjątkowo brutalne użycie sił milicyjnych, ale też wmawiać społeczeństwu, że znakomita jego część rozumie i akceptuje politykę partii i rządu.

Puszczona w ruch, już w południe 25 czerwca, machina represji miała być aktem zemsty i chęci zastraszenia radomskich robotników. Pierwsze zatrzymania uczestników demonstracji ulicznych miały miejsce o godz. 12. W ciągu następnych dwunastu godzin aresztowano 275 osób, a w sobotę 26 czerwca dalsze 93 osoby<sup>55/</sup>. Zatrzymywanych przywożono do gmachu Komendy Wojewódzkiej Milicji oraz do Aresztu Śledczego i tam poddawano represjom na osławionych "ścieżkach zdrowia". Po wstępnym, bo były również następne, biciu<sup>56/</sup> i spisaniu podstawowych danych, zatrzymanych pod osłoną nocy wywieziono z Radomia do aresztów i komisariatów MO w: Kielcach, Grójcu, Przysusze, Białobrzegach i Szydłowcu<sup>57/</sup>.

Aresztowania uczestników protestu trwały w następnych dniach. Do końca czerwca zatrzymano ogółem 468 osób, a do 28 lipca 1976 r. aż 645 osób<sup>58/</sup>. W stosunku do uczestników zajęć a niejednokrotnie tylko widzów, czy przypadkowych przechodniów, wszczęto 163 postępowania karno-sądowe, którymi objęto 189 osób. Z tego umorzono 10 postępowań wobec 12 osób.

Resztę skazano:

- na bezwzględną karę pozbawienia wolności - 72 osoby,
- na karę pozbawienia wolności w zawieszeniu - 118 osób,
- na karę grzywny - 6 osób,



- na karę ograniczenia wolności - 11 osób,  
 - umorzono postępowanie wobec - 1 osoby.  
 Spośród skazanych, 51 osób odpowiadało w trybie przyspieszonym<sup>59/</sup>.

Przed kolegią do spraw wykroczeń skierowano w trybie przyspieszonym 244 osoby. Milicja radomska wobec znacznej części orzeczeń kolegiów I instancji, wniosła odwołania wobec zbyt niskich jej zdaniem wyroków. W II instancji było już tak, jak chciał apart milicyjny. Skazano wszystkich. Z tego znakomitą większość na kary 3 i 2 miesięcznego aresztu<sup>60/</sup>. 59 spraw rozpatrzono przed sądem dla nieletnich.

Nazajutrz po wypadkach radomskich, również oficjalne czynniki polityczne podjęły skwapliwie tezę o chuligańskim charakterze wystąpień radomskich robotników. Znamienna jest tu telekonferencja E. Gierka i J. Szydłaka - odbyta z I sekretarzami komitetów wojewódzkich - podczas której Gierek wezwał rozmówców do organizowania masowych wieców poparcia dla jego osoby i polityki. Domagał się, aby "na wiecu /.../ mogli towarzysze powiedzieć, o słuszności naszych decyzji i propozycji i abyście mogli powiedzieć, że nie popieracie metod chuligaństwa i metod narzucania ogromnej większości klasy robotniczej i narodu, woli niewielkich grup. Towarzysze jest to mnie potrzebne jak słońce, jak woda, jak powietrze"<sup>61/</sup>.

Dalej Edward Gierek zażądał represji wobec uczestników strajków: "Trzeba załogom tych zakładów powiedzieć jak swoim postępowaniem szkodzą krajowi. Uważam, że im więcej będzie gorzkich

słów pod ich adresem, a nawet jeśli zażądacie wyrzucenia z zakładu elementów nieodpowiedzialnych, tym lepiej dla dobra sprawy. Uważam, że trzeba stworzyć atmosferę potępienia dla tych ludzi"<sup>62/</sup>. Żądając zwołania pokazowego wiecu w Radomiu Gierek mówił m.in.: "Trzeba będzie zebrać radomiaków i powiedzieć im, jak my ich oceniamy. Jak oni wychowali swoje dzieci, jak oni szkodzą Polsce. Po prostu radomiacy powinni odczuć, że cała Polska ma do nich pretensje, że cała Polska będzie im to długo pamiętała"<sup>63/</sup>.

Również Jan Szydłak, który podczas wspomnianej telekonferencji omawiał sprawy przygotowań wspomnianych przez Gierka wieców, żądał surowych represji w stosunku do strajkujących i manifestujących w dniu 25 czerwca. Postulował również rozliczenie zakładowych organizacji PZPR za bierność i nie dość skuteczne przeciwdziałanie powstaniu strajków<sup>64/</sup>.

W następnych dniach, cały aparat władzy w województwie radomskim krzątał się i prześcigał w jak najsprawniejszym i najszerszym zadośćuczynieniu żądaniom partyjnej "góry". Sekretariat i egzekutywa KW PZPR w Radomiu, obradujące z udziałem gen. B. Stachury oraz delegatów KC zażądały zaostreżenia represji wobec uczestników protestu. W myśl zaleceń KC "Powinni się oni po prostu zacząć bać"<sup>65/</sup>. Pokażny pakiet zadań do realizacji w Radomiu, przewidywał obok przeprowadzenia weryfikacji robotników, kadry kierowniczej, aktywu PZPR i ZSMP, "usunięcie z zakładów elementów przestępczych, chuligańskich i politycznie obcych - nawet jeśli w tym dniu /tj. 25 czerwca



- PAT/ z różnych powodów nie uczestniczyli w zakłóceniu porządku publicznego<sup>66/</sup>.

Efektem tych zamierzeń było zwolnienie z pracy, według stanu na dzień 25 sierpnia 1976 r., 987 osób, udzielenie 717 kar administracyjnych /w tym pozbawiono premii 374 osoby/. Weryfikacja szeregów PZPR doprowadziła do wydalenia z partii 158 członków i kandydatów, skreślenia 60, udzielenia kar partyjnych 207 osobom, a 5 odwołano z funkcji. Zwolniono 2 wicedyrektorów zakładów /w "Radoskórze" i "Walterze"/ oraz 1 dyrektora w Urzędzie Wojewódzkim<sup>67/</sup>.

Atmosferze represji towarzyszyło szerzenie wśród robotników poczucia strachu i zagrożenia, nawoływanie do donosicielstwa.

#### PRZYPISY:

- 1/ Zob. J.J. Lipski, Komitet Obrony Robotników, Londyn 1983; S. Kawalec, Demokratyczna opozycja w Polsce. Wydarzenia czerwcowe i rok działalności Komitetu Obrony Robotników, Biblioteka Głosu, Warszawa 1979 r.; Z. Romaszewski, Czerwiec 1976, "Tygodnik Solidarność" nr 13 z 26.VI.1981 r.; Czerwiec '76, Wydanie Jednodniowe, Radom 25 czerwca 1990, wyd. Zarząd Regionu NSZZ "Solidarność" Ziemia Radomska; K. Dubiński, Rewolta Radomska Czerwiec 76, Magad, Warszawa 1991.
- 2/ Por. A. Albert, Najnowsza historia Polski 1918-1980, Polonia, 1989 s. 952-963; Sprawozdanie z prac Komisji KC PZPR powołanej dla wyjaśnienia przyczyn i przebiegu konfliktów społecznych w dziejach Polski Ludowej; "Nowe Drogi", Warszawa /b.d./, s. 48-53; zob. też szkic A. Friszke w niniejszym zbiorze.
- 3/ Archiwum Akt Nowych Oddział VI - Archiwum Lewicy Polskiej, Komitetu Centralnego PZPR /dalej: AAN/VI-ALP KC PZPR/, Komisja Kubiaka Zespołu III teczka Z, Wiesław Pruss, Polityka cen w latach 1971-1980, k. 208-213.
- 4/ Tamże, Lidia Beskid, Polityka płac i dochodów 1970-1980 /elementy konfliktotwórcze/, k. 194.
- 5/ Tamże, k. 197-198.
- 6/ Tamże, W. Pruss, op. cit., k. 216-217; zob. też: Z. Błażyński, Towarzysze zeznają. Z tajnych archiwów Komitetu Centralnego. Dekada Gierka 1970-1980 w tzw. Komisji Grabskiego, Rytm, Warszawa 1990, s. 26, 49, 135-136; J. Rolicki, Edward Gierek. Przerwana dekada, Fakt, Warszawa 1990, s. 132-134.
- 7/ Z. Błażyński, op. cit., s. 49, 100.
- 8/ Tamże, s. 123.
- 9/ Tamże, s. 27, 123.



- 10/ Cytat z Zarządzenia Nr 040/76 Ministra Spraw Wewnętrznych za "Gazeta Lokalna, Kielce, Radom, Tarnobrzeg" Nr 97 z 9.V.1991 r., s. 2.
- 11/ Ibidem.
- 12/ Tamże, s. 3.
- 13/ Ibidem.
- 14/ Ibidem; AAN/VI-ALP KC PZPR, Wydział Organizacyjny - Sektor Informacji Bieżącej 1976 r., sygn. 839/5 - Informacja 44/SI/76 z 23.VI.1976 r.
- 15/ "Gazeta Lokalna" ..., s. 3.
- 16/ Ibidem przypis 14.
- 17/ Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Akta Wydziału III Biura Ewidencji i Archiwum Urzędu Ochrony Państwa /dalej: AMSW, AW III BEiA UOP /, sygn. 152/18.
- 18/ AAN/VI-ALP KC PZPR, Wydz. Organizacyjny sygn. 929/52.
- 19/ Archiwum Państwowe w Radomiu, Komitet Wojewódzki PZPR akta nieopracowane /dalej: APR, KW PZPR a.n./, Protokół nr 28 z posiedzenia Egzekutywy KW w dn. 23.VI.1976 r.
- 20/ AAN/VI-ALP KC PZPR, Komisja Kubiaka, Zespół IV t. 6, sygn. I/159 k. 93 a.
- 21/ APR, KW PZPR a.n., Protokół nr 28 z posiedzenia Egzekutywy KW w dn. 23.VI.1976 r.; Tamże, Listy płac za okres maj - sierpień 1976 r.
- 22/ AAN/VI-ALP KC PZPR, Wydz. Organizacyjny, Materiały KW Radom 1976 r., sygn. 783/187; Tamże, Komisja Kubiaka, zespół III teczka I, sygn. I/148 - J. Zdrojowski, Organizacje partyjne wobec kryzysu w Radomiu 1976 r., k. 120 - 121.
- 23/ "Słowo Ludu" nr 143 z 24.VI.1976 r.
- 24/ Zob.: J. Rolicki, op. cit., s. 134; Z. Błażyński, op. cit., s. 26.
- 25/ AAN/VI-ALP KC PZPR, Komisja Kubiaka, Zespół IV t. 6, sygn. I/159 k. 93 a.

- 26/ Zob. zeznania E. Gierka w: Z. Błażyński, op. cit., s. 26. Ale już w wywiadzie udzielonym J. Rolickiemu, op. cit., s. 134, E. Gierek potwierdza rzeczywiste pozorowane działania Sejmu.
- 27/ AAN/VI-ALP KC PZPR, Komisja Kubiaka, zespół III teczka I, sygn. I/148 - J. Zdrojowski, op. cit., k. 119.
- 28/ Tamże, k. 120; Tamże, Wydz. Administracyjny, sygn. 946/6; "Gazeta Lokalna ...", s. 3.
- 29/ "Gazeta Lokalna ...", s. 3.
- 30/ W miarę szczegółowy opis wydarzeń przedstawił: A. Kutkowski, Radomski czerwiec, "Gazeta Lokalna" nr 134 z 22.VI.1991 r., s. 2-5.
- 31/ AMSW, AW III BEiA UOP, Sygn. IV/108 - Materiały sprawozdawcze z wypadków czerwcowych 1976. Szyfrogram do MSW z 28.VI.1976 r.; AAN/VI-ALP KC PZPR, Komisja Kubiaka, zespół III teczka I, sygn. I/148 - J. Zdrojowski, op. cit., s. 121 - 123.
- 32/ K. Dubiński, op. cit., s. 5; AMSW, AW III BEiA UOP, sygn. IV/108, Materiały sprawozdawcze...
- 33/ AAN/VI-ALP KC PZPR, Komisja Kubiaka, zespół IV t. 6, sygn. I/159 k. 95; K. Dubiński, op. cit., s. 5.
- 34/ AMSW, AW III BEiA UOP, sygn. 152/18 - Sprawozdanie z działalności organów MO w Radomiu w dn. 25 i 26.VI.1976 r.; K. Dubiński, op. cit., s. 3 i 5.
- 35/ K. Dubiński, op. cit., s. 7; Z. Błażyński, op. cit., s. 123.
- 36/ K. Dubiński, op. cit., s. 5 i 8.
- 37/ Tamże, s. 5-8; A. Kutkowski, op. cit., s. 2-3.
- 38/ Ibidem; AMSW, AW III BEiA UOP sygn. 152/18, Pismo KMO w Radomiu z 27.VI.1976 r.
- 39/ Por.: Z. Błażyński, op. cit., s. 123, 173-174; A. Kutkowski, Rozmowy w gabinecie towarzysza Mozgawy o okupacji KW przez milicję, "Gazeta Lokalna" nr 134 z 22.VI.1991 r. s. 2-3; K. Dubiński, op. cit., s. 7-8; AAN/VI-ALP KC PZPR, Wydz. Organizacyjny, sygn. 929/50 - Meldunki sytuacyjne J. Prokopiaka do KC w dn. 25.VI.1976 r.



- 40/ Por. A. Kutkowski, Rozmowy w gabinecie towarzysza Mozgawy...
- 41/ K. Dubiński, op. cit., s. 8-10; A. Kutkowski, Radomski czerwiec ..., AMSW, AW III BEiA UOP, sygn. IV/198; AAN/VI-ALP KC PZPR, Komisja Kubiaka zespół III t. 1, sygn. I/148 - J. Zdrojowski, op. cit., k. 124.
- 42/ AMSW, AW III BEiA UOP, sygn. IV/108 - Materiały sprawozdawcze z wypadków czerwcowych 1976 r.; A. Kutkowski, Radomski czerwiec ..., s. 4-5; K. Dubiński, op. cit., s. 8-10.
- 43/ APR KW PZPR a.n., Protokół nr 48 z posiedzenia sekretariatu w dniu 27.VI.1976 r.
- 44/ A. Kutkowski, Radomski czerwiec ..., s. 4; K. Dubiński, op. cit., s. 10.
- 45/ Ibidem.
- 46/ AAN/VI-ALP KC PZPR, Komisja Kubiaka, Zespół IV t. 6, sygn. I/159, k. 96-97.
- 47/ Tamże, k. 97-98.
- 48/ AAN/VI-ALP KC PZPR, Wyd. Organizacyjny, sygn. 929/51 i 929/52; AMSW, AW III, BEiA UOP, sygn. IV/108 - Zestawienie wydarzeń i zatrzymanych osób w wypadkach czerwcowych.
- 49/ AMSW, AW III BEiA UOP, sygn. 152/18, Sprawozdanie z działalności organów MO w Radomiu w dn. 25 i 26 czerwca 1976 r.; Tamże, sygn. IV/108 - Zestawienie wydarzeń i zatrzymanych osób w wypadkach czerwcowych; AAN/VI-ALP KC PZPR, Wyd. Organizacyjny, sygn. 929/50; Tamże, Komisja Kubiaka, J. Zdrojowski, op. cit., k. 125.
- 50/ AAN/VI-ALP KC PZPR, Wyd. Organizacyjny, sygn. 929/52 - Wykaz przerw w pracy w dniu 25 czerwca według województw oraz kar na dzień 7.07.1976 r., Wykaz zakładów, w których wystąpiły przerwy i zakłócenia w pracy; Wykaz zakładów, w których 25 czerwca 1976 r. nie było przerw w pracy, ale wystąpiły napięcia lub też całkowicie odrzucono projekt zmian cen.
- 51/ Por. K. Dubiński, op. cit., s. 14.

- 52/ Zob. A. Kutkowski, Radomski czerwiec ..., s. 4; AAN/VI-ALP KC PZPR, Wyd. Organizacyjny, sygn. 929/50.
- 53/ AAN/VI-ALP KC PZPR, Wyd. Organizacyjny, sygn. 929/50.
- 54/ Tamże, sygn. 929/52
- 55/ AMSW, AW III BEiA UOP, sygn. IV/108 - Działania Grupy Śledczej w dniach od 25.06. do 30.07.1976 r., s. 2.
- 56/ Zob. Czerwiec '76. Wydanie jednodniowe ...
- 57/ AMSW, zob. przypis. 55.
- 58/ Tamże, Zestawienie wydarzeń i zatrzymanych osób w wypadkach czerwcowych oraz sygn. 152/20 - Wykazy osób zatrzymanych podczas wydarzeń w czerwcu 1976.
- 59/ APR KW PZPR a.n. Wyd. Administracyjny - Informacje o stanie bezpieczeństwa i porządku publicznego w 1976 r. z dn. 25.I.1977 r.
- 60/ AMSW, AW III BEiA UOP, sygn. IV/108 - Działania Grupy Śledczej ..., s. 3-7; AAN/VI-ALP KC PZPR, sygn. 853/28.
- 61/ AAN/VI - ALP KC PZPR, Wyd. Organizacyjny, sygn. 929/50.
- 62/ Ibidem.
- 63/ Ibidem.
- 64/ Ibidem.
- 65/ Tamże, sygn. 929/52 - Tezy na telekonferencję z I sekretarzem KW w dniu 2 sierpnia 1976 r.
- 66/ Tamże, Elementy planu działania na terenie Radomia /po 25.VI.1976 r./.
- 67/ Tamże, sygn. 183/188 - Materiały KW PZPR w Radomiu 1976 r.



Ks. Jan SZYMCIK

POSŁUGA SŁOWA I MODLITWY - SPOŁECZNE NAUCZANIE KS. ROMANA

KOTLARZA W KONTEKŚCIE "WYDARZEŃ RADOMSKICH".

Motto:

"... potrzebna była ta koronacja M.B. Pocieszenia na tym miejscu, na tej ziemi radomskiej, która, jak wszyscy dobrze wiedzą, była /.../ ziemią szczególnego. Ten smutek ziemi radomskiej, miasta radomia, był udziałem całego społeczeństwa, całego Kościoła w Polsce". /Kard. K. Wojtyła, fragment homilii z 21.08.1977, wygłoszonej w Błotnicy/.

"... rok 1976 stał się wstępem do dalszych wydarzeń lat osiemdziesiątych. Kosztowały one wiele ofiar, aresztowań, upokorzeń, tortur /zwłaszcza praktykowanych pod nazwą "ścieżki zdrowia"/, śmierci /miedzy innymi jednego z duszpasterzy sandomierskich"/. /Jan Paweł II, fragment homilii z 4.06.1991r. wygłoszonej w Radomiu/.

Wspomnianym przez papieża Jana Pawła II duszpasterzem sandomierskim był ks. Roman Kotlarz. Urodził się 17.10.1928 r. w Koniemłotach k/Staszowa. Formację kapłańską otrzymał w Seminarium Częstochowskim w Krakowie oraz w Wyższym Seminarium Duchownym w Sandomierzu. Ukończył je w 1954 r. Od początku swej posługi kapłańskiej przyjął dewizę, że nie będzie biernym kapłanem. Pragnął być blisko - w duchu solidarności - człowieka,

dzieci i młodzieży. Postawa ta nie podobała się oczywiście ówczesnym decydentom. Na wikariacie w Koprzywnicy w r. 1958 usunięto go ze szkoły i pozbawiono nauczania religii. Był znieważany, wyszydzany i prześladowany. Od 1961 r. przebywał - aż do swojej śmierci - w parafii Pelagów.

19.07.1976 r. ks. Kotlarz otrzymuje od UW w Radomiu z Wydziału d/s Wyznań decyzję, w której ówczesny dyrektor Wydziału Borkiewicz zwraca się do biskupa sandomierskiego o wydanie stanowczych zarządzeń w sprawie szkodliwej dla państwa działalności proboszcza z Pelagowa. W uzasadnieniu decyzji czytamy, że ks. Kotlarz 11.07.1976 r. w czasie nabożeństwa w Pelagowie pochwalal "przestępstwa" dokonane w dniu 25.06.1976 r. w Radomiu. Ks. R. Kotlarz zmarł 18.08.1976 r. i pochowano go w Koniemłotach. W myśl słownictwa ówczesnej władzy został zaliczony w poczet "radomskich bandytów" /Andrzej Sałata, "Śmierć puka dwa razy", reportaż wyróżniony na Ogólnopolskim Konkursie na Reportaż i Audycję Dokumentalną/.

Podstawową formą aktywności chrześcijańskiej i zarazem społecznej ks. Kotlarza wynikającą z realizacji jego powołania kapłańskiego - była posługa słowa i modlitwy. Jedynym bowiem właściwym kryterium oceny pracy duszpasterskiej kapłana może być tylko Objawienie Boże, którego depozytariuszem i autentycznym interpretatorem jest Magisterium Kościoła. Stosunek zaś kapłana do prawa Bożego określa stopień jego tożsamości jako szafarza



sakramentów i głosiciela Słowa Bożego. Dopiero w świetle tych norm należy rozpatrywać całą posługę duszpasterską ks. Kotlarza, stawiając sobie pytanie: jakie treści głosił on w swoim nauczaniu. Starając się odpowiedzieć na tak postawione pytanie, konieczną jest rzeczą podjęcie próby analizy kazań proboszcza z Pelagowa. Zachowało się ich niewiele. Te, które mi udostępniono pochodzą z archiwum rodzinnego. Niektóre z nich zostały nagrane na taśmę magnetofonową przez samego ks. Romana.

Społeczne Nauczanie Kościoła opiera się na tzw. społecznych zasadach, w tym na dwóch podstawowych - zasadzie godności osoby ludzkiej oraz na zasadzie dobra wspólnego. Obie te zasady są obecne w nauczaniu - kazaniach ks. Kotlarza.

#### Zasada godności osobowej człowieka

Znamienną jest rzeczą, że swoją posługę Słowu ks. Kotlarz łączył ściśle z prawem Bożym ujawniającym się w ludzkim sumieniu i w głoszonej oficjalnie nauce Kościoła. Dlatego w jednym z kazań mówił: "Przed ludem naszym /.../ problemy te rozważamy. Bo, ktoś wam to powie? Któż wam to odczyta? Któż wypowie to, co wy trzymacie w sercu głęboko, bo nie macie odwagi odczytać świata tego, co was boli, co dręczy wasze serca, wasze sumienia! Matka Kościół dzieci kochająca czyta te problemy waszych serc, czyta wasze bólaczki, czyta wasze sprawy. I dlatego tutaj z ust nie płynie polityka kapłańska, ale miłość do człowieka, ale całe zaangażowanie się Kościoła w życie

nasze". Oba te elementy: ludzkie sumienie i społeczne nauczanie Kościoła - zrastają się zatem bardzo mocno ze sobą. Kościół bowiem stoi na straży ludzkiego sumienia dostrzegając w nim miejsce najbardziej intymnego kontaktu człowieka z Bogiem. /Por. Gaudium et spes 16/. Zresztą - według nauczania społecznego Jana Pawła II - rozum, wolna wola i właśnie sumienie implikują poniekąd godność osobową człowieka w dymensji przyrodzonej.

Ks. Kotlarz głosił zatem oczywistą dla każdego kapłana prawdę, która powinna być równie oczywista dla każdego chrześcijanina, że właściwie ukształtowane ludzkie sumienie jest w świetle moralności chrześcijańskiej najwyższą normą dobra i zła moralnego. Stanowi właśnie miarę godności osoby ludzkiej. Człowieka bowiem - by zacytować ponownie Jana Pawła II - trzeba mierzyć miarą sumienia. Podstawą nauczania ks. Kotlarza w kontekście społecznym była więc prawda o wielkiej godności człowieka, który w rozumieniu antropologii chrześcijańskiej zdolny jest do poznania prawdy i mądrości oraz do świadomego wyboru między dobrem a złem. Zasada godności osobowej człowieka jest bowiem - w świetle encyklik społecznych i wskazań Jana Pawła II - źródłem wszystkich praw człowieka jako osoby ludzkiej. Godność ta jest jednak dla samego człowieka nie tylko darem, ale i zadaniem. Stąd człowiek - osoba ludzka "musi na codzień zachowywać i oglądać się na /.../ Boskie przykazania - bo w miejsce zapomnianych przykazań Bożych przyjdą okrutne ludzkie prawa, które będą miały na uwadze tylko grupę ludzi,



a sponiewierają może nawet większą część ludzkości". W zacytowanym fragmencie kazania można dostrzec, że ks. Kotlarz obok wspomnianej godności osobowej człowieka w wymiarze naturalnym akcentuje i ściśle łączy w jedną nierozzerwalną całość godność osobową w płaszczyźnie nadprzyrodzonej. Ta ostatnia bowiem dla chrześcijanina stanowi właściwe ukazanie się jego wartości jako osoby ludzkiej. Realizacja zaś owej godności dokonuje się już w momencie wyboru określonego systemu wartości w życiu ziemskim. Sama natomiast możliwość dokonania tego wyboru jest już wyrazem godności człowieka, której nie sposób pogodzić z moralnymi kompromisami. Głosząc tę prawdę z naciskiem podkreślał ks. Kotlarz konieczność poszanowania wszystkich praw osoby ludzkiej w różnych dziedzinach życia, m.in. stosunków pracy, systemów politycznych i całego życia narodowego.

Chrześcijaństwo przepełnione jest zawsze nadzieją, nie tylko tą eschatologiczną na życie wieczne, ale także nadzieją na rozwiązywanie trudności doczesnych przez prawo Boże. Nadzieja chrześcijańska, zwłaszcza dla ludzi poniżanych w swej godności, jest istotnym religijnym wsparciem w przezwyciężaniu istniejących trudności i znajduje swój najpełniejszy wyraz w posłudze modlitwy, której był również wierny ks. Kotlarz. W jednym ze swych kazań parafrazując słowa "Litani" Juliana Tuwima, uczynił z niej gorące modlitwne wołanie w czasie Eucharystii, która jest centralnym punktem życia chrześcijanina,

za całą sobie powierzona wspólnotą parafialną w Pelagowie.

Ks. R. Kotlarz zdawał sobie sprawę, że pierwszorzędnym zadaniem kapłana jest, obok przepowiadanego Słowa Bożego, składanie ofiary za lud i jego sprawy.

Wskazywanie ogólnych zasad życia chrześcijańskiego prowadziło bezpośrednio do osobistej refleksji uczestników Mszy św. nad własnym postępowaniem w świetle nauki, jaką słyszeli z ust kaznodziei. Świadom, że są ludzie i całe środowiska ogarnięte nieraz strachem silniejszym od poczucia moralnego obowiązku - uczył konsekwencji w domaganiu się praw i związanego z tym imperatywu kształtowania własnej postawy etycznej.

#### Problematyka pracy ludzkiej w kontekście godności człowieka.

Dążenie do uszanowania człowieka, było w nauczaniu ks. Kotlarza podstawą do prezentowania chrześcijańskiego programu, m.in. w odniesieniu do naczelnego dla życia społecznego zagadnienia, jakim jest problematyka pracy człowieka. Ks. Kotlarz uczył w duchu społecznej nauki Kościoła, że praca ma służyć człowiekowi, ma człowieka uszlachetniać. Stąd też człowiek nie może być niewolnikiem sił materii. Dlaczego? Dlatego, że "człowiek jest istotą nie tylko cielesną, ale jest istotą cielesno-duchową". Powyższe założenie stanowi i zarazem otwiera dopiero drogę do rozwiązywania bolesnych problemów gospodarczych i politycznych. W osobie ludzkiej nie wolno widzieć tylko wartości ekonomicznej, sprowadzając ją do poziomu materialistycznego. Materia nie może górować nad duchową stroną



człowieka. Duszpasterz z Pelagowa zdawał sobie sprawę, że często osoba ludzka mniej znaczy niż siekiera, niż kilof. Świat skupia się - zauważał - w myśleniu o fabryce, o statkach kosmicznych, ale nie pamięta o człowieku. Maszyna i poniekąd materia cieszą się większym szacunkiem aniżeli człowiek. "Zagubiony człowiek - przypominał ks. Roman - pragnie, by go dzisiaj na nowo odczytać, by go dzisiaj odnaleźć". Konsekwencją takiego rozumienia samej pracy jest także postulat przenikania wartościami moralnymi dla dobra człowieka całego systemu związanego z ludzką pracą.

Pouczał więc, że ekonomia gospodarcza wymaga pomocy sił moralnych. Stąd jego nieustanne apelowanie o poszanowanie praw ludzi pracy. "Człowiek /.../ jest zagrożony w swoim bycie i godności człowieczej /.../, chce, by miał czym oddychać, chce mieć coś do jedzenia, nawet waży się krew przelać o chleb - jak to było na ulicach miast Wybrzeża! Ale człowiek chce mieć również miejsce na odpoczynek /.../. Dlatego taka walka, żeby uszanowano dni niedzielne, świąteczne ...".

W innym miejscu dodał: "Człowiek dzisiaj pragnie nie tylko pieniędzy, chleba, mieszkania, lodówki, telewizora, samochodu. Człowiek pragnie - prawdy, sprawiedliwości, szacunku i wolności".

W takim rozumieniu aktywności zawodowej, poprzez pracę realizuje się także godność człowieka, który nie może być pozbawiony właściwej dla siebie pracy: dlatego tylko, że ma inne poglądy,

jest dla kogoś wyrzutem sumienia, ma inny od narzuconego pion polityczno-moralny. W tym kontekście z ust pelagowskiego kaznodziei padły bardzo jaskrawe i godne podkreślenia słowa:

"Dlatego ludzie chcą dzisiaj szacunku, wołają o szacunek! I mają niektórzy odwagę tu i tam upomnieć się w obronie swojej ludzkiej godności". W tych ostatnich słowach ks. Kotlarza jakby dało się słyszeć echo "radomskich wydarzeń", które jeden ze świadków tak relacjonował: "O trzy metry ujrzałam księdza Kotlarza i to tak mocno go ujrzałam. Wznosił ręce, nawet błogosławił i coś mówił ..." /Andrzej Sałata, Śmierć puka dwa razy/. Sam zaś ks. Kotlarz opowiadał swojemu przyjacielowi że kiedy rozgrywały się wypadki radomskie, akurat był w Radomiu; "Najpierw stanąłem na chodniku i pozdrowiłem, błogosławiłem ich, ale za chwilę nie wytrzymałem, włączyłem się w ten pochód i szedłem razem z nimi. Robotnicy wznosili okrzyki - niech żyje ksiądz, niech żyje Kościół w Polsce!"/Wspomnienie R. Kleczaja/..

#### Zasada dobra wspólnego - podstawy ładu społecznego.

Drugą podstawową zasadą społecznej nauki Kościoła, obok zasady godności osoby ludzkiej, jest zasada dobra wspólnego. Łączy ona w sobie m.in. społeczną zasadę *p r a w d y*, która dla chrześcijanina ma wyjątkowe znaczenie, ponieważ oznacza - w myśl Biblii moc wyzwalającą człowieka od zła i fundament, na którym chrześcijanin winien budować swe życie. Ks. Kotlarz włączając się w ten nurt społecznej nauki Kościoła na fundamencie prawdy - budował swoją katechezę społeczną. Służba prawdzie



była więc jednym z centralnych tematów posługi słowa realizowanej przez naszego duszpasterza z Pelagowa. Na podstawie Objawienia Bożego ogłosił, że obowiązkiem chrześcijanina jest świadczenie o prawdzie całym swoim życiem. W postawie wierności prawdzie ujawnia się zatem w szczególny sposób godność człowieka, która jest nie do pogodzenia z postawą wewnętrznego zakłamania oraz z jej konsekwencją w postaci kłamstwa w życiu społecznym.

Piętnowanie kłamstwa było w kazaniach ks. Kotlarza jak i w nauczaniu ks. Popiełuszki - bardzo wyraźne i uwzględniało ono liczne wypaczenia w życiu społecznym m.in. w środkach społecznego przekazu. Ks. Kotlarz wielką wagę przywiązywał w swoim nauczaniu do uświadomienia słuchaczom związku prawdy z godnością osoby ludzkiej. Dlatego też podkreślał osobistą odpowiedzialność człowieka za kształtowanie ducha prawdy w sobie i życiu społecznym. "Człowiek wpływa - mówił - na drugiego człowieka.

Każdy z nas odpowiada za otoczenie /.../. Każdy człowiek, nawet człowiek kaleka latami całymi wpływa na dobro ludzkości. Jeden za drugiego odpowiada. Za jego życie, ty za moje, ja za twoje, każdy wspólnie odpowiada za drugiego człowieka".

Jedną z form kształtowania życia społecznego w duchu prawdy jest realizacja zasad sprawiedliwości ...

Cała działalność ks. Kotlarza była ukierunkowana na budzenie wrażliwości społecznej w dziedzinie sprawiedliwości. Zdawał on sobie jednak sprawę, że choć zasada sprawiedliwości w życiu publicznym jest w Polsce poważnie naruszana, walka o jej respektowanie nie jest ostatecznym zadaniem i celem Kościoła.

Jego bowiem posłannictwem jest jednak przekraczać granice sprawiedliwości - głosząc prawo m i ł o ś c i, które przewyższa sprawiedliwość. Tak rozumiał też swoją misję ks. Kotlarz, przepowiadając, że człowiek powinien w życiu kierować się prawdą i miłością. "Człowiek to twój bliźni - pouczał.

Bliźni, to znaczy każdy człowiek jest moim bratem. Jeżeli pojmujemy tę wielką prawdę naszej religii, jakże inne stanie się życie nasze". Sprawiedliwość musi iść w parze z miłością, bo bez miłości nie można być w pełni sprawiedliwym. Miłość jest podstawową zasadą życia chrześcijańskiego i społecznego, świadomym i dobrowolnym opowiedzeniem się za prawem Jezusa Chrystusa.

Dokonanie takiego wyboru miłości nie jest co prawda nigdy rzeczą łatwą, ponieważ prawdziwa miłość zawsze jest trudna, ale jest jednocześnie najbardziej owocna. Ks. Kotlarz występując zdecydowanie przeciwko wszelkim formom niesprawiedliwości i braku miłości społecznej, kształtował w słuchaczach ducha wolności, związanej mocno z dążeniem do prawdy rozumianej jako realizacja zasad sprawiedliwości społecznej uszlachetnionych duchem miłości chrześcijańskiej. Świadomość, że jest się człowiekiem wewnętrznym wolnym zobowiązuje do wyciągnięcia właściwych konsekwencji z tego daru w życiu osobistym i społecznym.



Podobnie jak w odniesieniu do godności osobowej człowieka tak i w relacji do zasady dobra wspólnego - nauczanie społeczne ks. Kotlarza było impulsem do zbiorowego rachunku sumienia w celu ocalenia narodowej tożsamości i zachowania daru wiary chrześcijańskiej oraz kształtowania społecznej mądrości patrzenia na przeżywane doświadczenia.

#### Próba oceny kaznodziejstwa ks. Kotlarza.

Głoszenie przez ks. Kotlarza podstawowych zasad życia społecznego wynikało z posłannictwa Kościoła i jego osobistego, głębokiego zaangażowania się w realizację troski o dobro człowieka i narodu. Istotą owego dobra widział on w respektowaniu moralnych zasad życia społecznego. Przepowiadanie Słowa Bożego w kontekście aktualnych wydarzeń np. tych z 25 czerwca 1976 i uwarunkowań społecznych w odniesieniu do ludzi wierzących było przede wszystkim umacnianiem ich życia religijnego oraz wyraźne wskazanie wzajemnych relacji pomiędzy wyznawaną wiarą i światopoglądem chrześcijańskim a praktyką życia codziennego i społecznego. Kazania te nie stanowiły oczywiście pełnego i systematycznego wykładu prawd wiary. Odpowiadając raczej na aktualne potrzeby społeczne zwracały uwagę na te zwłaszcza elementy społecznego nauczania Kościoła, które świadczyły, że wbrew utartym w pewnych środowiskach schematom - Kościół nie wyobcowuje ludzi ze świata, lecz przeciwnie czyni ten świat bardziej ludzkim, uszlachetniając naturalne skłonności człowieka.

Przepowiadane przez ks. Kotlarza Słowo Boże podlegało wszystkim rygorom konwencji literackich /np. funkcja, forma/. To prawda, że na ambonie nie był intelektualistą w sensie poprawnie brzmiącej polszczyzny, podawania dużego "ciężaru" teologii, wydumanych specjalistycznych rozwiązań społecznych z zakresu socjologii. Nie był też - jak ktoś napisał - "księdzem - pomnikiem, parafialną dostojnością. Był kapłanem domowym: porozmawiał, pocieszył, doradził. Jego kościół to także /ludzkie/ zagrody. "/K. Żmudzin, Pozostał strach, "Gazeta Lokalna" z 11.10.1990 r./. Poprzez kazania przekazywane były słuchaczom podstawowe prawdy dotyczące życia chrześcijańskiego nie tylko w formie abstrakcyjnej, lecz także za pomocą obrazów i przykładów, przy wykorzystaniu prawa do pewnych uproszczeń i przejawów.

Dzięki temu kazania ks. Kotlarza nie będące przecież akademickimi wykładami, lecz żywym Słowem Bożym docierały do świadomości szerokiego kręgu słuchaczy. Pamiętać przy tym należy, że owa społeczna katecheza na ambonie nie stanowiła jakiejś zamkniętej całości i gdyby nie przedwczesna śmierć kaznodziei, kontynuowana byłaby zapewne dalej przez podejmowanie nowych tematów i naświetlanie ich prawdą Ewangelii.

Ks. R. Kotlarz w swoim nauczaniu nie głosił żadnego wymyślnego mitu czy ledwie trzymającego się całości programu, ale samo prawo Boże, obowiązujące chrześcijan także w życiu społecznym. Kaznodziejstwo jego było fragmentem posługi



duszpasterskiej i jakąś zapewne częścią społecznego nauczania Kościoła, które służy integralnemu rozwojowi człowieka w różnych warunkach zewnętrznych na fundamencie prawa objawionego przez Boga. Stąd łączne podkreślanie zasady godności osoby ludzkiej i zasady dobra wspólnego przez ks. Romana. Akcentowanie tylko pierwszej zasady w takim czy innym stopniu prowadzi do prezentowania liberalizmu a poprzestawanie na drugiej implikuje marksistowski kolektywizm.

# Wojciech ZIEMBIŃSKI

Grono żołnierzy II Rzeczypospolitej Polskiej, zwróciło się w ubiegłym roku do władz Rzeczypospolitej na Uchodźstwie o odznaczenie kapłanów, którzy w ostatnich latach oddali swe życie w walce o wolną i niepodległą Polskę. Zanim zakończył swe urzędowanie rząd Rzeczypospolitej w Londynie, zanim Prezydent Ryszard Kaczorowski przekazał insygnia władzy prezydenckiej Drugiej Rzeczypospolitej, Prezydentowi Lechowi Wałęsie, został wydany następujący akt:

"Zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 15 sierpnia 1990 r. o nadaniu Krzyża Zasługi z Mieczami "za ofiarę życia w walce z komunistami o niepodległą Polskę". Podpisali: Prezydent Rzeczypospolitej Ryszard Kaczorowski. Minister Spraw Wojskowych Jerzy Morawicz".

Takim samym nadaniem, Złoty Krzyż Zasługi z Mieczami otrzymali również: ks. Jerzy Popiełuszko, ks. Stefan Niedzielak, ks. Stanisław Suchowolski i ks. Sylwester Zych.

Kilka słów informacji o Złotym Krzyżu Zasługi z Mieczami. Został on ustanowiony w listopadzie 1942 r. z inicjatywy Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego i ówczesnego premiera Rządu. Przyznawany był za szczególne zasługi dla Rzeczypospolitej w okresie II wojny światowej.



Był odznaczeniem dla osób cywilnych i wojskowych. W szeregu najwyższych odznaczeń, usytuowany był po krzyżach: Virtuti Militari, Walecznych i Niepodległości.

Akt nadania Złotego Krzyża Zasługi z Mieczami śp. ks. Romanowi Kotlarzowi, przekazuję Jego ciotecznej siostrze, siostrze Aleksandrze Wąchockiej.

Siostra Aleksandra Wąchocka - w imieniu rodziny ks. Romana Kotlarza złożyła podziękowanie.

Marcin KULA

# CO PRZYSZŁE PODRĘCZNIKI HISTORII NAPISZĄ O WYDARZENIACH W RADOMIU W 1976 R.?

Nie występuję na tej konferencji jako kombatanat gdyż byłem nim w bardzo niewielkim stopniu. Nie aspiruję do większej aureoli niż przeciętny obywatel PRL. Dopisywanie sobie dziś bohaterskiej przeszłości przez jakże wielu naszych współobywateli śmieszy mnie. Gdyby wziąć za dobrą monetę wszystko, co się dziś mówi o postawach narodu, trudno byłoby zrozumieć jakim cudem PZPR w okresie sekretarstwa Edwarda Gierka liczyła ponad 3 mln członków.

Występuję tu w mojej roli zawodowej - jako historyk i socjolog. Jako historyk ogromnie lubię analizować współczesność. Uważam, że wszyscy historycy powinni to robić przynajmniej dla ćwiczenia. Tyle razy na ogół z dużą dozą pewności wypowiadając się o czasach odległych, powinni choć raz przeanalizować otaczającą i naocznie dostępną sytuację. Prawda, wielu informacji o niej nie posiadamy na bieżąco. Nie znamy długofalowych skutków wydarzeń zachodzących współcześnie. Zobaczywszy jednak jak trudno jest interpretować naocznie oglądaną współczesność i jak różne możliwości interpretacyjne są w odniesieniu do niej możliwe, człowiek wyzbywa się nadmiernej pewności siebie w interpretowaniu przeszłości. Nadto występując w odniesieniu do czasów współczesnych nie tylko jako obserwator, ale także jako uczestnik, historyk może łatwiej



włączyć doświadczenie życiowe do swego doświadczenia zawodowego. Stefan Kieniewicz napisał swego czasu, że historyk jest takim dziwnym specjalistą, który rozgrywa wojny nie będąc generałem, wypowiada się o polityce w rzadkich jedynie wypadkach mając osobiste doświadczenie polityczne itd. Tylko próbując się w historii współczesnej historyk może przynajmniej zdać sobie sprawę jak wielką niedogodność w życiu zawodowym stanowi ta niewątpliwie prawdziwie zaobserwowana przez prof. Kieniewicza nasza słabość. W sumie, obserwując współczesność historyk odbiera lekcję skromności.

Jako socjolog lubię z kolei zastanawiać się nad tym co przyszłe podręczniki historii napiszą o czasach nam współczesnych. Szansa pomyłki jest tu oczywiście ogromna gdyż po prostu nie wiemy czym będą żyły, a w związku z tym co będą uważały za ważne, przyszłe pokolenia. Ewentualnością pomyłki możemy się jednak o tyle nie przejmować, że i tak już raczej nie my ją stwierdzimy, a nasze dzieci chyba nam wybaczą ewentualną krótkowzroczność. Podejmując ryzyko zyskujemy natomiast dobrą drogę dla lepszego zdania sobie samego sprawy co my w naszych czasach uważamy za szczególnie ważne.

Wychodząc z powyższych przesłanek spróbuję zastanowić się w niniejszym referacie co przyszli historycy wyeksponują z radomskiego doświadczenia w swoich pracach. Proszę obecnych na sali młodszych kolegów by słuchali uważnie. Może kiedyś

w zaświatach poinformują mnie w jakim zakresie moje przewidywania okazały się trafne, a w jakim błędne.

Na pierwszym miejscu pozwolę sobie wyrazić przypuszczenie, iż nasi przyszli koledzy po fachu będą powoływać wydarzenia w Radomiu w 1976 r. jako przykład roli jaką odgrywa upokarzanie ludzi w genezie ich buntu. Odnoszę wrażenie, że ludzie łatwiej darowują będące ich udziałem dźwiganie ciężarów, niż upokarzanie. Pamięć narodów silniej zachowuje wspomnienia upokorzeń nawet niż klęsk. Prof. Zbigniew Wójcik, historyk specjalizujący się m.in. w sprawach litewskich, opowiadał niedawno jak to jeszcze dziś jakiś Litwin nie mógł w rozmowie z nim darować wileńskiej AK, iż otoczywszy i rozbawiwszy pod koniec wojny jakiś oddział litewski, składający kolaborujący z Niemcami, rozpuściła go do domów po rozebraniu do bielizny. Prof. Wójcik odniósł wrażenie, że jego rozmówca darowałby łatwiej, gdyby oddział o którym mowa, został "tylko" pobity w walce.

Wspomnienia upokorzeń nieraz w historii owocowały wolą walki. W swej niedawnej książce "Krajobrazy przed bitwą" Maciej Kozłowski wywiódł genezę Powstania Kościuszkowskiego wręcz z tego, że naród polski został wpierw unurzany w błocie, a czyn zbrojny miał go oczyścić. Własny Ojciec, pracownik BIP KG AK, opowiadał mi, jaką chęcią powetowania sobie zaznanego przez lat okupacji upokorzenia pałało miasto w przeddzień Powstania Warszawskiego. W mobilizacji Żydów dla stworzenia państwa Izrael i w butnej nieraz postawie tego państwa wobec sąsiadów w latach



późniejszych, tkwi najpewniej tendencja do odreagowania za wszystkie upokorzenia doznane przez ludność żydowską w diasporze oraz za upokorzenie wyróżnienia na podobieństwo bydia podczas II wojny światowej. Tendencja ta w zrozumiały sposób nakazuje czcić nade wszystko powstańców w getcie warszawskim, którzy w imię honoru społeczności zaprzeczyli upokorzeniu.

Przechodząc do spraw bliższych tematowi referatu zaryzuję twierdzenie, że komunizm - teoretycznie będący ustrojem budowanym w imię godności człowieka - charakteryzował się wyjątkową zdolnością do upokarzania ludzi. Szczęśliwie, zwłaszcza w ostatnich czasach, nie wyrażała się ona w formach i okolicznościach tak drastycznych jak dotychczas wspomniane, ale była to, jak mówię, zdolność daleko posunięta. Już w samym narzuceniu rozwiązań instytucjonalnych bez pytania ludzi o zdanie tkwił element upokorzenia. Nawet ci, którzy w większym niż przeciętnie stopniu szli na współpracę z systemem, nieraz pamiętali, iż jest on narzucony - co z punktu widzenia intensywności poczucia upokorzenia tworzyło sytuację jeszcze gorszą: człowiek czuł się podwójnie upokorzony gdy robił coś, o czym wiedział, że nie powinien.

Podobnie pogarszała sytuację nachalność narzucania nowych rozwiązań. Występowała ona zwłaszcza w środkowej fazie funkcjonowania w Polsce ustroju komunistycznego. Jej symbolem był dominujący nad stolicą Pałac Kultury. Jako prezent - a tak był reklamowany - był na pewno prezentem w złym guście i to

niezależnie od swych skądinąd wątpliwych cech estetycznych: przez swą wielkość nie pozwalał ani przez chwilę przestać myśleć o obdarowującym. Z czasem nachalność form narzucenia zmniejszyła się /np. w teoretycznie socjalistycznym w treści Pałacu Kultury zaczął funkcjonować lokal striptisowy/, ale wróciła wraz z wprowadzeniem stanu wojennego. Kazano nam się z niego cieszyć - o co naprawdę było trudno nawet tym, którzy nie wykluczali i nie wykluczają do dziś, że może rzeczywiście, jak to sugerowali jego autorzy, uratował on Polskę przed wejściem bratniej armii. Znajomy, mówił mi wtedy prawda, że nie bez sporej dozy demagogii, iż wolał już wojenną okupację, gdyż wtedy przynajmniej nie kazano mu się z niczego cieszyć.

Czynnikiem upokarzającym było żądanie od ludzi akceptacji rozwiązań każdorazowo wprowadzanych przez system polityczny i uniemożliwienie protestu. Prawda, że także to żądanie ewoluowało w formie. W latach stalinowskich system domagał się akceptacji aktywnej, potem wystarczała bierna. Nawet taka bierna akceptacja upokarza jednak jeśli jest sprzeczna z czyimiś przekonaniem. Odnoszę wrażenie, że owo bądź kłamanie, bądź przynajmniej nie wyrażanie całości swoich poglądów, ludzie odczuwali jako bardzo upokarzające. Nb. później zwracała uwagę siła wyrażanego w sierpniu postulatu "życia w prawdzie".

Ważnym czynnikiem upokarzającym był często odczuwany bezsens własnej pracy. Wybitny, nieżyjący już dziś psychiatra



Antoni Kepiński, pisał kiedyś o tym, jak mogą ludzie nienawidzieć pracy nawet lekkiej, ale bezsensownej. Klucz wyjaśniający siłę tej nienawiści tkwi w moim przekonaniu właśnie w poczuciu upokorzenia taką pracą. Czynnikiem upokarzającym nieraz bywały stosunki w zakładach pracy, których zarządcy nie mieli przecież legitymizacji wynikającej z bycia właścicielami, a z kolei jako powiernicy interesu społecznego nie sprawdzali się. Co natomiast zastanawia w zakresie stosunków pracy, to to, że nie odczuwano, jak mi się zdaje, jako upokarzającego stemplowania dowodów osobistych przez działy kadr. Ta ohydna, antydemokratyczna praktyka, nie istniejąca w żadnym demokratycznym kraju, dająca nadzwyczajną władzę i wgląd w dotychczasowe życie człowieka każdemu pracodawcy i każdemu milicjantowi do dziś niestety nie została zakwestionowana.

Czynnikiem upokarzającym ludzi był w realnym socjalizmie poziom materialny na jakim przyszło nam żyć. Nawet jeśli negatywna ocena tego poziomu wynikała po części z rozbudzonych przez sam ustrój aspiracji, czy z odrzucenia traktowania wszelkiego stanu jako danego od natury, czy w końcu z częstych, dzięki stosunkowo liberalnej // polityce komunistycznej, kontaktów z Zachodem, skutek w kategoriach psychologicznych był jednoznaczny i wyrażał się w przekonaniu ludzi, iż zasłużyli na lepszy los. Ciekawe, że we wspomnieniach spisywanych przez emigrantów pojawia się motyw, iż zarabianie na Zachodzie więcej niż te nędzne polskie grosze pomagało im wierzyć we własną wartość - w to, że nie są, jak to ujęła osiadła

ostatecznie w Kanadzie nauczycielka z małego miasteczka w Polsce "tak strasznym zerem" jakby o tym świadczyły jej dotychczasowe pobory.

Elementem materialnego poziomu życia ludzi postrzeganego jako czynnik ich upokarzający były trudności codziennego życia. Te wszystkie kolejki do sklepów, to łatanie dziur eksportu wysyłaniem za granicę żywności w warunkach jej braku dla "tubyłców", nie tylko utrudniały życie, ale właśnie upokarzały. Rodziły zdumione czy/i/ oburzone pytanie, będące zarazem refleksją, jak też "oni" nas traktują. Na dodatek "oni" z biegiem lat zachowywali się coraz bardziej nowobogacko.

Czynnikiem bardzo upokarzającym ludzi była konieczność poddawania się rządzeniu przez bliźnich dobieranych na kolejnych szczeblach władzy często na zasadzie selekcji negatywnej. Poddawanie się władzy człowieka we własnym przekonaniu nie zasługującego na szacunek, a jednocześnie nie dysponującego legitymizacją wynikającą z jakichś innych przesłanek, upokarza. Prawda, że o względy wielu spośród stojących na niższych czy wyższych szczytach nie jeden z nas się instrumentalnie ubiegał, ale to nie zmienia tezy o odczuwanym upokorzeniu. Przeciwnie wręcz ją wzmacnia o nieraz odczuwaną pogardę dla siebie samego za własne zachowanie.

Czynnikiem upokarzającym ludzi była postawa zajmowana wobec nich przez instytucje teoretycznie przeznaczone dla ich obsługi - poczynając od wysokiej administracji, a na lokalnym



sklepie kończąc. Niektórymi działaniami "realny socjalizm" jakby celowo pokazywał co w rzeczywistości sądzi o obywatelach państwa. Mam na myśli fakty tak różne jak np. wprowadzenie podwyżki cen w 1970 r., jakby złośliwie w przeddzień świąt Bożego Narodzenia, czy postawę Jerzego Urbana jako Rzecznika Rządu po wprowadzeniu stanu wojennego. Poczucie, że się nimi pomiata, mieli jednak ludzie także w każdym sklepie, w którym za ladą siedziała wielka dama na dodatek obrażona, że musi kogoś obsługiwać. Prawda, za ladą nie siedział system polityczny, lecz konkretna kobieta, która, przeszedłszy później do jakiegoś urzędu, czy nawet choćby innego sklepu, czuła się dokładnie tak samo źle jak inni w jej sklepie. W pewnym sensie to ludzie ludziom sami gotowali los, jakiego wszyscy doświadczali. Nie ulega jednak wątpliwości, że sprawa była uwarunkowana systemowo. Zwraca uwagę jak często w pamiętnikach emigrantów z polskiego realnego socjalizmu pojawia się pozytywne zdumienie, że urząd za granicą może istnieć dla wyszukiwania rozwiązań korzystnych dla człowieka, sprzedawca w sklepie chce klienta obsłużyć, zaś w szpitalu można napotkać uśmiech zamiast cierpiennej złości personelu.

Mówię o tym wszystkim w kontekście epizodu radomskiego 1976 r. gdyż zarówno on sam był w dużym stopniu wynikiem owego płynącego z różnych źródeł upokorzenia ludzi przez realny socjalizm, jak, co może jeszcze ważniejsze, ówczesna represja buntu upokorzyła ich tak, że pozostawiła długofalowe konsekwencje. Rzecz właśnie w tym, że ta represja była bardziej

nawet upokarzająca niż straszna. W końcu, nie negując fizycznych cierpień wielu ludzi, nie da się zaprzeczyć, iż w kategoriach fizycznych historia zna ostrzejsze represje.

Przecież jednak bicie, "ścieżki zdrowia", nazywanie demonstrantów "warchołami", późniejsza "defilada zwycięstwa" oddziałów milicji w Radomiu, naruszały godność ludzką głęboko i to nie tylko w wypadku tych, którzy akurat zostali pobici.

Tak samo oddziaływały zwoływane w wielkich miastach wiece dla potępienia "warcholów". Ludzie w nich uczestniczyli, a potem mieli poczucie nie tylko jakby im napluto w twarz, ale jakby sami sobie napluli w twarz. To drugie może było jeszcze ważniejsze z punktu widzenia genezy kolejnego, tym razem sierpniowego buntu.

Druga grupa przyczyn, dla której epizod radomski wejdzie do przyszłych podręczników historii - i to nie jako przykład ilustrujący, ale jako przejaw zjawiska nowego - obejmuje kompleks spraw związanych z powstaniem i działalnością Komitetu Obron Robotników. Realny socjalizm skutecznie atomizował społeczeństwo. Niepokój wzbudzały i były torpedowane wszelkie próby organizowania się poza systemem. Stąd nb. przez długi czas wszelkie próby kontestacji, jeśli się pojawiały, występowały w ramach systemu. Protest 1956 r. w swej płaszczyźnie zorganizowanej rozwijał się we współpracy z systemem i w imię jego ulepszenia - nawet jeśli, jak wynika z dokumentów od niedawna dostępnych, a przebadanych przez mego młodszego kolegę Pawła Machcewicza, atmosfera panująca wówczas wśród



szerszych kręgów ludności potępiała system en bloc znacznie bardziej niż się to ówczesnemu centrum kontestacji zdawało. W proteście intelektualno-studenckim 1968 r. wielu spośród ludzi, którzy się systemowi najaktywniej przeciwstawiali i przeciw którym zwrócił on swą złość, nie było jednak odeń daleko w sensie proveniencji życiowej czy intelektualnej. W 1970 r. dystans protestujących od systemu był już znacznie większy i występowały załączki organizacji od systemu niezależnej oraz wobec niego przeciwstawnej. Przecież jednak Gierek podczas wizyty w Stoczni uzyskał współpracę - nawet jeśli według niektórych świadectw zobowiązanie "Pomożemy!" dopisała propaganda, zaś premier Jaroszewicz został w bliskim temu czasie potraktowany okropnie przez strajkujące robotnice łódzkie. Dopiero chyba KOR nie tylko jednak stanął, jako ciało zorganizowane, na stanowisku przeciwnym systemowi i nie tylko sam się zorganizował, ale zaczął wcielać w życie filozofię samoorganizowania się. To ta filozofia, ujęta z czasem w znanej tezie Jacka Kuronia o potrzebie zakładania komitetów w miejsce ich palenia, zaowocowała powstaniem "Solidarności" i wszystkim co z tego wynikło. W tym sensie bunt radomski, sam w sobie mający jeszcze wszystkie cechy niezorganizowanego i niszczyielskiego działania zatamizowanej masy, był początkiem czegoś nowego i o wielkich konsekwencjach na przyszłość.

Innym, ważnym przyszłościowo aspektem działania KOR-u, a więc w pewnym sensie skutkiem radomskiego buntu i represji, było wyjście inteligencji naprzeciw robotników. Związek tych dwóch grup społecznych z czasem stał się bardzo ważny jako przesłanka sukcesu "Solidarności". Duża rola inteligencji w rozwoju buntu nie zaskakiwała w kraju nie od wczoraj zacytowanym. Nie zaskakiwała w systemie autorytarnym, gdzie poszczególne grupy społeczne mają utrudnione formułowanie zbiorowych opinii, a inteligencja ma te możliwości jeszcze stosunkowo największe. Nie zaskakiwała w systemie realnego socjalizmu, który nie tylko szczególnie czuwał nad myśleniem i działaniem klasy robotniczej, ale zawłaszczył jej język, symbolikę oraz organizację - co sprawiało, że do czasu nie z tej strony można było oczekiwać rozwoju konstruktywnego buntu. Nie zaskakiwała w Polsce, gdzie współczesna inteligencja dziedziczy tradycję długiej wcześniejszej aktywności tej grupy społecznej. Nie zaskakiwała w końcu w kraju, gdzie kwestia emancypacji narodowej, na którą inteligencja jest często szczególnie uczulona, była żywa. Hipotetyczny przyszły podręcznik historii zestawia zjawisko aktywności polskiej inteligencji w omawianych działaniach z rolą inteligencji w Wiośnie Ludów, w wyzwaniu krajów kolonialnych czy przedsięwzięciach mających na celu emancypację, a więc i przekształcenie wewnętrzne w imię stania na własnych nogach, krajów uzależnionych na obu półkulach.



Ostatnia grupa czynników, dla których, jak sądzę, bunt radomski 1976 r. ma szansę trafić do przyszłych podręczników historii, obejmuje działania ówczesnych władz. Nie ich politykę represyjną wszakże jako taką, gdyż samo stosowanie represji wobec manifestacji jest niestety rzeczą zbyt banalną by trafiać na karty podręczników. Postawa ówczesnych władz ma szansę na nie trafić po pierwsze z uwagi na zjawisko przeciwnie - relatywną łagodność represji. Zdaję sobie sprawę, że takie zdanie może brzmieć paradoksalnie, zwłaszcza z punktu widzenia ludzi wówczas pobitych. Trzeba jednak pamiętać, że byli oni pobici, nie zaś zabici - a to bardzo fundamentalna różnica. W Poznaniu w 1956 r. strzelano. Na Wybrzeżu w 1970 r. strzelano. W Radomiu bito. System polityczny spragnął i nie martwiąc się już o swą jaźń odzwierciedloną wyćwiczył ZOMO w machaniu pałami. Pały mogły zadawać bolesne razy, ale z punktu widzenia możliwości dalszej ewolucji system pragmatyczny ogromnie różni się /na korzyść/ od systemu motywowanego ideologią.

Drugą przyczyną, dla której postawa ówczesnych władz może trafić na karty podręczników historii, było ich wycofanie się ze zdecydowanej podwyżki cen. Ustami premiera Jaroszewicza władze komunistyczne może i po raz pierwszy w historii całego obozu otwarcie wycofały się z własnego postanowienia pod wpływem protestu społecznego wcześniej nim go zdusiły i spuściły nad nim zasłonę niepamięci. To było wydarzenie

zasadnicze dla uświadomienia sobie przez ludzi, iż - wbrew dotychczasowym doświadczeniom - mogą coś uzyskać bezpośrednim naciskiem. To był jednak także pierwszy krok na drodze ustępowania przez władze komunistyczne pola - nawet jeśli wówczas pewno nikt jeszcze nigdzie nie zdawał sobie sprawy jak daleko zaprowadzi ta droga. W Polsce zaprowadziła ona do wyborów czerwcowych 1989 r.

Gdy się mówi o przyczynach upadku realnego socjalizmu kładzie się najczęściej nacisk na siłę ludzkiego buntu. Mówi się, że ludzie, zgodnie ze słowami piosenki, "Krzyżem i strajkami wolność wywalczyli". Znacznie mniej się dostrzega, iż system niewątpliwie świadomie ustąpił pola. Może skądinąd i tak nie mógłby się obronić - ale pozostając w sferze faktów, a nie przypuszczeń trzeba stwierdzić, że w ostatecznym rachunku się nie bronił. Dlaczego? Odpowiedź na to pytanie będzie fascynować przyszłych historyków tym bardziej, że trudno znaleźć precedens takiego samounicestwienia się systemu. Odpowiedzi mogą iść w trzech kierunkach, nb. nie wykluczających się wzajemnie. Pierwszy to domniemanie uświadomienia sobie przez komunistyczny establishment głębokości kryzysu, niemożności wyjścia z niego o własnych siłach i w ramach dotychczasowego ustroju; także domniemanie, iż establishment zrozumiał, że obstawanie przy trwaniu systemu, zwłaszcza w obliczu zachwiania się poparcia ZSRR, może doprowadzić do klęski, wobec której przegrana rysowała się jako rozwiązanie znacznie lepsze.



Drugi kierunek poszukiwania odpowiedzi zakłada, iż Związek Radziecki podjął pieriestrojkę widząc swe pozostawanie w tyle za Zachodem, a elementem unowocześnienia systemu było poświęcenie sojuszy w ich dotychczasowym stylu. Trzeci kierunek rozumowania, do którego osobiście przywiązuję ogromną wagę, kładzie nacisk na przemianę wewnętrzną krajów komunistycznych oraz samych komunistów. To już nie były kraje skłonne zaakceptować próbę wyjścia z kryzysu w stylu neostalinowskim, teoretycznie też przecież możliwą - nawet jeśli przekreślającą szansę na import technologii z Zachodu. Współcześni komuniści nie byli już podobni do tych, którzy kiedyś uciekli się do rozwiązań bolszewickich dla zbudowania, utrwalenia i rozprzestrzenienia /realnego/ socjalizmu. Przy wszystkich słabościach komunistycznego rozwoju, słabościach uwieczonych bezprzykładną klęską gospodarczą, te kraje nie były już tak zacofane, bądź tak rozgromione wojną, jak wówczas gdy narzucono im stalinizm po raz pierwszy. Sami członkowie partii komunistycznych w coraz mniejszym stopniu byli już janczarami systemu. System stracił swych obrońców i to podkopało go co najmniej w tym samym stopniu co bunt mas. Bunt można stłumić, a przynajmniej starać się stłumić. Na olbrzymich, nawet jeśli nie na wszystkich, obszarach świata komunistycznego zabrakło jednak wiary w celowość tłumienia i woli tłumienia. Ludzie, kiedyś mający poczucie misji, z biegiem czasu w stopniu znacznie większym niż wynikałoby to z określenia

ich mianem "oni", zbliżyli się do mentalnościowej przeciętnej krajowej. Przestali być zakonnymi rycerzami swojej ideologii, stali się znacznie bardziej przeciętnymi ludźmi, podobnie jak wszyscy aspirującymi do lepszego życia. Jeśli zaś dzięki swym pozycjom osiągnęli je szybciej niż inni, to wbrew pozorom przede wszystkim właśnie wtedy przestawali być efektywnymi obrońcami systemu; bardziej troszczyli się o posiadaną na własność daczę niż o system. Nawiasem mówiąc, swego czasu zmieszanie się janczarów ze stambulskim kupiectwem przez wchodzenie pierwszych w kupieckie interesy, zaś drugich w posiadanie stopni oficerskich, analogicznie doprowadziło, jak tłumaczył nam niedawno historyk Turcji, prof. Andrzej Dziubiński, do kryzysu Imperium Osmańskiego.

Niedawno p. Joanna Wilczyńska, studentka przygotowująca pracę magisterską pod moim kierunkiem, referowała w seminaryjnym gronie pamiętnik jakiejś Polki z Kijowa z lat 1919-1922, tj. z początków "światowego systemu socjalistycznego". Owa Polka odnotowała jak ważną, gardłowo ważną sprawą było wywieszenie flagi w oknie czy też na balkonie 1 maja. U schyłku "światowego systemu socjalistycznego" jeden z moich kolegów, nb. dziś bardzo poważny ambasador, 1 maja suszył na balkonie bieliznę. Drugi z kolegów, dziś bardzo liczący się profesor, zobaczył to i postanowił się zabawić. Zadzwoił do pierwszego i przysyłając usta ręką powiedział mocnym głosem: "To co, nie wiecie, że dziś jest 1 maja? Zdejmijcie no te kalesony z balkonu!" Na to ten pierwszy pod silnym wrażeniem pobiegł do



pobliskiego mieszkania drugiego: "Wiesz, dzwonili do mnie i kazali zdjąć bieliznę z balkonu!!!"

Dystans pomiędzy strachem z początku epoki a dowcipem z jej końca może być miarą zaszłej zmiany. Warto by ją bliżej przestudiować zamiast mówić, iż system był niezmienny. Niektóre z wyników studiów potwierdziłyby zapewne marksistowską tezę, iż system społeczny przez swe funkcjonowanie tworzy siły, które go poddają w wątpliwość. Niektóre potwierdziłyby teorię walki klasowej. Niektóre potwierdziłyby zapewne teorię rewolucji, w myśl której czapka polityczna musi zostać zrzuczona gdy kępuje rozwój sił wytwórczych. Niektóre potwierdziłyby leninowską myśl w teorii rewolucji, w myśl której ta ostatnia jest wynikiem przeżywania kryzysu nie tylko przez rządzonych, ale także przez rządzących. Jeszcze inne potwierdziłyby jednak najpewniej także teorię, iż centralistycznie oraz silnie rządzone imperium nie sprzyja rozwojowi gospodarczemu i społecznemu. Można tę teorię wydedukować z często podnoszonej obecnie wśród historyków tezy, że źródeł rozwoju zachodnio-europejskiego trzeba szukać w tym, iż europejskie średniowiecze reprezentowało tyleż jedność, co różnorodność; że przy jedności w ramach chrześcijaństwa nie było w nim jednak imperium. Zróżnicowanie narodowe Europy coś dawało - w tym wypadku wbrew marksizmowi, traktującemu rozwój sił wytwórczych jako nie tylko przemózny, ale także autonomiczny czynnik sprawczy przemian. Oby przeżyta przez nas "jesień narodów",

która zaowocowała ich emancypacją w Europie Wschodniej, przyniosła podobne pozytywy, a nie tylko właśnie i nacjonalizmy, będące innym korelatem zjawiska narodowego.



Wiesław MIZERSKI

#### KOMISJA REHABILITACJI "CZERWIEC '76"

Moje wystąpienie pod koniec sesji upoważnia mnie do złożenia podziękowania - w imieniu Komisji Rehabilitacji - tym którzy przyczynili się i przyczyniają nadal do ukazania prawdy o wydarzeniach Czerwca '76 w Radomiu. Prawdy o proteście ludzi pracy wobec systemu represji i upokorzeń, wobec niesprawiedliwego podziału dóbr w społeczeństwie wpisanym w system komunistyczny. Chciałbym powiedzieć kilka słów o genezie powstania Komisji, o jej pracy i ludziach poświęcających dla niej swój wolny czas, przedkładających dążenie do prawdy nad swoje własne bezpieczeństwo.

Komisja powstała z osób działających w "Solidarności" dla ludzi wtedy pokrzywdzonych. Utrzymujemy z nimi prawie codzienną więź, a na bazie doznanych przez nich krzywd wykształciła się społeczna formuła działania naszej Komisji. Mówiąc o początkach powstania czy powołania Komisji, nie można wskazać dokładnej daty. Stało się to w przeciągu pewnego okresu, po powstaniu NSZZ "Solidarność". W postulatach strajkowych MKR NSZZ "Solidarność" zawarty był postulat dotyczący odwołania ze stanowisk ludzi, którzy w czerwcu 1976 r. zajmowali wysokie stanowiska w Radomiu, a w odczuciu opinii społecznej byli odpowiedzialni za przebieg wydarzeń i ich skutki, za akty przemocy i brutalności, za szykany wobec uczestników protestu - mieszkańców

Radomia. Wówczas to grupa osób - jeszcze nie jako formalna Komisja - rozpoczęła badania i szukanie dokumentów. Opierała się w swej pracy na materiałach Biura Interwencji KOR, relacji zaprzyjaźnionych księży oraz wielu osób bezimiennych. To zrozumiałe dlaczego bezimiennych - jeszcze żywo mieli w pamięci doznane represje. Informacje składali ludzie z różnych warstw społecznych, nawet związani z ówczesną władzą. Początkiem powstania Komisji nie było również zebranie w Ursusie, któremu przewodniczył obecny na dzisiejszej sesji senator Zbigniew Romaszewski. Wówczas to jeszcze nie była Komisja, jeszcze nie mieliśmy sprecyzowanego planu działania, ale kierowała nami przemożna siła jaką była potrzeba rehabilitacji osób skrzywdzonych po Czerwcu '76. Tkwiła w nas konieczność wyjaśnienia podłoża i przebiegu wydarzeń oraz ukarania winnych. Czas naszego działania można podzielić na trzy okresy:

- od jesieni 1980 r. do 13 grudnia 1981 r.
- od 13 grudnia 1981 r. do 1989 r.
- od reaktywowania NSZZ Solidarność w 1989 r. do dni dzisiejszych.

W pierwszym okresie bazowaliśmy na dokumentach Biura Interwencji KOR i relacjach uczestników, przygotowując się - w ogólnym zarysie - do rozmów z Komisją rządową. Prace przebiegały jakby dwutematycznie. Temat pierwszy: dokumentowanie Czerwca '76, temat drugi - to dzisiejszy zasadniczy cel pracy



Komisji: rehabilitacja ludzi ówczesznie skrzywdzonych. Jak już wspomniałem - do grudnia 1981 r. - zbieraliśmy relacje pokrzywdzonych, fragmenty i całości oryginalnych dokumentów /zdobywane przez kontakty osobiste czy rodzinne nawet od osób, które pracowały na niższych stanowiskach w milicji lub Komitecie Wojewódzkim PZPR/, dokonywaliśmy analizy i zestawień posiadanych informacji. Na tej podstawie powstał nasz pierwszy dokument zatytułowany: "Załącznik Komisji Problemowej do spraw wydarzeń Czerwca '76, do I grupy postulatów uchwalonych przez plenarne zebranie NSZZ Solidarność Ziemia Radomska", data 20 kwietnia 1981 r. Tę datę można przyjąć jako początkową już ukształtowanej Komisji Rehabilitacji "Czerwiec '76". Do 13 grudnia 1981 r. Komisja wydała opracowania: "Radom - doniesienia o przestępstwie", ukazało się 25 czerwca 1981 r. w formie książkowej; "Radom - doniesienia o przestępstwie", ukazało się w pierwszą rocznicę 1980 r. w formie broszury. W prasie związkowej, niepodległościowej i niezależnej ukazywały się artykuły tematyczne.

Drugi okres naszej pracy to szczykany i represje ze strony władz - członkowie Komisji znaleźli się w obozach dla internowanych.

Trzeci okres - trwający do dziś - otwiera decyzja Zarządu Regionu NSZZ Solidarność, która reaktywowała w 1989 r. Komisję i zabezpieczyła ją od strony organizacyjnej i technicznej. Reaktywowana, a właściwie na nowo powołana Komisja składa się z osób użytecznych profesjonalnie dla jej prac. Małgorzata Tanana i Ewa Soból czy Marian Nawrocki, który nam służy jako

specjalista socjolog i psycholog. Często korzystamy z doświadczeń i rad Haliny i Jerzego Kruszyńskich w zakresie statystyki medycznej. Również Bogusław Gruszczyński służy nam swymi radami prawnymi w sprawach zniszczenia dokumentacji Komisji. Niestety prokuratura umorzyła w tej sprawie śledztwo z powodu przedawnienia.

Członkiem Komisji jest historyk Stanisław Kozioł, rzecznikiem Arkadiusz Kutkowski, a Barbara Naborowska zajmuje się problemami ekonomicznymi i gospodarczymi w zakresie rehabilitacji województwa, na które nałożono wówczas restrykcje. Jak sobie państwo przypominacie chodziło o budynki - KWMO - postulat był jasno sformułowany - przy ulicy Dalekiej, a w zasadzie o kombinat milicyjny, kombinat organów represji budowany ku chwale socjalistycznej ojczyzny. Komisja rządowa, która wtedy przyjechała do Radomia - wstrzymała w zasadzie prace budowlane. Komisja ta pod przewodnictwem prof. Rybickiego /później skład się zmieniał/, uznała jednak oddanie budynków przy ul. Dalekiej społeczeństwu za niemożliwe. Twierdzono, że nie można w nich zorganizować przychodni zdrowia. Zgodzono się na wstrzymanie prac, ale jeśliby została budowa dokończona to milicja odda budynki przy ul. Kilińskiego. I takie były wtedy ostateczne ustalenia.

Dziś milicja, przepraszam, policja ma już kombinat przy ul. Dalekiej i ciągle go rozbudowuje. Rozbudowuje wszcz, wzdłuż i w głąb.



Nikt nie ma zamiaru oddać społeczeństwu budynku przy ul. Kilińskiego. Dziś Towarzystwo Miłośników Ziemi Radomskiej apeluje o budowę pawilonu ginekologiczno-położniczego. A wystarczy by wreszcie policja zwolniła budynek przy ul. Kilińskiego. Tym - czasem chodzą słuchy o przejęciu tego budynku przez Urząd Ochrony Państwa.

Na dzień dzisiejszy Komisja w zasadzie kończy swą działalność w tym sensie, że jako zespół społecznie działający wykorzystała wszystkie możliwe środki. Elementem końcowym będzie raport dotyczący nie tylko przygotowań prowadzonych pod kryptonimem "Lato '76" i osądzania kto był wienien. Chcemy podać jedynie fakty oraz uwypuklić element rehabilitacji, stanowiący obecnie trzon naszej pracy. Podnosimy sprawę rehabilitacji w sensie moralnym i prawnym, bo nie można nie podważać ówczesnych ocen: "Każdy uczestnik protestu to huligan". Na podstawie posiadanej dokumentacji wystąpiliśmy do min. sprawiedliwości prof. Wiesława Chrzanowskiego z wnioskiem o rewizję nadzwyczajną dla 51 osób, które w niedzielę 27 czerwca 1976 r. były osądzone w ciągu kilku godzin. Według opinii prawników, niemożliwe jest rozpoznanie czynu i osądzenie człowieka w ciągu kilku minut. Wystąpiliśmy również w szczególnej i bulwersującej sprawie 40 osób, które w czasie osądzania były małoletnie. Ich przebieg wiekowy wahał między 11 - 16 lat. Niestety, do dnia dzisiejszego min. sprawiedliwości nie udzielił nam żadnej odpowiedzi.

Kończąc żywią przekonanie, że sesja naukowa - zorganizowana wielkim trudem - poświęcona XV rocznicy Radomskiego Czerwca '76 przybliży jego problemy nie tylko środowisku naukowemu. Pozwoli na przeprowadzenie szeregu historycznych badań, wyzbytych koniunktury politycznej czy społecznej. Będę wyrazicielem nadziei Komisji Rehabilitacji Czerwiec '76 jeśli powiem, że z dużą satysfakcją i w poczuciu spełnionego obowiązku - wobec ludzi pokrzywdzonych i społeczeństwa - oddamy efekty naszej pracy, wiedzę i spostrzeżenia w ręce tych, do których należy badanie i opisywanie tamtych dni. Opisywanie - zgodnie z prawdą - dni, które są już historią naszej Ojczyzny, zgodnie z poszanowaniem wolności człowieka i w dążeniu do pełnej suwerenności Rzeczypospolitej.



## DYSKUSJA

Zbigniew ROMASZEWSKI

Dr Piotr Tusiński w swoim referacie przedstawił nam materiał historyczny w zasadzie wyjaśniający wszystkie niewiadome związane z Radomskim Czerwcem 1976 r. Wynika z niego jedna "biała plama", a dotyczy ona odpowiedzi na pytanie: czy mieliśmy do czynienia ze świadomą prowokacją czy też wydarzenia miały charakter spontaniczny?. Muszę przyznać, że z relacji jakie otrzymywaliśmy jeszcze jako Biuro Interwencji KOR-u wynikało, że istniały grupy działające bezkarnie, które w sposób planowany prowadziły do dewastacji miasta, rozbijały sklepy itd. Ale dokładne informacje na ten temat należałoby wydobyć z archiwów MSW. Również można by znaleźć w nich informacje na temat księdza R. Kotlarza. Bardzo interesujący referat ks. Jana Szymczyka nie daje odpowiedzi na dość istotną kwestię.

W 1976 r. nie zabijano księży. Ksiądz głoszący słowo Boże, głoszący o godności człowieka, głoszący chrześcijańską prawdę o wartości dobra wspólnego nie był mordowany. Tu chodziło o coś więcej. Wydaje mi się, że kazań księdza R. Kotlarza, jeśli nie zostały zniszczone, było więcej. Sądzę, że gdyby udało się je odnaleźć, Jego postać, postać księdza związanego blisko ze społeczeństwem, protestującego przeciw niesprawiedliwości,

stanie się bardziej jasna, bardziej zrozumiała. To są dwie kwestie, bardzo istotne, które w dalszych badaniach należałoby wyjaśnić.

Chciałbym powiedzieć, że ciągła niedostępność archiwów Min. Spraw Wewnętrznych motywowana różnymi "kreskami", doktrynami itp., w moim przekonaniu jest głęboko niesłuszna. Dotyczy to przecież historii naszego kraju, musi być więc ona dla wszystkich jasna, tak jak dla wszystkich musi być jasne odróżnianie dobra od zła. Niemówienie o pewnych faktach, pewnych wydarzeniach, to w moim przekonaniu niszczenie społecznego poczucia odpowiedzialności, niszczenie wzorców społecznych. Jeśli okazuje się, że oszust, malwersant, donosiciel nie odpowiada za swoje czyny i jest takim samym obywatelem jak ten kto walczył z systemem komunistycznym, to w tym momencie społeczeństwo traci swój kręgosłup, przestaje wtedy istnieć to co ksiądz R. Kotlarz nazywał "dobrem wspólnym". Jednym z przesłań dzisiejszej sesji, jest sprawa "dobra wspólnego". W dzisiejszej chwili o wartości dobra wspólnego jesteśmy skłonni zapominać. Stwarza to dla naszego społeczeństwa ogromne niebezpieczeństwo atomizacji. Jeżeli twoja postawa na rzecz społecznego dobra nie znajduje uznania, a znajduje uznanie dbałość o własny, prywatny interes i on staje się wzorcem społecznym, to można użyć tu określenia: "śmierć frajerów". Niestety,



wzorze które ukształtowaliśmy w okresie "Solidarności", doprowadziliśmy do zniszczenia.

Wydarzenia 1976 r. były istotne właśnie z punktu widzenia tego wspólnego dobra. Znalazło to podkreślenie w referacie prof. M. Kuli.

Rok 1976 stanowił próbę przełamania atomizacji społeczeństwa. System komunistyczny, system totalitarny, charakteryzują się tym, że mamy pewne struktury organizacyjne władzy i całkowicie zatamizowane społeczeństwo, które w gruncie rzeczy jest kruche, słabe. I to jest przyczyna dla której wszelkie protesty, kontestacje, takie jak Poznań, Gdańsk, Szczecin kończyły się właściwie niepowodzeniem.

Rok 1976 w Radomiu, w Ursusie, w swojej genezie właściwie niczym się od nich nie różnił. Odmierna była natomiast jedna kwestia: postawa społeczeństwa. Po raz pierwszy ten spontaniczny ruch robotników w Radomiu, w Ursusie, spotkał się - wbrew organizowanemu przez władze potępieniu - ze społeczną solidarnością. Myślę, że był to pierwszy moment, kiedy idea solidarności w jakiś sposób zakwitła.

Od tego momentu zaczynają się tworzyć w naszym kraju niezależne struktury społeczne, struktury oporu wobec władzy, wobec atomizacji społeczeństwa. Na tym polega według mnie znaczenie roku 1976. Był to protest, który spotkał się z solidarnym poparciem społeczeństwa.

To jest ta wartość, która niestety dziś ulega jakimś zamazaniu, rozmyciu.

Referaty wygłoszone na dzisiejszej sesji były niezwykle ciekawe, należałoby odnieść się jeszcze do wielu kwestii, pogłębić badania na ten temat.

#### Wojciech ZIEMBIŃSKI

Ukrywanie prawdy o najnowszych dziejach Polski jest zbrodnią wobec narodu. Są wśród nas duchowni. To przecież w Ewangelii mówi się, że prawda ma jaśnieć jak świeca na stole, a nie być skrywana pod nim. I to winno być podstawową kwestią torującą nam dzisiaj drogi ku niepodległej Rzeczypospolitej.

Chciałbym podziękować ks. Janowi Szymczykowi za przedstawienie postaci ks. Romana Kotlarza. Popieram opinię senatora Zbigniewa Romaszewskiego, że ks. R. Kotlarz powinien stanowić wzorzec zachowań dla kapłanów w latach późniejszych. Chodziłem Jego śladami w 1976 r., później w latach 80-tych. Co mnie zafascynowało w Jego postaci? Dałem temu wyraz tytułując pierwszy o Nim artykuł: "Sługa Boży". Jego niezwykle oddanie Ewangelii, ewangelii miłości bliźniego, miłości Boga.

Wielce byłem zdziwiony, gdy ujrzałem plebanię w Pelagowie, plebanię najskromniejszą jaką widziałem w życiu: niepozorny, drewniany domek...



Ale warto się dziś zastanowić, co się stało z mjr. Kazimierzem Rojewskim i tymi ludźmi, którzy są współodpowiedzialni za represje wobec uczestników protestu w czerwcu 1976 r. Pamiętam, gdy przyjeżdżałem do Radomia w parę miesięcy po wydarzeniach. Na ulicach nadal kursowały wozy milicyjne, by utrzymać społeczeństwo w zastraszaniu i psychicznym terrorze. Uważam, że należy opublikować te nazwiska, informując za co kto jest odpowiedzialny.

Dajmy to pod społeczny osąd, jeżeli nie może to przejść przez sądy powszechne. Będzie wielkim niebezpieczeństwem, jeżeli zapuścimy teraz zasłonę milczenia, pozwolimy tym ludziom nadal działać. Zapytajmy: co, kto dalej robi, czy dzieje się to z pożytkiem dla Rzeczypospolitej, czy może znowu dla jakiejś grupy działającej w interesie obcych idei, obcego mocarstwa?

**Ks. Tomasz ADACHA**

Nawiązując do wypowiedzi ks. Jana Szymczyka o posłudze słowa i modlitwy ks. Romana Kotlarza, chciałbym powiedzieć pewien wątek. Duszpasterz z Pelagowa mówił w jednym ze swoich kazań: "Dzisiaj zabić człowieka, już w pierwszych godzinach życia, dla niejednych jest nawet pewną satysfakcją. I kochani, jeden z ostatnich artykułów przeze mnie czytany bije na alarm jak sobie niejedni uczynili po prostu proceder jakiegoś

sportu zabijania mordowania poczętych dzieci, które idą do szlachtuza lekarskiego - jakby z krową na zabicie. Nie czynią sobie żadnych najmniejszych wyrzutów, że to jest człowiek".

Ks. R. Kotlarz zmarł w 1976 r. a więc w dwudziestą rocznicę uchwalenia przez Sejm PRL ustawy o warunkach dopuszczalności przerywania ciąży. Ustawa ta obowiązuje nadal, mimo że żyjemy w III Rzeczypospolitej. Wśród nas przebywają ci, którzy władni są podjąć kroki zmierzające do zniesienia tej nieludzkiej ustawy i wprowadzenia takiego prawa, które pozwoli każdemu człowiekowi na godne życie od samego początku. O to modlił się za życia ks. R. Kotlarz. Nie chcę rzucać słów na wiatr, pragnę je skierować do tych, którzy powinni podjąć realne kroki zmierzające do zaprzestania mordowania dzieci poczętych. Zwracam się do senatorów i posłów.

**Bronisław KAWĘCKI**

Wystąpienie rozpoczął od pytania: W jakim kraju żyjemy? Do dnia dzisiejszego nie można bowiem przesłuchać kilku osób odpowiedzialnych za prześladowania robotników. W prywatnych rozmowach, jakie przeprowadzał z pracownikami wymiaru sprawiedliwości, otrzymywał informacje o osobach, które bezpośrednio represjonowały. Dokumenty w sprawie śmierci ks. R. Kotlarza zostały dołączone do akt ks. Jerzego Popiełuszki i są niedostępne. B. Kawęcki poinformował, że na własną rękę zbiera informacje na ten temat.



#### SPIS ILUSTRACJI

1. Robotnicy udający się ulicą 1 Maja /obecnie 25 Czerwca/ w kierunku budynku KW PZPR. Ze zbiorów Komisji Rehabilitacji "Czerwiec '76"
2. Manifestacja przed budynkiem KW PZPR. Ze zbiorów Komisji Rehabilitacji "Czerwiec '76"
3. Płonący budynek KW PZPR. Fot. M. Kostrzewski
4. Okolice budynku KW PZPR po manifestacji. Fot. M. Kostrzewski
5. Wiersz "25 Czerwiec ..." - autor nieznany. Ze zbiorów Radomskiego Towarzystwa Naukowego
6. Rozwiązanie umowy o pracę z Tadeuszem Machniewskim. Ze zbiorów Komisji Rehabilitacji "Czerwiec '76"
7. Decyzja o tymczasowym aresztowaniu Romualda Jęczkowiaka. Ze zbiorów Komisji Rehabilitacji "Czerwiec '76"
8. Informacja Ministra Spraw Wewnętrznych dotycząca przebiegu orzecznictwa w sprawach o wykroczenia w związku z zajściami w Radomiu, Ursusie i Płocku w dniach 25 i 26 czerwca 1976 r. /k. 1-6/. Archiwum Akt Nowych Oddział VI - Archiwum Lewicy Polskiej
9. Informacja o stanie realizacji koncepcji dotyczącej dalszego postępowania ze sprawcami "zajść czerwcowych" - wg stanu na dzień 30 lipca 1976 r. /k. 9-11/. Archiwum Akt Nowych Oddział VI - Archiwum Lewicy Polskiej
10. Prymas Kardynał Stefan Wyszyński i ks. Roman Kotlarz /pierwszy z lewej strony/. Archiwum rodzinne ks. R. Kotlarza
11. Decyzja Wydziału do Spraw Wyznań Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu, w której zwrócono się do Administratora Apostolskiego Diecezji Sandomierskiej w sprawie "szkodliwej dla Państwa działalności ks. Romana Kotlarza". Archiwum rodzinne ks. R. Kotlarza
12. Kserokopia Zarządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 15 sierpnia 1990 r., o nadaniu śp. ks. Romanowi Kotlarzowi Złotego Krzyża Zasługi z Mieczami. Ze zbiorów Radomskiego Towarzystwa Naukowego

13. Apel KSS - KOR. Ze zbiorów A. i M. Krysińskich
14. Wykaz postulatów uchwalonych przez NSZZ "Solidarność" Ziemi Radomskiej w dniu 12 marca 1981 r. Ze zbiorów B.W. Gruszczyńskiego
15. Apel Komisji Rehabilitacji "Czerwiec '76". Ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Radomiu
16. Plakat "Radom '90 - Czerwiec '76". Ze zbiorów P. Kozakiewicza
17. Kamień węgielny pod pomnik Ludzi Skrzywdzonych w związku z robotniczym protestem 25 czerwca 1976 r.; Kapliczka z 1864 r.; Tablica z wykutym tekstem modlitwy wypowiedzianej przez Ojca Świętego Jana Pawła II w dniu 4 czerwca 1991 r. /również fot. poniżej/ - zbieg ulic 25 Czerwca i Żeromskiego. Fot. Gabriela Wrońska

Reprodukcje wykonała Gabriela Wrońska.

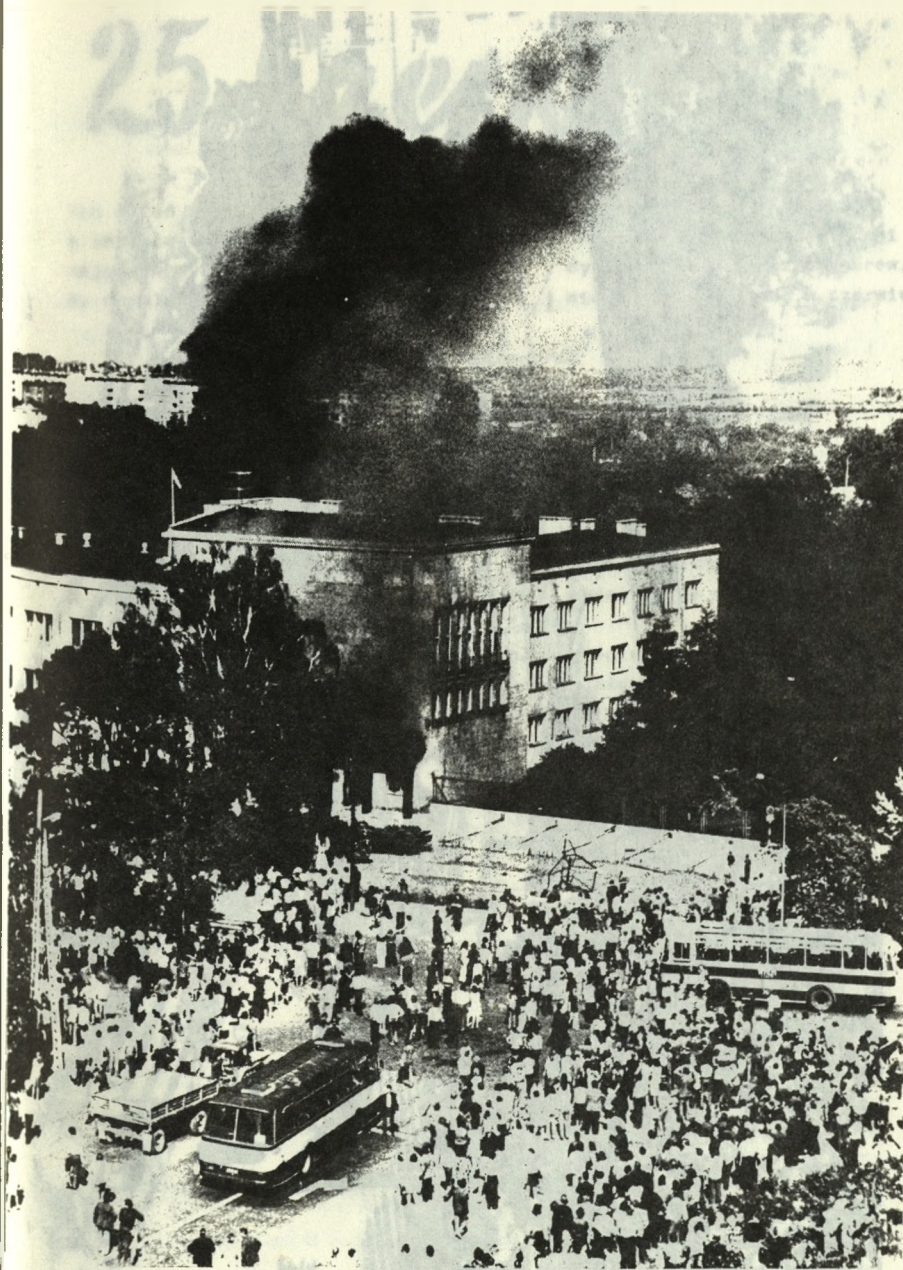




Robotnicy udający się ulicą 1 Maja ( obecnie 25 Czerwca )  
w kierunku budynku KW PZPR

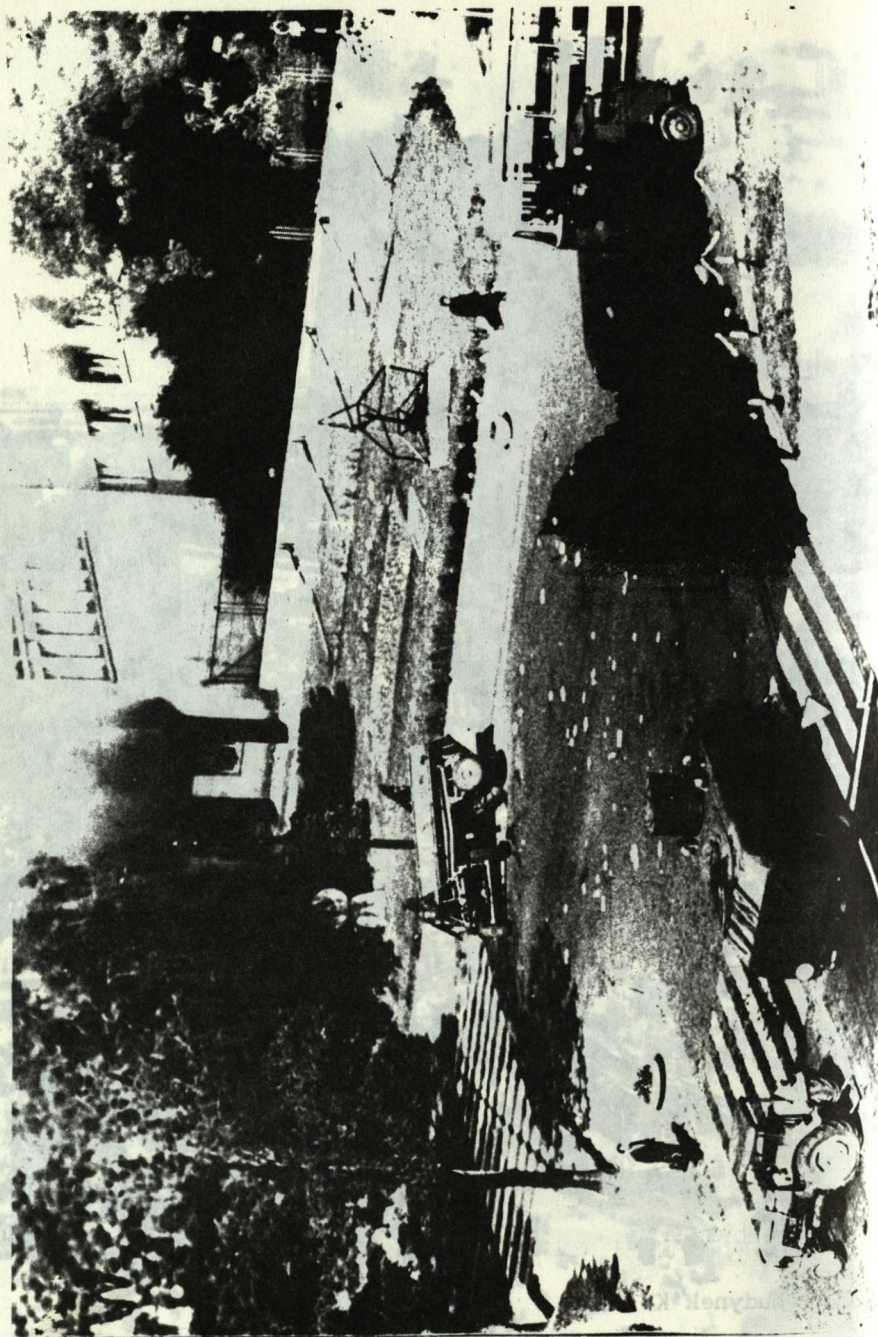
1. Kopia KES - KES. Ze zbiorów A. i M. Kryszyński.
2. Kopia postulatów uchwalonych przez KWZ "Solidarność" (zob. 1981 r. 12 marca 1981 r. ze zbiorów B.M. Grawczyński).
3. Kopia (zob. 25 sierpnia / 1981 / Kopia z 1981 r. 12 marca 1981 r. ze zbiorów B.M. Grawczyński).
4. Kopia (zob. 25 sierpnia / 1981 / Kopia z 1981 r. 12 marca 1981 r. ze zbiorów B.M. Grawczyński).
5. Kopia (zob. 25 sierpnia / 1981 / Kopia z 1981 r. 12 marca 1981 r. ze zbiorów B.M. Grawczyński).
6. Kopia (zob. 25 sierpnia / 1981 / Kopia z 1981 r. 12 marca 1981 r. ze zbiorów B.M. Grawczyński).
7. Kopia (zob. 25 sierpnia / 1981 / Kopia z 1981 r. 12 marca 1981 r. ze zbiorów B.M. Grawczyński).
8. Kopia (zob. 25 sierpnia / 1981 / Kopia z 1981 r. 12 marca 1981 r. ze zbiorów B.M. Grawczyński).
9. Kopia (zob. 25 sierpnia / 1981 / Kopia z 1981 r. 12 marca 1981 r. ze zbiorów B.M. Grawczyński).
10. Kopia (zob. 25 sierpnia / 1981 / Kopia z 1981 r. 12 marca 1981 r. ze zbiorów B.M. Grawczyński).
11. Kopia (zob. 25 sierpnia / 1981 / Kopia z 1981 r. 12 marca 1981 r. ze zbiorów B.M. Grawczyński).
12. Kopia (zob. 25 sierpnia / 1981 / Kopia z 1981 r. 12 marca 1981 r. ze zbiorów B.M. Grawczyński).





Płonący budynek KW PZPR





# 25 Czerwiec...

Ten dzień miał zbyt wymowną treść  
A zaczęło się u Waltera:  
najpierw wyszedł wydział P-6  
by na placu rezerwę pozbiierać.

Robotników ogarnął gniew.  
Twardzi, groźni i podnieceni  
dyrekcyjnym perowazjom wbrew,  
mieli dość zakłamań w czerwcu

Wyległa robotnicza brać  
na miasto i jego ulice,  
chciała przed gmachem Partii trwać  
odkryweży prawdziwe oblicze.

Bezpieczny w wielkiej masie tłum  
żądał rozmów z towarzyszami,  
niósł się pomruk, jak morze szum  
a złote słońce nad tłumami.

Tygiel napięć, okrzyków gwar  
gorączką chwili rozpalony,  
jak rozdnuwany węgli żar  
wydał iskrę - zapłon obrony!

Z tysięcy gardeł głośny śpiew  
poniósł pieśni i modłów słowa,  
w nim robotniczy niósł się gniew  
wierzący, że Bóg ich zachowa.

Wpadli do środka. Pustka już.  
Leci z okien stos tłustych ezynek  
wyrzuconych na zewnątrz. Tchórz  
obleciał tych co czuli winę...

Już podpalamo pusty gmach,  
płonę kioski i samochody  
u władców opanował strach -  
uciekli, jak ryby do wody...

Wiersz "25 Czerwiec..." - Autor nieznany



WITC... 00245 Z-AB  
INSTALACJA PRZEMYSŁOWA  
10 MOWENT  
28.00 RADOŃ

Dziękuję za 95  
434-11 15.15.15 07225 (pracy)

0061220

Znak sprawy: DP/K/316/76

Radom, dnia 29.06.76r.  
(miejscowość i data)

Obywatel(ka)

Tadeusz Machniewski

prac. Wydz. Gosp. Narzadz.

Rozwiązuję z Obywatel(em) z dniem 30 czerwca 1976 r.

umowę o pracę bez wypowiedzenia z powodu zakłócenia

porządku i spokoju w miejscu pracy w dniu

25 czerwca 1976 r.

(przyczyna uzasadniająca rozwiązanie umowy o pracę bez wypowiedzenia)

52 § 1 pkt 1

Podstawa prawna: art. 52 § 1 pkt 1 Kodeksu pracy (Dz. U. z 1974 r. Nr 24, poz. 141).

Od rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia służy Obywatelo-  
wi(ce) w terminie do 14 dni od daty doręczenia niniejszego pisma prawo  
złożenia wniosku o przywrócenie do pracy lub o odszkodowanie do pa-  
terenowej

wielkolej-komisji odwoławczej do spraw pracy przy Prezydencie

Miasta Radomia ul. Żeromskiego 53

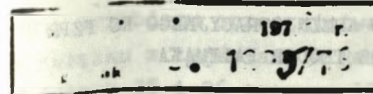
DYREKTOR

(kierownik zakładu pracy)

Przebieg... Rozwiązanie umowy bez wypowiedzenia  
Pr. Os-376 Rozwiązanie umowy bez wypowiedzenia

PZG Bydgoszcz, zam. 304673, nakł. 6000 i 100 kpi

Rozwiązanie umowy o pracę z Tadeuszem Machniewskim



ul. ... 7/7

... do art. 229 § 4 kpk zawiadamiam, iż w związku z toczącym  
... dochodzeniem\*) przeciwko Romualdowi Jęczkowiak  
... dokonanie czynnej napaści na funkcyj-  
... w Radomiu

... przewidziany w art. 234 § 1 kk i innych, został  
... podać kwalifikację prawną)  
... w stosunku do wymienionego(ej), postanowieniem z dnia  
... 6  
... 197 r. środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania

... aresztowanie nastąpiło z uwagi na to, że — zgodnie z uzasadnionym  
... — podejrzanemu(ej) zarzucono\*)  
... o znacznej szkodliwości

Wobec wymienionego(ną) podejrzanego(ną) osadzono w  
... w Radomiu  
W przypadku potrzeby uzyskania jakichkolwiek dalszych informacji, w  
wie tymczasowego aresztowania, należy kontaktować się z Prokuraturą Woje-  
wódzką — Rejonową\*) w Radomiu

Decyzja o tymczasowym aresztowaniu Romualda Jęczkowiaka





MINISTER  
SPRAW WEWNĘTRZNYCH

Nr D.387/K/XIII/76

Warszawa, dn. 12 paźdz. 1976.

**ARCHIWUM AKT NOWYCH**  
w WARSZAWIE

KIEROWNIK  
WYDZIAŁU ADMINISTRACYJNEGO KC PZPR  
TOWARZYSZ TEODOR PALIMĄKA

Przedkładam uprzejmie Informację z przebiegu orzecznictwa w sprawach o wykroczenia w związku z zajściami w Radomiu, Ursusie i Płocku w dniach 25 i 26 czerwca 1976 r.

VL MINISTER

PODSEKRETAZ STANU  
gen. bryg. E. Gachara

Informacja Ministra Spraw Wewnętrznych dotycząca przebiegu orzecznictwa w sprawach o wykroczenia w związku z zajściami w Radomiu, Ursusie i Płocku w dniach 25 i 26 czerwca 1976 r. (k.1-6)

**ARCHIWUM AKT NOWYCH**  
w WARSZAWIE

**INFORMACJA**

dot. przebiegu orzecznictwa w sprawach o wykroczenia w związku z zajściami w Radomiu, Ursusie i Płocku w dniach 25 i 26 czerwca 1976 r.

Do kolegów do spraw wykroczeń skierowano ogółem 353 wnioski o ukaranie /w Radomiu - 214, Warszawie - 131 i Płocku - 8/.

Wszystkie sprawy rozpoznano w postępowaniu przyspieszonym wydając w 352 rozstrzygnięcia o ukaraniu i w jednej sprawie o uniewinnieniu.

Orzeczono następujące rodzaje kar:

- 314 kar aresztu - w tym 3 z warunkowym zawieszeniem jej wykonania/,
- 8 kar ograniczenia wolności,
- 30 kar grzywny /w tym 18 z zamianą na zastępczą karę aresztu/.

Spośród 314 kar aresztu było:

- 250 w wymiarze 3 miesięcy,
- 50 " 2 "
- 2 " 6 tygodni,
- 12 " 1 miesiąca.

Wśród obwinionych było:

- 294 pracujących /w tym 261 w uspołecznionych zakładach pracy/,
- 42 nie pracujących,
- 17 uczniów i studentów.

Spośród ukaranych karą aresztu lub ograniczenia wolności, żądanie skierowania sprawy na drogę postępowania sądowego złożono /ukarani lub organa MO/ w 98 sprawach /jedna dotycząca kary ograniczenia wolności/. Sprawy te przeszły do właściwości sądów.



Sprawy pozostające w kolegiach dotyczyły następujących rozstrzygnięć:

- 217 kar aresztu /w tym 2 z warunkowym zawieszeniem jej wykonania/,
- 7 kar ograniczenia wolności,
- 30 kar grzywny /w tym 18 z zamianą na zastępczą karę aresztu/,
- 1 uniewinnienie.

Do czasu podjęcia decyzji o uchyleniu niektórych orzeczeń w trybie nadzoru /28.VII.br./, karę aresztu odbywało 198 osób, a ponadto 3 osoby karę aresztu zastępczego, natomiast 3 osoby już ją odbyły.

Prokuratury złożyły 187 wniosków o uchylenie orzeczeń. Dotyczyły one:

- 184 kar aresztu /w tym 2 z warunkowym zawieszeniem jej wykonania/,
- 1 kary ograniczenia wolności,
- 2 kar grzywny z zamianą na zastępczą karę aresztu.

Wszystkie te orzeczenia zostały uchylone w trybie nadzoru. W wyniku tego w dniach 30 i 31 lipca br. zwolniono z zakładów karnych 171 osób odbywających karę aresztu /w tym 2 osoby karę aresztu zastępczego/. W 13 wypadkach wnioski te dotyczyły spraw rozpoznanych zaocznie, w których ukarani nie odbywali jeszcze kary aresztu /poszukiwani/.

Rozmowy z osobami zwalnianymi przeprowadzali w zakładach karnych przedstawiciele terenowych organów administracji państwowej i Departamentu Społeczno-Administracyjnego MSW.

W dniach 22 i 23 września br. zwolniono z zakładów karnych dalszych 13 osób odbywających karę aresztu, w wyniku złożenia przez Prokuratury wniosków o uchylenie orzeczeń w trybie nadzoru.

Rozpoznając sprawy po uchyleniu poprzednich rozstrzygnięć, kolegia orzekały karę grzywny, z tym, że w wypadku odbycia kary prawie w pełnym wymiarze, kolegium przeważnie kończyło

sprawę odstąpieniem od ukarania, podając przyczyny tego w uzasadnieniu orzeczenia.

W wyniku ponownego rozpoznania spraw, ostateczne rozstrzygnięcia przedstawiają się następująco:

- 20 kar aresztu,
- 6 kar ograniczenia wolności,
- 185 kar grzywny /w tym 19 z zamianą na zastępczą karę aresztu/,
- 2 uniewinnienia,
- 29 odstąpień od wymierzenia kary.

Ponadto 13 spraw pozostaje do rozpoznania.

Około 80 % kar grzywnien zostało już wykonanych.

W załączeniu rozliczenie spraw w kolegiach w Radomiu, Warszawie /Ursus/ i Płocku.

Z-ca DYREKTORA DEPARTAMENTU

/ppłk msp /S. Sierochański/

Warszawa, dnia 12 października 1976 r.



Radom

**ARCHIWUM AKT NOWYCH  
w WARSZAWIE**

Załącznik

Wpłynęło ogółem 214 wniosków o ukaranie. Ukarano 213 osób, z tego:

- 203 karą aresztu,
  - 1 karą ograniczenia wolności,
  - 9 karą grzywny /w tym 4 z zamianą na zastępczą karę aresztu/.
- Ponadto w 1 sprawie wydano orzeczenie o niewinnieniu.

Areszt orzeczono w wymiarze:

- 155 spraw - 3 miesiące,
- 39 " - 2 "
- 1 sprawa - 6 tygodni,
- 8 spraw - 1 miesiąc.

Wśród obwinionych było:

- 169 pracujących /w tym 144 w uspołecznionych zakładach pracy/,
- 28 nie pracujących,
- 17 uczniów lub studentów.

Żądania skierowania sprawy na drogę postępowania sądowego złożono w 33 sprawach /27 ukarani i 6 organa MO/. Dotyczyły one w 32 sprawach kary aresztu i w 1 kary ograniczenia wolności.

Sprawy pozostające w kolegium dotyczyły:

- 171 kar aresztu,
- 9 kar grzywny /w tym 4 z zamianą na zastępczą karę aresztu/,
- 1 niewinnienia.

Do czasu podjęcia decyzji o uchyleniu niektórych orzeczeń w trybie nadzoru /28 lipca br./, karę aresztu odbywało 168 osób, 3 osoby odbyły tę karę.

Prokuratura złożyła wnioski o uchylenie 144 orzeczeń o ukaraniu karą aresztu. Po uchyleniu tych orzeczeń wszyscy ukarani zostali w dniach 30 i 31 lipca br. zwolnieni z zakładów karnych.

**ARCHIWUM AKT NOWYCH  
w WARSZAWIE**

W dniach 22 i 23 września br. zwolniono z zakładów karnych dalszych 10 osób, w wyniku złożenia przez Prokuraturę wniosków o uchylenie orzeczeń w trybie nadzoru.

Po ponownym rozpoznaniu spraw uchylonych, rozstrzygnięcia kolegium przedstawiały się następująco:

- 17 kar aresztu,
- 140 kar grzywny /w tym 4 z zamianą na zastępczą karę aresztu/,
- 1 niewinnienie,
- 13 odstąpień od wymierzenia kary,
- 10 spraw jeszcze nie rozpoznanych.



ARCHIWUM AKT NOWYCH  
w WARSZAWIE

INFORMACJA

ostatnie realizacji koncepcji dotyczącej dalszego postępowania ze sprawcami "zajść czerwcowych" - w/g stanu na dzień 30 lipca 1976 roku.

W zakładach karnych przebywało łącznie w/g stanu na dzień 27 lipca 1976 r.:-

|                                                                           |                  |
|---------------------------------------------------------------------------|------------------|
| ukaranych aresztem przez kolegia                                          | 225 osób         |
| skazanych przez sądy                                                      | 63 osoby         |
| umieszczonych w schroniskach dla nieletnich                               | 35 osób          |
| tymczasowo aresztowanych, pozostających do dyspozycji sądów i Prokuratury | 215 osób         |
| <b>łącznie</b>                                                            | <b>538 osób.</b> |

Realizując koncepcję dotyczącą dalszego postępowania wobec sprawców tymczasowo aresztowanych:

w Radomiu

1. do Komisji Orzecznictwa przy Wojewodzie Prokuratura złożyła o uchylenie kary aresztu 144 wnioski
  2. w sprawach pozostających do dyspozycji sądów Prokuratura złożyła o uchylenie aresztu wnioski wobec 53 osób
  3. w sprawach pozostających w dyspozycji Prokuratury uchylono areszty wobec 17 osób
- łącznie uchylono aresztów oraz złożono wnioski o ich uchylenie wobec 219 osób;

Informacja o stanie realizacji koncepcji dotyczącej dalszego postępowania ze sprawcami "zajść czerwcowych" - wg stanu na dzień 30 lipca 1976 r. ( k.9-11 )

- 2 -

ARCHIWUM AKT NOWYCH  
w WARSZAWIE

w Warszawie - Ursusie

1. do Komisji Orzecznictwa przy Prezydencie Miasta Warszawy Prokuratura złożyła o uchylenie kary aresztu 86 wniosków
  2. w sprawach pozostających do dyspozycji sądów złożono o uchylenie aresztu wnioski wobec
  3. w sprawach pozostających do dyspozycji Prokuratury uchylono areszty wobec 10 osób
- łącznie uchylono aresztów oraz złożono wniosków o ich uchylenie wobec 96 osób

w Płocku

1. do Komisji Orzecznictwa przy Wojewodzie Prokuratura złożyła o uchylenie kary aresztu wniosków -
  2. w sprawach pozostających do dyspozycji sądów Prokuratura złożyła o uchylenie aresztu wnioski wobec 16 osób
  3. w sprawach pozostających w dyspozycji Prokuratury uchylono areszty wobec -
- łącznie złożono wniosków o uchylenie aresztów wobec 16 osób.

Łącznie - według stanu na dzień 30 lipca br. - w Radomiu, Warszawie-Ursusie i Płocku uchylono areszty oraz złożono wnioski o ich uchylenie wobec 331 osób.

Przewiduje się dalsze zwolnienia, obejmujące co najmniej -

|                     |                  |
|---------------------|------------------|
| w Radomiu           | 60 osób          |
| w Warszawie-Ursusie | 9 osób           |
| w Płocku            | 3 osoby          |
| <b>łącznie</b>      | <b>72 osoby.</b> |



**ARCHIWUM AKT NOWYCH  
w WARSZAWIE**

Przewiduje się łączne zwolnienie spośród przebywających  
w zakładach karnych według stanu na dzień 27 lipca 1976 r.  
/w tym także w schroniskach dla nieletnich/ około 400 osób, tj.  
około 70 %.-

Opracowano:

w Departamencie Postępowania Karnego

Warszawa, dnia 31 lipca 1976 r.



Prymas Kardynał Stefan Wyszyński i ks. Roman Kotlarz ( pierwszy  
z lewej strony )



Urząd Wojewódzki  
w Radomiu

Wydział do Spraw Wyznań  
Nr Wz 6825-4/76

otrzymała  
Kuria Diecezji Sandomierskiej,  
1.3208/76  
Akta ks. Romana Kotlarza  
wpł. 21-07-76r.

### DECYZJA

Na podstawie art. 7 dekretu z dnia 31-12-1956r. o organizowaniu i obsadzie stanowisk kościelnych /Dz.U. Nr 1 poz. 6 z 1957/ i art. 97 §1 kpa Urząd Wojewódzki w Radomiu Wydział do Spraw Wyznań zwraca się do Administratora Apostolskiego Diecezji Sandomierskiej - Księdza Biskupa Piotra Gołębiowskiego o wydanie stanowczych zarządzeń w sprawie szkodliwej dla Państwa działalności ks. Romana Kotlarza z Parafii Rzymsko-Katolickiej w Pelagowie, Kowala, woj. radomskie.

### UZASADNIENIE

Ks. Roman Kotlarz w dniu 11 lipca 76r. w czasie nabożeństwa w Pelagowie wygłosił kazanie, w treści którego pochwalał przestępstwa dokonane w dniu 25 czerwca 76r. w Radomiu i podkreślał swe uczestnictwo w tych wydarzeniach w ten sposób ks. Kotlarz dopuścił się zarówno przestępstwa publicznego pochwalenia zbrodni, jak i nadużywania ambony do celów nie mających nic wspólnego z religią oraz szkodliwych dla Państwa. Z uwagi na charakter wydarzeń z dnia 25 czerwca 1976r. publiczna wypowiedź ks. Kotlarza wymaga szczególnie otwartego napiętnowania.

Urząd Wojewódzki w Radomiu oczekuje powiadomienia o wydanych przez Księdza Biskupa zarządzeniach.

Decyzja niniejsza jest ostateczna.

### Otrzymują:

1. Ks. Biskup Piotr Gołębiowski
2. Ks. Biskup Dąbrowski  
/Sekretarz Episkopatu/
3. ks. Roman Kotlarz  
/Parafia Rzymsko-Katolicka  
w Pelagowie gm. Kowala/
4. Urząd do Spraw Wyznań  
w Warszawie
5. Obywatel Naczelnik Gminy  
Kowala

z up. Wojewody  
Dyrektor Wydziału  
mgr Stefan Borkiewicz

Decyzja Wydziału do Spraw Wyznań Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu, w której zwrócono się do Administratora Apostolskiego Diecezji Sandomierskiej w sprawie "szkodliwej dla Państwa działalności ks. Romana Kotlarza"

### Z A R Z A D Z E N I E PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

z dnia 15 sierpnia 1990 roku

o nadaniu

KRZYŻA ZASŁUGI Z MIECZAMI

Na podstawie Dziennika Ustaw R.P. Nr.9 z dnia 20.XI. 1942r. Art.I i Dziennika Ustaw R.P. Nr.6 z dnia 23.VI. 1923r. Art.III poz.b.

n a d a j ę

S.p.Księdzu Romanowi KOTLARZ

ZŁOTY KRZYŻ ZASŁUGI Z MIECZAMI

za ofiarę życia w walce z komunistami  
o niepodległą Polskę.

MINISTER SPRAW WOJSKOWYCH

Inż. Jerzy P. Morawiec  
Ppłk. dypl.



PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ

Krzysztof Kaczorowski

Kserokopia Zarządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 15 sierpnia 1990 r., o nadaniu sp.ks. Romanowi Kotlarzowi Złotego Krzyża Zasługi z Mieczami



KOMITET  
SAMOOBRONY  
SPOŁECZNEJ  
"KOR"

### Apel do Społeczeństwa

Protest robotniczy z czerwca 1976 roku ujawnił głęboki kryzys życia gospodarczego i społecznego kraju. Okres dwóch lat, jaki upłynął od tego momentu był dostatecznie długi, aby można było oczekiwać od władz przynajmniej zarysowania perspektyw rozwiązania kryzysu. Niestety w ciągu tych dwóch lat nie usunięto przyczyn wybuchu, za to powstały nowe źródła napięć. Narastająca dezorganizacja i marazm pustoszą życie gospodarcze, polityczne, społeczne i kulturalne kraju. W tej poważnej sytuacji uważamy za swój obowiązek zwrócić się do społeczeństwa polskiego z oceną sytuacji i próbą wskazania dostępnych społeczeństwu środków zaradczych. Chcieli byśmy również, aby nasze doświadczenie stało się przestrogą dla władz przed kontynuowaniem polityki świadomego lekceważenia autentycznych problemów społecznych i uchylania się przed ich rozwiązaniem. Skutki takiej polityki wielokrotnie okazywały się dla społeczeństwa tragiczne, a wszelka za nie odpowiedzialność obciąża władze.

Apel KSS - KOR

Wykaz postulatów uchwalonych przez Plenarne  
Zebranie NSZZ Solidarność Ziemia Radomska w dniu  
12 marca 1981 r.

#### GRUPA I - postulaty związane z wydarzeniami czerwcowymi 1976 r.

1. Pozbawić pełnionych funkcji osoby współodpowiedzialne za brutalne represjonowanie uczestników protestu społecznego w czerwcu 1976 r. w Radomiu:  
a/ odwołać z zajmowanych stanowisk następujące osoby:  
- Janusza Prokopiaka - I sekretarza KW PZPR w Radomiu  
- Romana Maćkowskiego - Wojewodę Radomskiego  
- Mariana Mozgawę - Komendanta KW MO w Radomiu  
b/ ujawnić i wyciągnąć konsekwencje w stosunku do ludzi odpowiedzialnych za organizowanie tzw. "ścieżek zdrowia" / szpalerów milicji bijących zatrzymanych /  
c/ wyciągnąć konsekwencje dyscyplinarne w stosunku do pracowników wymiaru sprawiedliwości / prokuratorów, sędziów / winnych łamania podstawowych zasad praworządności w czasie procesów organizowanych  
d/ wyjaśnić rolę Prokuratora Generalnego PRL Lucjana Czubińskiego w związku z brakiem inicjatywy w zakresie ustalania organizatorów i sprawców ścieżek zdrowia, a także błędne informowania opinii publicznej co do terroru jaki w czerwcu 1976 r. rozpętała MO i SB  
e/ wznowić postępowanie karne osób skazanych prawomocnymi wyrokami sądowymi za udział w wydarzeniach czerwca 1976 r., uniewinnić ich oraz uchylić prawomocne orzeczenia Kolegium d/s Wykroczeń w Radomiu i uniewinnić osoby skazane przez to Kolegium w związku z wydarzeniami Czerwca  
f/ wszcząć śledztwo w sprawie śmierci ks. Romana Kotlarza z Pelagowa  
g/ wznowić postępowanie karne w sprawie skazanych prawomocnym wyrokiem Sądu - Wiesławy Skórkiewicz i Romana Piaseckiego / sprawa dotyczy śmierci Jana Brożyny /. Domagamy się także ujawnienia rzeczywistych sprawców śmierci Jana Brożyny.
2. Uwzględnić i realizować wnioski Komisji Rehabilitacyjnej "Czerwiec 76".
3. Udzielić województwu radomskiemu rekompensaty ekonomicznej w formie zwiększenia nakładów na budownictwo mieszkaniowe, socjalne, komunalne w związku z podjętymi po czerwcu 76 r. represjami gospodarczymi wobec regionu
4. Upamiętnić wydarzenia czerwca 76 r. w Radomiu pomnikiem zlokalizowanym w miejscu głównych zajęć przy ul. 1-go Maja

#### GRUPA II - postulaty społeczne regionu

1. Przekazać bezwzględnie wnoszone obiekty KW MO / w obecnym stanie/ przy ul. Dalekiej na cele społeczne oraz przekazać dalsze kwoty inwestycyjne

Wykaz postulatów uchwalonych przez NSZZ "Solidarność" Ziemi Radomskiej w dniu 12 marca 1981 r.



# APEL

## KOMISJI REHABILITACJI „CZERWIEC 76”

13 grudnia 1981 r. w wyniku stanu wojennego została przerwana działalność Komisji Rehabilitacji "Czerwiec 76". Prowadzone rozmowy w latach 1980-81 z Komisją Rządową nie zostały sfinalizowane. Nie nastąpiła rehabilitacja ludzi skrzywdzonych w związku z robotniczym protestem radomskim.

Obecnie na wniosek członków Komisji, Zarząd Regionu NSZZ "Solidarność" Ziemia Radomska reaktywował jej działalność, oferując niezbędną pomoc.

W dniu 28 marca 1990 r. ukonstytuowała się Komisja Rehabilitacji "Czerwiec 76", której celem jest kontynuacja działalności z lat 1980-81. Tym samym realizowane będą podjęte zobowiązania wobec społeczeństwa Radomia co do pełnej rehabilitacji represjonowanych uczestników protestu czerwcowego.

W związku z tym zwracamy się z apelem do wszystkich ludzi skrzywdzonych i świadków wydarzeń z 25 czerwca 1976 r. o osobiste zgłaszanie się do Komisji, której siedziba mieści się w Zarządzie Regionu NSZZ "Solidarność" Ziemia Radomska przy Placu Konstytucji 3 Maja 1 w każdą środę i piątek w godzinach 15.30-18.00. Tel. 238-04 i 236-43.

Za Komisję Rehabilitacji  
Czerwiec 76

(-) Wiesław Mizerski

Apel Komisji Rehabilitacji "Czerwiec 76"

**RADOM '90**

# CZERWIEC 76

**Pełne poparcie dla...**  
Wielotysięczne wiece w miastach i...  
Tysiące telegramów i listów do I sekretarza...  
i premiera rządu Polskiej Rzeczypospolitej Lu...

**Radom musi odzyskać...**  
W poczuciu obywateli...  
Demokracja - to ład, rozum i porządek!  
40-tysięczna manifestacja ludzi pracy

**Przemówienie prezydenta**  
**Jacek Karwicki**

**Nie pozwolimy naruszać spokojnej pracy**

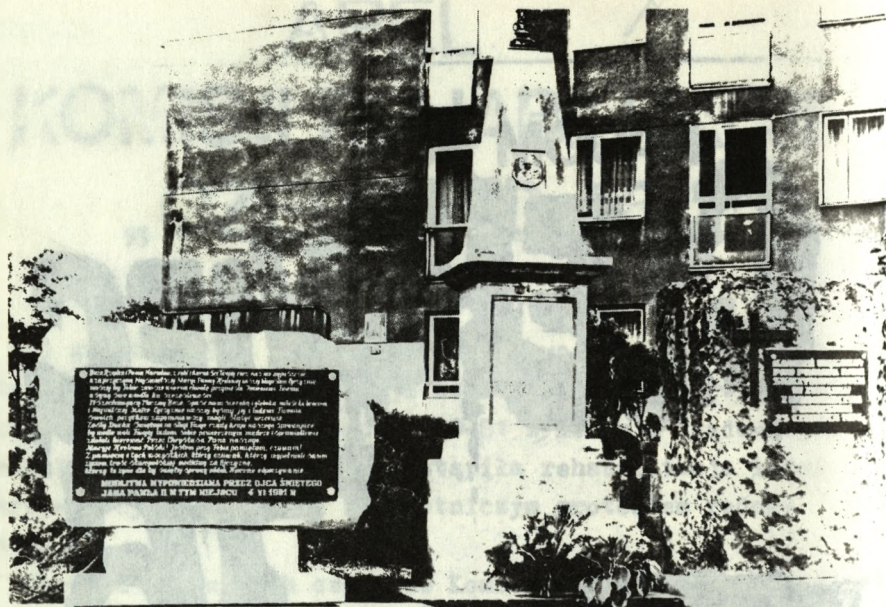
**Popieramy politykę partii i**  
**Popieramy program rozwoju**  
**Potępiamy burzycieli porządku**  
**Masowe wiece w miastach i**  
**Listy i depesze do I sekretarza KCPZ**  
**i premiera rządu Polskiej Rzeczypospolitej Lu**

**Słowo**  
**Sluch**

(A) Do I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka do prezesa Piłsudskiego...

Plakat "Radom 90 - Czerwiec 76"





Kamień węgielny pod pomnik Ludzi Skrzywdzonych w związku z robotniczym protestem 25 czerwca 1976 r.; Kapliczka z 1864 r.; Tablica z wykutym tekstem modlitwy wypowiedzianej przez Ojca Świętego Jana Pawła II w dniu 4 czerwca 1991 r. ( również foto poniżej ) - zbieg ulic 25 Czerwca i Żeromskiego

Boże Rządcu i Panie Narodów, z ręki i karna Się Twój racz naś nie wypuścić, a za przyczyną Najświętszej Maryi Panny Królowej naszej błogosław Błogosławie na szę, by Tobie zawsze wierna chwale przyniosła Imięniowi Twemu, a syny swe wiodła ku szczęśliwości.  
 Wszecchnogący Młczy Boże, spuść nam szeroką i głęboką miłość ku braciom i Najmilszej Matce Błogosławie na szę, byśmy jej i ludowi Twemu, swoich pożytków zapomniać wzy, mogli stać się wczirwie.  
 Zesłaj Ducha Świętego na sługi Twój rządy kraju naszego sprawujące, by wedle woli Twój ludem sobie powierzonym mądrze i sprawiedliwie zdołali kierować Przez Chrystusa Pana naszego.  
 Maryjo Królowo Polski! Jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam!  
 Z pamięcią o tych wszystkich, którzy czuwali, którzy wypełniali swoim życiem, treść Staropolskiej modlitwy za Błogosławie, którzy to życie dla ty Świętej sprawy oddali. Wierne odpoczywanie...

**MODLITWA WYPOWIEDZIANA PRZÉZ OJCA ŚWIĘTEGO  
 JANA PAWŁA II W TYM MIEJSCU 4 VI 1991 R**



**Wichrzycielom i demagogom mówimy: NIE!**  
**Uczciwą, solidną pracą odbudujemy stracone zaufanie**  
**Ludzie pracy miast i wsi manifestują poparcie**  
**dla polityki partii i rządu**

Pragniemy spokojnie żyć, chcemy  
 twórczo pracować  
 Tadeusz Radomski — prezydent „Comitex-Wictus”

**Radomianie o piątkowych wydarzeniach**

Nie mogłam pozwolić by zniszczyli nasz sklep  
 Alina Kottkowińska — emerytka, pracownik handlu

Stać nas na walkę o nową twarz Radomia  
 Tadeusz Korytkowski — lekarz i Wojewódzkiego  
 Szpitala Zespołowego

Długo będziemy musieli pracować  
 aby zmać hańbę tych dni

To była garstka naszych przeciwników  
 i margines społeczny

Stefan Grzegorz — robotnik z „Pranit-Ery” w Pi

# ŻYCIE RADOMSKIE

**WIELKA WOLA DAŁSZEGO URZECZYWISTNIANIA**  
**PROGRAMU WSZECHSTRONNEGO ROZWOJU OJCZYZNY**

**Pełne poparcie dla słusznej polityki partii i rządu**

Wielotysięczne wiece w miastach i fabrykach • Wielka manifestacja w stolicy  
 Tysiące telegramów i listów do I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka  
 i premiera rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej Piotra Jaroszewicza